

Żubry w okolicach Starego Dworu, czerwiec 2013 r.

SPIS TREŚCI

'ECHA POLESIA'
Kwartalnik Polaków na Polesiu

Adres Redakcji:
Brześć, 224023
ul. Moskiewska 344 – 56
e-mail:
klub_polski@wp.pl
www.echapolesia.pl
tel.: w Brześciu:
00-375-162/42-45-72

Redaktor naczelny:
Alina Jaroszewicz

Foto na okładce I – Wiktor Bosak
Foto na okładce ss. II, III i IV – Eugeniusz Lickiewicz

Numer ukazał się przy współudziale Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" i Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza oraz Ofiarodawców

Adres korespondencyjny:
Fundacja im. T. Goniewicza
20-611 Lublin
ul. Kazim. Wielk. 9/60
tel. (81) 444-8531
kom.: 605-828-137
e-mail:
fundgon@gmail.com
www.fundacjagoniewicza.com.pl
KRS 0000103209

Skład i łamanie:
Dorota Kapusta

Druk: Wydawnictwo Muzyczne POLIHYMNIA

VICTORIA POLSKA 1920 ROKU

Drodzy Czytelnicy, po publikacji w poprzednim numerze „Ech Polesia" artykułu dr Leona Popka o ludobójstwie na Wołyniu, otrzymaliśmy wiele listów od Polaków na Białorusi, od nauczycieli, dla których było to odkrycie nieznanej tragicznej karty naszej historii. Nie ma o tym informacji w białoruskich podręcznikach, a nawet i w Polsce przez wiele lat był to temat zakazany. Czytelnicy na Białorusi, nawet nauczyciele języka polskiego, animatorzy polskiej kultury, działacze polonijni często nie posiadają wiedzy o najważniejszych wydarzeniach polskiej historii. Dlatego dziś proponujemy naszym Czytelnikom kolejną lekcję historii, tym razem - autorstwa biskupa polowego Wojska Polskiego, śp. Księdza Biskupa Tadeusza Płoskiego. Ksiądz Biskup w roku 2009 był naszym gościem, pamiętamy nasze spotkania w Brześciu i w Kobryniu, przy poświęceniu kwatery żołnierzy Wojska Polskiego z 1939 roku i na dziedzińcu Konsulatu Generalnego RP. Niech to kazanie biskupa polowego Wojska Polskiego z 15 sierpnia 2009 roku wejdzie do każdej szkoły, do warsztatu nauczycielskiego, do każdej polskiej rodziny na Wschodzie. Niech sprawi, że będziemy dumni z naszej bohaterskiej historii, że pójdziemy z uczniami czy ze swoją rodziną na groby żołnierzy wojny polsko-bolszewickiej, przekażemy dzieciom, wnukom, kolegom, czym jest dla Polski i dla każdego polskiego serca dzień 15 sierpnia.

Dzisiaj jest Święto sierpniowe. Przynosimy do kościoła pierwsze owoce tego lata, pierwsze kłosy. Przynosimy je dla Tej, którą modlitwa błogosławieństwa nazywa najdoskonalszym owocem ziemi – Matka Boża Zielna. 15 sierpnia, to szczególny dzień potrójnego święta. Historia świata przepełniona jest znakami czasu. Dla Polaków takim czytelnym znakiem jest zbieżność święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny ze wspaniałym zwycięstwem Polski nad Rosją Sowiecką w 1920 roku – nazywanym *"Cudem nad Wisłą"*. Kolejnym znakiem jest fakt ustanowienia w tym dniu Święta Wojska Polskiego.

Zastanawiam się, czy my, Polacy, choć jesteśmy tak bardzo tradycyjnie "*maryjni*", zdajemy sobie sprawę z tego, jak mocno Kościół wiąże osobę Matki Bożej z historią naszej Ojczyzny, i jak sama Matka Boża osobiście wchodzi w tę historię. Tego osobistego wkroczenia Matki Bożej w polskie dzieje doświadczyliśmy w 1920 roku. Apokaliptyczny *"smok ognisty"* zamierzał pożreć Polskę, dopiero co narodzoną na nowo po mrocznych latach zaborów.

4 lipca 1920 roku pod bolszewickim hasłem Lenina ***"Naprzód na Zachód! Przez trupa Polski do serca Europy!"*** rozpoczęła się wielka ofensywa bolszewicka na całym Froncie Zachodnim – od granicy z Łotwą aż do błot poleskich. Historycznym dokumentem jest rozkaz marszałka Tuchaczewskiego do podległych mu wojsk. Rozkaz nie budzi wątpliwości, jakie były cele strategiczne agresji sowieckiej:

Na Zachód!!!

Rozkaz do oddziałów Frontu Zachodniego Nr 1423/Smoleńsk, 2 lipca 1920 roku: *Żołnierze Armii Czerwonej! Nadszedł czas rozrachunku. Armia Czerwonego Sztandaru oraz armia drapieżnego Białego Orła stanęły naprzeciw siebie przed bojem na śmierć i życie. Przez trupa Białej Polski prowadzi droga ku ogólnoświatowej pożodze. Na naszych bagnetach przyniesiemy szczęście i pokój masom pracującym. Na Zachód!!! Wybiła godzina natarcia. Na Wilno, Mińsk i Warszawę! Naprzód Marsz!*

W piśmie z 24 lipca 1920 roku Stalin, jako komisarz polityczny Frontu Południowo-Zachodniego, obiecywał Leninowi zdobycie Lwowa i pobicie Polaków najpóźniej w ciągu 7 dni. W depeszy Stalina z frontu wojny do Lenina w Moskwie czytamy dosłownie m.in.: *Teraz, kiedy mamy Komintern, pokonaną Polskę i mniej czy bardziej przyzwoitą Armię Czerwoną (...) byłoby grzechem nie pobudzić rewolucji we Włoszech. (...) Należy postawić kwestię organizacji powstania we Włoszech i w takich jeszcze nie okrzepłych państwach, jak Węgry, Czechy (Rumunię przyjdzie rozbić). (...) Najkrócej mówiąc: trzeba podnieść kotwicę i puścić się w drogę, póki imperializm nie zdążył jako tako podreperować swojej rozwalającej się fury.*

Od początku sierpnia z wieży zegarowej Zamku Królewskiego położonego tuż nad Wisłą, z wieży Katedry św. Jana, z wież położonych na Starym Mieście świątyń widać było w krytycznych dniach dla Polski nadciągające od wschodu oddziały Armii Czerwonej, huk armat i dymy toczącej się pod Radzyminem krwawej bitwy z bolszewickim najeźdźcą. Szef Sztabu

*Generalnego generał **Tadeusz Rozwadowski** notował w lipcu 1920 roku:*

*„Czułem dobrze, że tylko na siebie samych liczyć możemy, a umacniała mnie w tym przekonaniu jeszcze przestroga angielskiego **marszałka Wilsona**, ówczesnego szefa Sztabu Wielkobrytyjskiego, który wówczas na konferencji w Spa wypowiedział do mnie na pożegnanie te stanowcze słowa:*

Nie liczcie tylko na jakąkolwiek interwencję dyplomatyczną lub inną. Sowiety postanowiły zagładę Polski i jestem dokładnie poinformowany, że bezwzględnie wszelkimi siłami do tego dążą i przez nikogo powstrzymać się nie dadzą. My wszyscy pomóc wam realnie po wojnie światowej nie możemy, a gdybyśmy nawet mieli odpowiednie siły do dyspozycji, to i tak na czas przerzucić ich do Polski nie zdołalibyśmy. Więc przyszłość wasza cała w waszym własnym tylko ręku, a jeśli sami zwyciężyć nie potraficie, to zginiecie niechybnie.

5 sierpnia 1920 roku, gdy Armia Sowiecka zajęła już połowę Polski i dotarła do Wisły, Ojciec Święty Benedykt XV wezwał do modlitw biskupów z wszystkich krajów Europy, bowiem jak stwierdził w swym przesłaniu:

Obecnie chodzi o rzeczy najważniejsze: Obecnie jest w niebezpieczeństwie nie tylko istnienie narodowe Polski, lecz całej Europie grożą okropności nowej wojny. Nie tylko więc miłość do Polski, ale miłość dla Europy całej każe nam pragnąć połączenia się z nami wszystkich wiernych w błaganiu Najwyższego, aby za orędownictwem Najświętszej Dziewicy Opiekunki Polski zechciał oszczędzić Narodowi Polskiemu tej ostatecznej klęski oraz by raczył odwrócić tę nową plagę od wycieńczonej przez upływ krwi Europy.

W Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, czyli w polskiej tradycji w dzień Matki Boskiej Zielnej – 15 sierpnia 1920 roku Wojsko Polskie ruszyło do uderzenia na Armię Czerwoną, już wtedy najpotężniejszą, najliczniejszą i najbardziej nieludzką machinę wojenną w dziejach świata. Jej dywizje pewne były już pokonania Polaków, zdobycia Warszawy oraz dalszego marszu na Berlin, Paryż i inne stolice Europy, według strategicznych planów podboju i dyrektyw rządu Rosji Sowieckiej.

Bitwa Warszawska 1920 roku, zwana też "Cudem nad Wisłą" oraz Bitwą nad Wisłą, ocaliła nie tylko odzyskaną niedawno polską niepodległość. **Była to jedna z trzech najważniejszych bitew XX wieku na świecie, a zarazem jedna z decydujących w całej historii ludzkości.** Wojsko Polskie na czele ze zwycięskim wodzem marszałkiem Józefem Piłsudskim zatrzymało i zwyciężyło milionową nawałę Armii Czerwonej i uratowało nie tylko Polskę, ale i całą Europę przed niewolą oraz wprowadzeniem zbrodniczego sowieckiego totalitaryzmu i systemu komunistycznego. Było to nawiązanie do najwspanialszych tradycji Rzeczypospolitej, kiedy to Polska nazywana była powszechnie w krajach Zachodu przedmurzem chrześcijaństwa albo przedmurzem Europy, co było wówczas równoznaczne. Tak jak przed wiekami w 1920 roku na terytorium Rzeczypospolitej toczyła się w rzeczywistości bitwa o losy Europy.

Zwycięstwami dni 15 i 16 sierpnia 1920 roku stanął Marszałek Piłsudski w szeregu dziejowych obrońców wiary. Pod jego dowództwem zwycięski czyn bohaterskiej armii polskiej, zwany "Cudem nad Wisłą" osiągnął znaczenie Lepanta i Wiednia. Za to należy się Józefowi Piłsudskiemu wieczna wdzięczność me tylko obywateli polskich, ale całego chrześcijaństwa. Całego chrześcijaństwa! – tak głosił nad trumną Marszałka w 1935 roku Prymas Polski kardynał **August Hlond**. Sam **Piłsudsk**i ujął to jeszcze bardziej zwięźle: **Ta wojna omal nie wstrząsnęła losami całego cywilizowanego świata, a dzieło zwycięstwa naszego stworzyło podstawy dziejowe. (…)**



Foto: Żanna Sidoruk

Przez cały okres PRL-u komunistyczna propaganda, cenzura, a nawet MSW i SB albo głosiły kłamstwa, albo zakazywały pisania i głoszenia prawdy o historycznym zwycięstwie Polski i Polaków nad agresją Rosji na Europę w 1920 roku. Znamiennie przypomniał to **Ojciec Święty Jan Paweł II:**

O wielkim Cudzie nad Wisłą przez całe lata trwała zmowa milczenia. Dlatego opatrzność Boża niejako nakłada dzisiaj obowiązek podtrzymywania pamięci tego wielkiego wydarzenia w dziejach naszego narodu i całej Europy, jakie miało miejsce po wschodniej stronie Warszawy.

Dzień 15 sierpnia to zupełnie wyjątkowa data nie tylko w polskim kalendarzu, ale co więcej to zupełnie bezprecedensowe święto w skali globalnej. Nie ma kraju na świecie, który by w jednym dniu jednocześnie obchodził święto kościelne, maryjne, wojskowe i państwowe. Jednocześnie! A w Polsce jest Źwłaśnie, aby uczcić i upamiętnić bezprecedensowe zwycięstwo Polaków i polskiego oręża nad agresją komunistycznej Rosji na Polskę i Europę. To wiekopomne zwycięstwo zasługuje, aby nazwać je: *VICTORIA POLSKA 1920 ROKU*. *Bitwa pod Grunwaldem* 1410 roku była z udziałem Litwinów, Czechów, Rusinów i Tatarów. *Bitwa pod Wiedniem* w roku 1683, zwana *Victorią wiedeńską,* była zwycięstwem narodów chrześcijańskiej Europy nad nawałą islamu. Decydującą rolę odegrał wtedy wódz całej chrześcijańskiej Europy Jan III Sobieski i polskie chorągwie, ale nie można tej bitwy nazywać wyłącznie polską Victorią. ***Natomiast uratowanie Polski i Europy przed nawałą Armii Czerwonej było absolutnie i wyłącznie wielkim wyłącznie polskim zwycięstwem – wiekopomną VICTORIĄ POLSKĄ***. *I jeżeli my sami nie będziemy tak nazywać największego z naszych najważniejszych zwycięstw w całej tysiącletniej historii, to któż w Europie je tak określi?! (J. Szaniawski)*

Miesiąc sierpień to miesiąc świąt maryjnych, pielgrzymek do tronu Matki na Jasnej Górze, ale i wielu narodowych wspomnień i rocznic. Skłania nas do pytania o naszą miłość do Ojczyzny, do tego, co ją stanowi i wyraża, pytania o nasz patriotyzm. A pytanie jest ze wszech miar uzasadnione i pełne niepokoju. Wydaje się bowiem, że dzisiejsza polska rzeczywistość jest bliższa obrazowi zarysowanemu w wierszu T. Paryny pt. “Cóż to za kraj”, niż temu, który wydaje nam się prawdziwy i który kreują środki społecznego przekazu.

Tu o sprawiedliwość
kamienie wołają.
Tu spryt się nagradza,
a wyszydza prawość.
Tu depcze się prawdę
i krzyżuje świętość.
Tu kpi się z proroków,
patriotów mędrców.
Tu dużo się krzyczy, a robi niewiele.
Tu wyznaje się Boga jedynie w kościele.
Tu podcina się skrzydła
wielkim ideałom.
Tu życie poświęcić
- to jeszcze za mało!
Tu honor, wstyd,
dumę odesłano w baśnie.
- A cóż to za kraj? –
A to Polska właśnie.

Jednak, jak mówi poeta Kazimierz Węgrzyn w wierszu *“Wierzę, że w imię Matki…”*, trzeba mieć nadzieję:

tyle trudnych pytań stoi wciąż przed nami
o los naszej Ojczyzny – o nasze sumienie
na żadne z nich nie znamy przecież odpowiedzi
oprócz tej że Bóg jest dobry – dobry nieskończenie
że wciąż nam przecież rzuca ratunkowe koła
że wciąż nam daje z nieba nadzwyczajne znaki
że w nas nie zwątpił dotąd – chociaż my wątpimy
czy potrafimy odnaleźć Jego Boże szlaki
sam oto czule pukasz różańcem do nieba
Bóg tych co w Niego wierzą nie trzyma za progiem
i choć mój Naród ciężko poraniony grzechem
wierzę że w imię Matki będzie stał przed Bogiem!
Amen.

+ Tadeusz Płoski
Biskup Polowy Wojska Polskiego
Warszawa, 15 sierpnia 2009 roku



15 sierpnia 2013 roku, apel ku czci poległych przy kwaterze żołnierzy 20 roku w Brześciu na cmentarzu katolickim przy ul. Puszkińskiej. Foto Eugeniusz Lickiewicz

Brześć, sierpień 2013 r.

MIEJSCA PAMIĘCI NARODOWEJ

(obwód brzeski)

Drodzy Czytelnicy,

Proponujemy projekt katalogu miejsc pamięci narodowej obwodu brzeskiego, gdzie staraliśmy się ukazać miejsca naszej martyrologii, ze szczególnym uwzględnieniem zabytków i grobów, wymagających pilnej konserwacji czy remontu. Mamy wielką nadzieję, że publikacja ta stanie się początkiem naszej wspólnej pracy dla udokumentowania naszej bohaterskiej przeszłości, że nasi Czytelnicy z Białorusi, z Polski i ze świata wniosą swój wkład w tę pracę, wyślą swoje propozycje, odkryją nam kolejne imiona naszych bohaterów, nowe miejsca potrzebujące upamiętnienia. Naszym pragnieniem jest także zmobilizowanie środowisk polskich, katolickich, ośrodków nauczania języka polskiego, osób prywatnych Ziemi Brzeskiej do natychmiastowej pracy dla ratowania naszych miejsc pamięci. Obok każdej wsi i każdego miasta jest polski cmentarz, są miejsca pamięci, drogie naszym sercom. Tylko od nas zależy, czy przetrwają… Nasi dziadkowie i pradziadkowie oddawali za wolność naszą i waszą swoje życie, tracili majątki – dorobek wielu pokoleń, byli zsyłani na Syberię i pod krąg polarny. Czy nas, ich potomków, nie stać chociażby na szacunek i pamięć? Na skrzyżowaniach naszych dróg pozostało także niewiele krzyży przydrożnych i kapliczek, zadbajmy o to, by przedłużyć ich wiek, by dziełem rąk i serc naszych Rodaków z dwudziestolecia międzywojennego cieszyły się nasze dzieci i wnuki. Nie czekajmy na zawodowych konserwatorów z Polski. Nie wystarczy uczestniczyć dwa razy w roku w apelach, zorganizowanych przez Konsulat Generalny RP. Jeden z autorów „Ech Polesia" od lat kosi trawę na dwóch polskich cmentarzach, troszczy się groby w dwóch rodzinnych miejscowościach, nasza koleżanka odnowiła na swoim cmentarzu groby Sybiraków i wraz z rodziną wyremontowała kościół, uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej im. I. Domeyki od 25 lat systematycznie pracują na cmentarzach polskich Brześcia i obwodu brzeskiego. Nasz kolega Aleksander Trebuchowski od wielu lat hoduje tuje, dekoracyjne krzewy i przekazuje je nieodpłatnie do obsadzania cmentarzy, kościołów, miejsc pamięci: rosną jego krzewy w Różanie, Szereszewie, Wysokim, Kamieńcu, na cmentarzu przy ul. Puszkińskiej w Brześciu, w miejscu urodzin Traugutta w Szostakowie… Niech każdy z nas wniesie swój wkład w tę szlachetną sprawę ratowania polskich miejsc pamięci, troski o nie… Zróbmy to nie na pokaz, zróbmy to dla naszych przodków i dla naszych potomków, dla ziemi naszej – „Matczyna jest i żywym i martwym". Będzie to dla nas lekcja historii i lekcja miłości. Odmieni to także nas samych.

Drodzy Czytelnicy, czekamy na Wasze listy i propozycje uzupełnienia naszego katalogu.

Red.

O Ziemio niepokorna
Ziemio najzuchwalsza –
Przesycona bez miary
Krwią swoich obrońców -
Przytul ich pod krzyżami –
Dźwignij się ku słońcu!

Przywróć nam zagubiony
Rytm zwycięskich marszów!

Alina Fedorowicz

1. Arabowszczyzna (obwód brzeski, rejon baranowicki).

Pomnik „Pamięci trzech pochodów Polaków i wybawienia Komendanta". Zachowany do czasów obecnych, częściowo zniszczony. Stoi na skraju lasu, dwa kilometry od wioski Arabowszczyzna pomiędzy wsiami Zaosie a Wojtkiewicze. Wzniesiony w latach 20-ych XX w. Bloki ułożone na kształt skały wznoszą się w powietrze, a na nich przysiadł Biały Orzeł, za nim „strzelają" w górę trzy wysmukłe krzyże. Na frontowej ścianie cokołu znajdowały się jeszcze kiedyś dwa miecze, a napis głosił:" **Pamięci trzech pochodów Polaków i wybawienia Komendanta".** Pomnik przedstawia orła odpoczywającego pod trzema krzyżami. Jeden krzyż upamiętnia pierwszy pochód Polaków na Moskwę w 1610 r., drugi kolejną wyprawę na Moskwę, tym razem z armią Napoleona, trzeci wojnę polsko-bolszewicką w latach 1919-1920. Pomnik odsłaniał Józef Piłsudski.





2. Baranowicze (obwód brzeski, rejon baranowicki).

- cmentarz katolicki z licznymi grobami polskimi. Pomnik na cmentarzu ma kształt wysokiego cokołu zwieńczonego krzyżem. Wykonany został w okresie międzywojennym. Jeszcze do lat sześćdziesiątych XX w. Była na nim marmurowa tablica z napisem: **"Polsko, Matko nasza/W służbie twej wierni/ życie swe oddaliśmy/Pamięci 182 pracowników etapu repatriacyjnego w Baranowiczach/Zmarłych w latach odrodzenia Ojczyzny/1920-1923".** Po odrodzeniu się życia polskiego w tym mieście na początku lat dziewięćdziesiątych ub. w. miejscowi Polacy wykonali replikę tablicy, którą umieścili na pomniku. Na polecenie miejscowych władz napis ten został usunięty i zastąpiony nowym w j. rosyjskim „Pamięci ofiar epidemii z lat 1920-1923". Lakoniczna treść jest pozbawiona kontekstu historycznego. Zmanipulowana nowa tablica zaciera raczej, a nie popularyzuje „ślady" historii.
- cmentarz prawosławny, na którym znajduje się zbiorowa mogiła Polaków (głównie inteligencji) rozstrzelanych przez Niemców za współpracę z AK, upamiętniona pomnikiem. Na pomniku umieszczono 48 nazwisk z ponad 100 zamordowanych – nieznanych. Dokładna liczba nie jest znana. Krzyż i tablica pamiątkowa nie wymagają renowacji.



Zbiorowa mogiła ponad 100 Polaków na cmentarzu prawosławnym.



Pomnik ku czci 182 pracowników etapu repatriacyjnego, zmarłych w latach odrodzenia Ojczyzny 1920-1923 r.



Grób Ał. F. Uczciwka, Polaka z Chicago, ochotnika z Y.M.C.A, ur. W 1907, zginął w 1920 r. w służbie czynnej. Po odnowieniu grobu „nieznani sprawcy" czterokrotnie niszczyli krzyż. Są na cmentarzu odnowione inne groby wojskowe.

3. Bastyń (obwód brzeski, rejon łuniniecki).

Przed wjazdem do tej miejscowości znajdują się groby byłych mieszkańców (w tym Polaków) rozstrzelanych przez Niemców w czasie II wojny światowej. Trzy rodziny Dąbrowskich oznaczone są żelaznymi krzyżami. Na zbiorowej mogile pozostałych osób znajduje się pomnik z napisem w j. rosyjskim. Upamiętnienie grobów i pomnik w dobrym stanie.





4. Bereza Kartuska (obwód brzeski, rejon bieriezowski).

Zachowały się ruiny Klasztoru Kartuzów założonego w 1666 r., niszczonego wielokrotnie przez wojska szwedzkie i rosyjskie oraz skonfiskowanego i ostatecznie rozebranego w 1866 r. na mocy decyzji władz carskich. Z cegły pochodzącej z tego klasztoru wybudowano koszary dla wojsk carskich. W okresie II RP znajdowało się tutaj więzienie (miejsce odosobnienia) dla przeciwników politycznych ówczesnego rządu sanacyjnego. Część budynków zachowała się do dnia dzisiejszego.

Na cmentarzu w Berezie Kartuskiej zachowały się groby polskie z okresu przedwojennego.



Jeden z budynków koszar, wygląd obecny



Ruiny Klasztoru Kartuzów



Makieta Klasztoru



Kaplica ku czci zwycięstwa konfederatów 8 września 1771 roku

5. Beździeż (obwód brzeski, rejon drohiczyński).

Podczas konfederacji barskiej, w dniu 8 września 1771 r. wojska konfederackie pod powództwem hetmana Michała Ogińskiego rozbiły pod Bieździeżem korpus rosyjski dowodzony przez gen. Albiczewa, który poległ w bitwie. Było to największe zwycięstwo konfederatów nad Rosjanami w otwartym polu. Bitwę upamiętnia przydrożna kapliczka słupowa, murowana z cegły, ustawiona w końcu XVIII w. przy drodze na północny zachód od wsi, na skraju cmentarza. Jest to budowla czworoboczna, trójkondygnacyjna, nakryta czterospadowym daszkiem. Według innych jest to kolumna ku czci Konstytucji 3 Maja. Kapliczka popada w ruinę.

Na pobliskim cmentarzu występują nagrobki w języku polskim. Cmentarz jest bardzo zaniedbany, porośnięty chaszczami.

W Beździeżu znajduje się także klasycystyczny kościół katolicki p.w. św. Trójcy, fundacji prałata Antoniego Giedroycia, zbudowany w 1820 r., zamknięty w 1946 r., zwrócony wiernym w 1990 r.



Kościół p. w. w. Swiętej Trójcy w Bieździeżu



Stary cmentarz

6. Białe Jezioro (obwód brzeski, rejon łuniniecki):

Niemcy w czasie II wojny światowej, w odwecie za akcję partyzantów radzieckich, spalili tę miejscowość, a jej mieszkańców, w dużej części Polaków, rozstrzelali. Miejsce to jest upamiętnione pomnikiem i napisem w j. rosyjskim.





7. Brona Góra (obwód brzeski, rejon berezowski).

W lesie, w pobliżu miejscowości Bronna Góra, znajduje się zbiorowa mogiła ofiar hitlerowców z II wojny światowej, upamiętniona pomnikiem. Szacuje się, że od maja do listopada 1942 r. w Bronnej Górze rozstrzelano około 50 tys. Żydów, przywiezionych tu m.in. z gett w Brześciu, Janowie, Kobryniu i Horodeczu.





8. Brześć (obwód brzeski, rejon brzeski):

- Cmentarz Garnizonowy WP przy Twierdzy Brzeskiej (656 grobów).

Pochowani są tutaj żołnierze i oficerowie z obsady Twierdzy Brzeskiej w latach 1921-1939 oraz jej obrońcy z września 1939 r. Zdewastowany w czasach ZSRR, został uporządkowany w drugiej połowie lat 90-ych. Zostały odnowione m.in. krzyże na poszczególnych mogiłach. Staraniem KG RP w Brześciu, został postawiony obelisk pamiątkowy w centralnej części cmentarza ze środków ROPWiM. Napis na obelisku brzmi: **„Pamięci żołnierzy Wojska Polskiego Garnizonu Brzeskiego z lat 1921-1939 i obrońców Twierdzy Brześć poległych we wrześniu 1939 r. spoczywających na tym cmentarzu – Rodacy 2000 r.”** Z niewiadomych przyczyn, cmentarz został ogrodzony tylko od strony ulicy. Koniecznie jest uzupełnienie ogrodzenia.



Cmentarz Garnizonowy żołnierzy Wojska Polskiego w Twierdzy Brzeskiej z lat 1920-1939



- Cmentarz Wojenny z 1920 r. (329 grobów).

Cmentarz jest jedną z największych nekropolii z 1920 r. na terenie Białorusi. Są tutaj pochowani głównie żołnierze z formacji białoruskich gen. Bułłak-Balachowicza, walczących u boku wojsk polskich. Stanowi piękny przykład współdziałania polsko-białoruskiego w wojnie z bolszewikami. Napisy na nagrobkach mało czytelne. Wymaga dogłębnej restauracji oraz wykonania dobrego ogrodzenia.



Cmentarz Wojenny z 1920 roku


Krzyż na zbiorowej mogile


Cmentarz wymaga rekonstrukcji oraz wykonania dobrego ogrodzenia

- Cmentarz katolicki z XIX w. przy ul. Puszkińskiej. Był wielokrotnie dewastowany. Jest w bardzo złym stanie. Zachowało się jednak trochę zabytkowych nagrobków.
- Kwatera żołnierzy polskich na cmentarzu katolickim przy ul. Puszkińskiej (48 grobów).

Na tym cmentarzu spoczywają żołnierze, którzy zginęli lub zmarli w wyniku panującej epidemii w latach 1918-1920. Kwatera popada w ruinę i wymaga pilnej renowacji.


Mogiła kpt. Władysława Steckiewicza, zginął przy wyzwoleniu Brześcia 9 lutego 1919 roku


Cmentarz katolicki z XIX w. przy ul. Puszkińskiej


Kwatera żołnierzy Wojska Polskiego z 1920 roku

9. Brzozówka/Berezówka (obwód brzeski, rejon baranowicki).





Przy pomniku żołnierzy 78 PP Strzelców Słuckich z 1920 r. śp. Janusz Krupski, Jarosław i Elżbieta Książkowie, 18.08. 2009 r.

Miejsce (obecnie las), gdzie był cmentarz żołnierzy 78 PP Strzelców Słuckich z 1920 r. położony w głębi lasu na polanie w pobliżu Baranowicz przy trasie Brześć-Słonim. Zachował się uszkodzony pomnik (był wielokrotnie dewastowany) i ślady po kilku grobach. Na cokole pomnika napis „Poległym 78 Słuckiego PP. 19 lipca 1920 r. Koledzy". Dnia 19.07.1920 r. batalion detaszowany słuckiego pułku strzelców stoczył w lesie pod Berezówką bój z oddziałami sowieckiej piechoty i kawalerii. Poległ oficer, dwóch podoficerów i 20 szeregowych. Poległych pochowano na miejscu walki.



10. Buchowicze (obwód brzeski, rejon kobryński).

Symboliczny krzyż w pobliżu Buchowicz, w miejscu mordu polskich żołnierzy w 1939 r. przez bandytów, tzw. „miejscową partyzantkę".



Grób ks. Antoniego Grzybowskiego



11. Czernawczyce (obwód brzeski, rejon brzeski):

Na starym cmentarzu katolickim jest zbiorowa mogiła żołnierzy z wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Płyta nagrobna została odnowiona w 2010 r. ze środków KG w Brześciu. Okoliczni Polacy troszczą się o mogiłę.

Zachowały się liczne zabytkowe nagrobki z napisami w języku polskim.



Grób ks. S.Szeplewicza



Mogiły Bochwiców



Poświęcenie pomnika ks. S. Szeplewicza. Foto o. J. Glinka

12. Darewo (obwód brzeski, rejon lachowicki);

Na miejscowym cmentarzu katolickim znajdują się groby przedstawicieli rodu Bochwiców. Spoczywa tutaj również filozof Florian Bochwic (1799-1856). Nagrobek nie zachował się. Pozostałe nagrobki wymagają renowacji.

Przed miejscowym kościołem katolickim znajduje się pomnik ks. Stanisława Szeplewicza (więźnia sowieckich łagrów) a na cmentarzu katolickim jego grób. Płyta nagrobna nie wymaga renowacji.





Grób Romana Bochwica, zm. w 1881 r.



Budynek kościoła, zabrany pod Dom Kultury w Dawidgródku



Krzyż na zbiorowej mogile żołnierzy polskich z 1920 r.

13. Dawidgródek (obwód brzeski, rejon stoliński).

Na miejscowym cmentarzu katolickim znajduje się zbiorowa mogiła żołnierzy z 1920 r. oznaczona żelaznym krzyżem. Miejsce zaniedbane, wymaga godnego upamiętnienia.





Drzewko wolności, posadzone w centrum Dawidgródka



Tablica pamiątkowa na drzewku wolności

14. Domaczewo (obwód brzeski, rejon brzeski).

Na terenie przykościelnym zachował się pomnik ku czci Powstańców z 1863 r. Jest w dobrym stanie. Napis: „Cześć poległym za Ojczyznę w 1863 r.”. Został zbudowany w 1936 r., kiedy proboszczem był ks. Nowak.



15. Górne Czernichowo (obwód brzeski, rejon baranowicki).

Ruiny kaplicy Rdułtowskich. Rdułtowski ur. 16.10.1839 roku, zmarł 25.08.1910 roku. Walczył za Ojczyznę w 1863 roku







16. Gremiacze (obwód brzeski, rejon brzeski).

Znajdują się tutaj ruiny dawnego pałacu książęcego rodu Puzynów, zbudowanego w połowie XIX stulecia. „Perła” architektury wpisana jest na listę priorytetowych obiektów restauracji. Zestarzały budynek został przekazany w ubiegłym roku spółce akcyjnej „Woschod Kamieniec”. Obecny właściciel planuje stworzyć w Gremiaczu zespół hotelowo-muzealny w stylu XIX stulecia.





17. Hruszowa/Hruszowo (obwód brzeski, rejon kobryński).

- tablica ku czci Marii Rodziewiczówny pod dębem „Dewajtis”. Inskrypcja brzmi: **„Pamięci wielkiej pisarki polskiej Marii Rodziewiczówny 1864-1944 wdzi**ęczni za jej twó**rczość, tablicę niniejszą ustawiona pod dębem „Dewajtis” fundują Rodacy”.** Tablica jest w dobrym stanie. Została ufundowana przez Towarzystwo Miłośników Wołynia i Polesia z Warszawy. Z dworku Rodziewiczów, zbudowanego w 1825 r. przez Antoniego Rodziewicza i zniszczonego podczas ostatniej wojny, ocalało lewe skrzydło. Całość popada w ruinę. Majestatyczny „odwieczny dąb” dumnie stoi na swoim miejscu.







18. Hruszówka (obwód brzeski, rejon lachowicki):

- dworek Rejtanów (w stanie ruiny),
- kaplica grobowa rodu Rejtanów (zdewastowana). W pobliżu kaplicy umieszczona jest tablica upamiętniająca T. Rejtana.



Kamień z tablicą pamiątkową ku czci T.Rejtana z 1993 r.



Hruszówka, Kaplica rodowa Rejtanów
Kaplica Rejtanów, stan obecny

19. Iszkołdź (obwód brzeski, rejon baranowicki).

Kościół katolicki pod wezwaniem Św. Trójcy, gotycki, fundacji Mikołaja Niemiry, zbudowany przed 1471 rokiem, jeden z najstarszych kościołów na Białorusi. Kościół był zniszczony podczas wojny polsko-moskiewskiej w latach 1654-60. W roku 1866 zamieniony na cerkiew prawosławną, w 1919 roku zwrócony katolikom; od tego czasu nieprzerwanie czynny, remontowany w latach 70. XX wieku.

Obok kościoła jest grób księdza Wincentego Lotarewicza, żył lat 38. Zamordowany 19 maja 1919 roku przez „czrezwyczajkę" w Zamku Mirskim. Został zastrzelony i wrzucony do studni razem z innymi ofiarami.





20. Janów Poleski (obwód brzeski, rejon janowicki).

Miejsce męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli (1657 r.). W miejscu pojmania Andrzeja Boboli ustawiono obok siebie krzyże pojednania: prawosławny i katolicki Miejsce śmierci świętego to obecnie plac, przy którym stoi cerkiew i kościół. Kościół p.w. Podwyższenia Krzyża w Janowie Poleskim został wybudowany w 1848 r. Wcześniej stała tu drewniana świątynia, która spłonęła w 1822 r. Kościół funkcjonował do 1948 r., później jak większość kościołów na terenie obecnej Białorusi został zamknięty przez władze sowieckie. Od 1950 r. znajdował się tu magazyn zbożowy, a później dom kultury. W stanie ruiny został zwrócony parafianom w 1994 r. Odbudowany w latach 90-ych ub. w.

Zachowały się resztki przedwojennego cmentarza katolickiego, który jest bardzo zaniedbany. Znajduje się tutaj grób Eustachego Kraszewskiego. Na jednym z placów miasta jest zbiorowa mogiła i obelisk ku czci mieszkańców Janowa rozstrzelanych przez Niemców w czasie II wojny światowej, w tym Polaków za akcję AK „Ponurego" odbicia więźniów.



Krzyże pojednania w Janowie Poleskim


Miejsce męczeńskiej śmierci św. A. Boboli


Grób Eustachego Kraszewskiego


Tablica upamiętniająca Polaków zabitych w odwecie za akcję Ponurego



Kościół p.w. Podwyższenia Krzyża Św. z 1848 r.



Tablica pamiątkowa przy kościele ku czci żołnierzy ZWZ-ZK"Wachlarz"

21. Juszkiewicze (obwód brzeski, rejon baranowicki).

Juszkiewicze jako miejscowość mają wielką historię, ale parafia zaistniała w latach 30-tych XX wieku. Parafianie sami zbudowali kościół, oddzielili się od kroszyńskiej parafii. Fascynująca jest historia walki parafian przeciwko komunistom w latach 1944-55. W kościele znajduje się tablica pamiątkowa poświęcona ks. Bolesławowi Rutkowskiemu, zamordowanemu przez gestapo. Na pobliskim cmentarzu katolickim są groby miejscowej ludności rozstrzelanej przez NKWD 5 kwietnia 1945 r. Informacja w „Echach Polesia" Nr 3(35)2012.

22. Kałpienica (obwód brzeski, rejon baranowicki).

W okresie międzywojennym, na cmentarzu katolickim znajdowała się kwatera żołnierzy polskich z wojny 1920 r. Po II wojnie światowej na grobach żołnierzy polskich dokonano nowych pochówków. Nie ma grobów z tamtego okresu. Zachowały się resztki zdewastowanego pomnika (brak głowy figury przedstawiającej żołnierza polskiego).



23. Kamieniec Litewski (obwód brzeski, rejon kamieniecki).

Na dawnym cmentarzu katolickim są groby żołnierzy AK i osób cywilnych (rodzina Grysiewiczów) rozstrzelanych przez Niemców za współpracę z polskim podziemiem oraz grób rodziny nauczycieli polskich (Wróblewskich) zamordowanych przez miejscową „partyzantkę" w czasie II wojny światowej. Groby są godnie upamiętnione płytami nagrobnymi i krzyżami. Cmentarz, podobnie jak większość przedwojennych cmentarzy polskich (z powodu upływu czasu i dewastacji w przeszłości) jest w bardzo złym stanie.







24. Karczewa (obwód brzeski, rejon baranowicki).

W pobliskim lesie znajduje się „Kamień Filaretów". Zbierali się tu podczas pobytu w Tuhanowiczach Tomasz Zan, Ignacy Domeyko, Jan Czeczot, Adam Mickiewicz, i inni. Od 2000 r. głaz jest chroniony jako pomnik przyrody. Niegdyś był on większy, ale pod koniec XIX w. ktoś kupił go od właściciela i częściowo wysadził w powietrze.



25. Kobryń (obwód brzeski, rejon kobryński).

W 1989 r. katolicy w Kobryniu (w większości Polacy) odzyskali zdewastowany XIX-wieczny kościół katolicki. Zamknięty przez władze sowieckie w 1962 r. w ramach walki z religią, był systematycznie dewastowany. Zburzono dwie przykościelne kaplice: p.w. św. Anny i p.w. św. Jerzego (wybudowana w 1925 r. jako wotum dziękczynne za „Cud nad Wisłą"). Zrekonstruowany, ponownie zaczął służyć parafianom od 1990 r.



Kościół p.w. Wniebowzięcia NMP w Kobryniu

W Kobryniu znajdują się następujące miejsca pamięci narodowej:

- kwatera żołnierzy z wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. przy kościele katolickim, ul. Pierwomajska (38 grobów).



Kwatera żołnierzy polskich z 1920 roku przy kościele katolickim (38 grobów)

Podzieliła losy XIX-wiecznej świątyni p.w. Wniebowzięcia NMP. W 1962 r., pod osłoną nocy pomnik i nagrobki zostały zepchnięte buldożerem do znajdującego się w pobliżu stawu. Wiosną 2000 r. ks. proboszcz Krzysztof Gołębiewski zaczął wydobywać żołnierskie nagrobki i granitowe płyty pomnika z sadzawki. Podjął się przywrócenia dawnej świetności nie tylko kościołowi, ale także grobom żołnierskim. Kwatera została odtworzona zgodnie z przygotowanym przez ROPWiM projektem rekonstrukcji, wykonanym na podstawie zdjęć sprzed dewastacji oraz wspomnień okolicznych mieszkańców. Spoczywają tutaj żołnierze Pułków Poznańskich, wchodzący w skład 4 Armii Wojska Polskiego, dowodzonej przez gen. Leonarda Sikorskiego, którzy zginęli w 1920 r. w walkach z oddziałami bolszewickimi.



Kwatera żołnierzy, policjantów, osób cywilnych z września 1939 roku przy kościele katolickim (61 grobów)



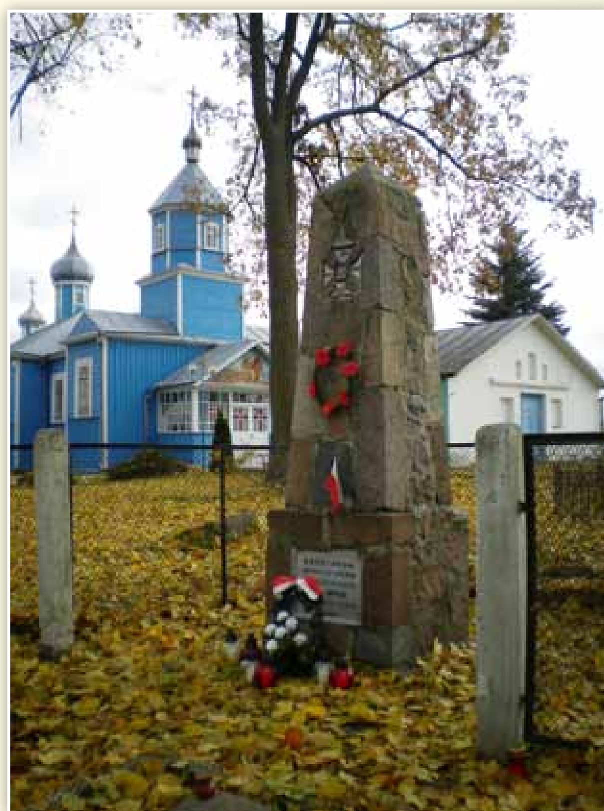
Kwatera żołnierzy, policjantów, osób cywilnych z września 1939 roku przy kościele katolickim(61 grobów)

- kwatera żołnierzy, policjantów i osób cywilnych zamordowanych we wrześniu 1939 r. przez sowietów, znajdująca się przy kościele katolickim, ul. Pierwomajskaja (61 grobów).

  Szczątki tych osób zostały odnalezione w okolicy Kobrynia w wyniku poszukiwań prowadzonych w lipcu-sierpniu 2008 r. przez ROPWiM. Pochówek odbył się podczas specjalnej, organizowanej przez Konsula Generalnego dr Jarosława Książka uroczystej ceremonii na terenie parafii katolickiej w Kobryniu. W listopadzie 2011 r. ROPWiM rozpoczęła działania w celu właściwego upamiętnienia tego miejsca. W grudniu 2011 r. został wybudowany pomnik.

- kwatera żołnierzy z wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. przy cerkwi prawosławnej, ul. Pierwomajskaja (42 groby).

  Spoczywają tutaj żołnierze polscy polegli w walkach pod Berezą w 1920 r. na starym cmentarzu katolickim za kościołem, po wojnie kwatera znalazła się na terenie przycerkiewnym. Kwatera składa się z 42 betonowych płyt nagrobnych w kształcie krzyża greckiego, charakterystycznych dla cmentarzy z lat 1919-1920 na Polesiu oraz kamiennego obelisku z wizerunkiem krzyża Virtuti Militari i napisem: **„Bohaterom/Obrońcom Kresów/ poległym w walce pod Berezą dnia 15-16-17 IX 1920”.**



Kwatera żołnierzy z wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku przy cerkwi prawosławnej (42 groby)



- 2 przedwojenne cmentarze cywilne z grobami rodzin: Mickiewiczów, Szutkowskich, Miłaczewskich.

Dawny polski cmentarz katolicki, znajdujący się obecnie przy cerkwi prawosławnej był wielokrotnie dewastowany. Zachowało się niewiele grobów. Na uwagę zasługuje dobrze zachowany pomnik na grobie rodziny Mickiewiczów.





Grób rodzinny Mickiewiczów

Na drugim przedwojennym polskim cmentarzu katolickim, znajdującym się „za torami", zachowało się wiele pięknych zabytkowych nagrobków. Czas robi swoje i cmentarz powoli podupada.



Fragment grobu syna Romualda Traugutta





Cmentarz polski za torami

26. Kołdyczewo (obwód brzeski, rejon baranowicki).

Zbiorowa mogiła ofiar hitlerowskiego obozu zagłady, który znajdował się w tym miejscu. W obozie ginęło wielu Polaków, w tym księży katolickich. Jest upamiętniony pomnikiem i tablicami pamiątkowymi. Napis w j. rosyjskim głosi, że w tym obozie zginęli obywatele ZSRR.





27. Kosów Poleski (obwód brzeski, rejon iwacewicki).

W kościele pod wezwaniem św. Trójcy w Kosowie Poleskim był ochrzczony Tadeusz Kościuszko. Kościół ten spalił się w 1872 r., a sześć lat później jego miejsce zajęła istniejąca do dziś świątynia murowana z połowy XVII w. W okresie międzywojennym przechowywano w kościele metrykę T. Kościuszki. Obecnie znajduje się ona w muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, a w kosowskiej świątyni można obejrzeć jej kopię i fotografię nieistniejącego już dworu w Mereczowszczyźnie. W 1996 r. w kościele odsłonięto ufundowaną przez stowarzyszenie „Wspólnota Polska" tablicę upamiętniającą miejsce urodzenia naszego bohatera narodowego. W tym samym roku, z inicjatywy miejscowej społeczności polskiej, ustawiono w miasteczku krzyż upamiętniający 250. rocznicę jego urodzin i 180. rocznicę śmierci. Na frontonie kościoła znajdują się tablice epitafijne ku czci Wojciecha i Anny z Eysmontów, Narbuttów oraz ks. Gwiazdowskiego.



Kościół p.w. Sw. Trójcy w Kosowie



Tablica ku czci T.Kościuszki

Na cmentarzu katolickim z XIX w. znajduje się m. in.:

- kaplica cmentarna z XIX w.
- kwatera żołnierzy polskich (8 grobów), którzy zginęli w latach z 1918-1920.
- zbiorowa mogiła powstańców z Powstania Styczniowego 1863 r. Miejsce zostało upamiętnione pomnikiem w 1928 r. Umieszczono napis: **„11 listopada 1928 r., w rocznicę 10-lecia niepodległości, powstańcom polskim poległym w 1863 r. w powiecie kosowskim – mieszkańcy powiatu”.**

Cmentarz jest zaniedbany. Zachowały się nagrobki z napisami w języku polskim.



Kaplica cmentarna



Kwatera 8 żołnierzy polskich z lat 1918-1920



Zbiorowa mogiła powstańców z Powstania Styczniowego

28. Kroszyn (obwód brzeski, rejon baranowicki).

W miejscowości tej znajduje się zabytkowy kościół wybudowany w 1920 r., a w nim żyrandol wykonany w I połowie XX w. przez Pauluka Bagrima. Rośnie w Kroszynie stary dąb, posadzony przez I. Domeykę i E. Odyńca i poświęcony przez ks. A. Rojsze.



Kościół p.w. Bożego Ciała w Kroszynie



W kościele – żyrandol Pauluka Bagrima



Grób Pauluka Bagrima na cmentarzu

29. Krzywoszyn (obwód brzeski, rejon lachowicki).

W polskim lesie znajduje się kamień ku czci Powstańców z 1863 r.

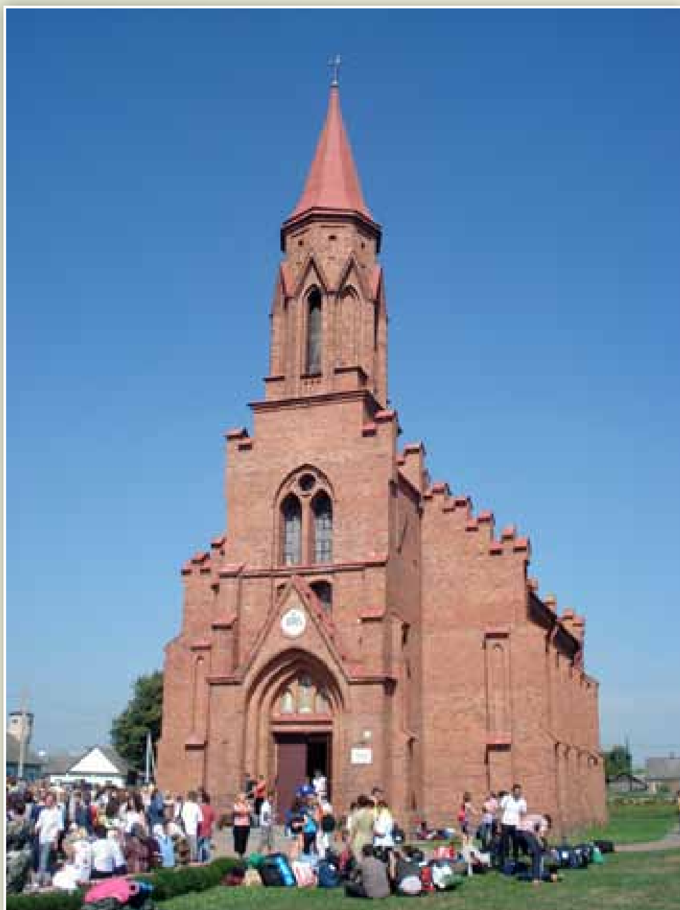
9.07.1863 r. pobliżu wsi Krzywoszyn, w Repichowskim lesie oddział Powstańców stoczył z wojskami carskimi bitwę i poniósł duże straty. W 1988 r. na miejscu bitwy ustawiono kamień pamiątkowy z napisem w języku białoruskim.



30. Łahiszyn (obwód brzeski, rejon piński).

Miejscowość położona 28 km na północ od Pińska. Znajduje się kościół z cudownym obrazem Matki Boskiej Łahiszyńskiej, Królowej Polesia. Wybudowany został w 1634 r., czczony przez lud i szlachtę ze względu na znajdujący się tu cudowny obraz. Po Powstaniu Styczniowym, w 1866 r. władze carskie przekazały świątynię prawosławnym, którzy ją zburzyli. Na placu kościelnym pobudowano cerkiew, do której przeniesiono Cudowny Obraz. Dopiero po kilkunastu latach wybudowano nową świątynię katolicką, której konsekracja odbyła się w 1913 r. Obraz Matki Boskiej przebywał przez długie lata w cerkwi. W 1938 r. wrócił do kościoła katolickiego. 10 maja 1997 r. ks. kardynał Kazimierz Świątek dokonał uroczystej koronacji cudownego obrazu koronami papieskimi.

Na miejscowym cmentarzu katolickim, zachowanym w dość dobrym stanie, znajdują się liczne groby polskie, groby żołnierzy (10) z wojny polsko-bolszewickiej oraz zbiorowa mogiła Polaków (15) zamordowanych przez Niemców w czasie II wojny światowej, upamiętniona pomnikiem.



22 sierpnia – coroczny odpust MB Łahiszyńskiej, opiekunki Polesia



Grób 10 żołnierzy wojny polsko-bolszewickiej



Grób wybitnego kapłana, Sybiraka, kronikarza parafii Stanisława Ryżko



Zbiorowa mogiła 15 Polaków, zamordowanych przez Niemców w czasie II wojny światowej

31. Łuniniec (obwód brzeski, rejon łuniniecki).

Dawniej istniał tu cmentarz żołnierzy z I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Cmentarz został zlikwidowany, a szczątki żołnierzy przeniesiono od zbiorowej mogiły na cmentarz komunalny.



Nagrobki żołnierzy wojny polsko-bolszewickiej ze zniszczonego cmentarza





Nowa mogiła zbiorowa żołnierzy I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej





32. Łysków (obwód brzeski, rejon prużański).

Na dziedzińcu dawnego „Białego" kościoła św. Trójcy (kościół popada w ruinę) znajduje się grób **„..dom ubogi"** Franciszka Karpińskiego – prekursora sentymentalizmu w poezji polskiej. Grób dramaturga i poety ma kształt wiejskiej chatki. Na tablicy pamiątkowej poety widnieje napis **„Otóż mój dom ubogi**". Wielokrotnie dewastowany grób, został odbudowany przez Zakłady Mechaniczne PZL z Warszawy. Nowy „dom" Karpińskiego jest odmienny od tego, jaki wystawiono mu po śmierci. Jest bardziej skromny. Tuż za Karpińskim jest pogrzebany ks. Alojzy Zieleźniak, ostatni superior Domu Misjonarskiego w Łyskowie w latach 1938-1945. Dom Misjonarski, potem plebania, dzięki temu, że rozmieszczono w nim ambulatorium, przetrwał do dziś. Nadal służy ludziom jako szpital opieki socjalnej.





33. Mereczowszczyzna k/Kosowa Poleskiego

(obwód brzeski, rejon iwacewicki):

- dworek-muzeum T. Kościuszki.

W 1746 r. urodził się tutaj T. Kościuszko, dyktator polskiego, antyrosyjskiego powstania. Do 1939 r. Mereczowszczyzna była miejscem pamięci o Kościuszce. Po agresji sowieckiej na Polskę dom Kościuszki został spalony (1942 r.) W 1996 r. w Stanach Zjednoczonych powołano Komitet Odbudowy domu rodzinnego Kościuszki, staraniem którego dworek zrekonstruowano w 2004 r. Obecnie mieści się tutaj muzeum T. Kościuszki. Nieopodal dworu znajdują się ruiny pałacu Pusłowskich.







34. Miłowidy (obwód brzeski, rejon baranowicki).

W pobliżu tej miejscowości znajduje się kapliczka upamiętniająca bitwę Powstańców z 1863 r. 3 czerwca 1863 r. doszło do bitwy oddziału płk Aleksandra Lankiewicza i Aleksandra Jundziłła, naczelnika wojennego powiatu Słonimskiego, z wojskiem rosyjskim. Walczące strony poniosły duże straty. Kapliczka upamiętnia bohaterstwo Powstańców.

Kaplicę ufundowano w 1932 r. Umieszczono na niej tablicę z napisem „Poległym Powstańcom 1863 r. Wdzięczni Rodacy". W 2001 r. kapliczka została odremontowana oraz umieszczono napis: „22.05.1863 r. Pokój ich cieniom".



35. Mokrany (obwód brzeski, rejon małorycki).

W pobliżu tej miejscowości znajduje się pomnik upamiętniający marynarzy Flotylli Pińskiej zamordowanych przez sowietów 1939 r. w pobliskim lesie. Miejsce ich spoczynku jest nieznane. Napis na pomniku brzmi: **„Oficerom i podoficerom Wojska Polskiego Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej i 135 Pułku Piechoty w Mokranach 26.09.1939 r."** Pomnik w dobrym stanie.





36. Mołodów (obwód brzeski, rejon iwanowski).

W lesie, niedaleko od dawnego dworu Skirmuntów, znajduje się miejsce śmierci i spoczynku ostatnich właścicieli majątku – rodzeństwa Marii i Henryka, upamiętnione krzyżem. Zostali zamordowani we wrześniu 1939 r. przez przedstawicieli „miejscowego komitetu rewolucyjnego", w skład którego wchodzili miejscowi chłopi.

Tuż obok miejsca, gdzie stał dwór Skirmuntów, są ruiny neoklasycystycznej kaplicy w formie rotundy. Wybudowana była w latach 1905-1908 według projektu Tadeusza Rostworowskiego. Wnętrze całkowicie zdewastowane, zachowała się jedynie mensa i podstawa ołtarza. Niedaleko od kaplicy znajduje się cmentarz wielokrotnie dewastowany i jest w bardzo złym stanie.



Ruina kaplicy Skirmuntów



Dawny dwór Skirmuntów



Zdewastowany cmentarz w Mołodowie



Mogiła Henryka i Marii Skirmuntów



37. Małe Żuchowicze (obwód brzeski, rejon baranowicki)

Pozostałości po pomniku powstańca styczniowego Michała Abłamowicza (1845-1903), który za udział w Powstaniu Styczniowym został skazany na karę śmierci; wyrok zamieniono na zesłanie na Syberię (rodzice Michała sprzedają niemal cały majątek około 700 ha, pozostawiając sobie tylko środek 39 ha, by zamienić wyrok śmierci na zesłanie).





38. Ołtuż (obwód brzeski, rejon małorycki).

Na miejscowym cmentarzu znajduje się grób oficera polskiego por. Wacława Waryszaka. Został zamordowany przez sowietów we wrześniu 1939 r., gdyż broniąc kobietę przed oficerem Armii Czerwonej, zastrzelił go z pistoletu.



39. Ostrów (obwód brzeski, rejon małorycki).

W pobliżu miejsca, gdzie był dworek Traugúttów, znajduje się głaz z tablicą pamiątkową i krzyżem ku czci ostatniego wodza Powstania Styczniowego Romualda Traugutta (przy szosie prowadzącej do Mokran). Upamiętnienie w dobrym stanie.





40. Pińsk (obwód brzeski, rejon piński).

Cmentarz rzymskokatolicki był w czasach radzieckich wielokrotnie dewastowany. Swoim obecnym wyglądem sprawia przygnębiające wrażenie. Został zamknięty dla nowych pochówków w latach siedemdziesiątych XX w. Do chwili obecnej zachowała się nieznaczna część dawnego cmentarza. Nagrobki mają w większości charakter tradycyjny, kilka z nich zdobią rzeźby aniołów i świętych. Na cmentarzu znajdują się dwie mogiły w formie kapliczek. Pochowani są tu przedstawiciele polsko-białoruskich rodów wyznania katolickiego, m.in. Ogińskiego, Ordów, Skirmuntów, Broel-Platerów, Kraszewskich oraz księży katolickich diecezji pińskiej.

Na dawnym polskim cmentarzu wojskowym, przylegającym do cmentarza katolickiego, znajduje się obecnie cmentarz komunalny. Zachowało się jedynie pięć grobów żołnierzy polskich w różnych miejscach cmentarza komunalnego. Jest tutaj też mogiła Radosława Machalewskiego, bohatera Powstania Wielkopolskiego, nazywana przez miejscowych Polaków „grobem nieznanego żołnierza".



Stary cmentarz rzymsko-katolicki w Pińsku



Grób Konstancji Skirmunt



Grób A.Kaweckiego, żołnierza wojny polsko-bolszewickiej, cmentarz komunalny przy ul. Spokojnej



Groby żołnierzy polskich, pozostałe z dawnego cmentarza wojskowego. Cmentarz komunalny przy ul. Spokojnej



Grón Heleny Skirmunt, cmentarz komunalny przy ul. Spokojnej



Mogiła Radosława Kazimierza Machalewskiego, powstańca wielkopolskiego z 1918 roku, wnuka powstańców z 1830 i 1863 r.

41. Popina Nowa (obwód brzeski, rejon drohiczyński).

W połowie XIX wieku, właścicielem majątku w Popinie był Jan Żuk. Aktywny uczestnik Powstania Styczniowego. Po powrocie z wygnania i uchyleniu konfiskaty majątku zamieszkali ponowie w Popinie. Po śmierci Jana majątek odziedziczyła Maria Żuk-Skaryszewska. Jedynie świadectwo dawnych czasów można odnaleźć na maleńkim wiejskim cmentarzu, gdzie stoją marmurowy krzyż i nagrobki Jana i Stefanii Żuków. Na granitowej płycie nagrobnej Stefanii znajduje się napis: **„Dobra Pani, opiekunka biednych”**. Kwatera wymaga renowacji.

Istniejący tu niegdyś kościół katolicki został przebudowany na wiejski dom kultury.

Wokół kwatery znajduje się nieduży zaniedbany cmentarzyk. Zauważalne są ślady dewastacji. Zachował się fragment ogrodzenia i bramy cmentarnej.





42. Porzecze (obwód brzeski, rejon piński).

W miejscowym parku dworskim znajdują się groby ostatnich właścicieli dworu, Romana i Władysława Skirmuntów. Groby znajdują się w odległości około kilometra od miejsca, gdzie stał ich pałac. Na metalowym krzyżu jednego z grobów widnieje napis **„Na wyżynach myśli i uczuć, tam był ich dom. SKIRMUNTY. Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie! Mordercom okaż miłosierdzie”.**

Tuż obok znajduje się zbiorowa mogiła 8 nieznanych żołnierzy 34 PP Wojska Polskiego, którzy zginęli w 1919 r.



Krzyż na mogile Władysława Skirmunta



Grób 8 nieznanych polskich żołnierzy 34 PP WP z 1919 r.



Grób Romana Skirmunta

43. Prużana (obwód brzeski, rejon prużański).

Cmentarz katolicki (założony w XIX w.) z licznymi grobami polskimi i kaplicą cmentarną. Na uwagę zasługują zabytkowe pomniki nagrobne na mogiłach przedstawicieli rodów Paszkowskich, Pruszyńskich, Trembickich, Leżeńskich. Znajduje się tutaj również kwatera żołnierzy polskich Pułku Poznańskiego (78 grobów) poległych w latach 1920-1921. Pomnik główny jest w dobrym stanie. Płyty nagrobne wymagają renowacji.

W Prużanie znajduje się zabytkowy kościół katolicki z XIX w. Po II wojnie światowej został zamknięty przez władzę radzieckie. Oddany wiernym w latach 90-ych XX w.



Kościół p.w. Wniebowzięcia NMP



Kaplica cmentarna





Są na cmentarzu mogiły znanych polskich rodów, zasłużonych dla Polski





Kwatera żołnierzy wojny polsko-bolszewickiej

44. Rakowica (obwód brzeski, rejon kamieniecki).

W pobliżu Rakowicy znajduje się cmentarz, gdzie spoczywają przedstawiciele rodu książęcego Tołłoczków. Groby były wielokrotnie dewastowane. Większość nagrobków nie istnieje. Zachował się m.in. mocno zniszczony nagrobek prof. chemii Stanisława Tołłoczko (ktoś umieścił tabliczkę z imieniem i nazwiskiem) oraz cmentarna kaplica. Stanisław był synem Jana Tołłoczko, który w 1863 r. wraz ze swoim teściem Antonim Jakłowskim brał udział w Powstaniu Styczniowym. Po klęsce powstania obaj dostali się do niewoli i zostali zesłani na 10 lat na Syberię.





Cmentarz





Ruiny kaplicy rodowej Tołłoczków



45. Różana (obwód brzeski, rejon prużański).

Zachowały się imponujące ruiny rezydencji Sapiehów. Na głównej osi rezydencji znajduje się okazała (obecnie odnawiana) brama wjazdowa. Brama ozdobiona jest kartuszem herbowym. Najcenniejszym zabytkiem, oprócz ruin zamku, jest kościół św. Trójcy zbudowany przez Lwa Sapiehę w XVII w., który funkcjonował przez cały okres władzy radzieckiej. Został zbudowany w stylu baroku. Rekonstrukcja z roku 1850 nadała kościołowi rysy klasycyzmu. W bogatym wnętrzu znajdują się malowidła ścienne sztuki sakralnej, rzeźby. Ciekawy jest ołtarz i boczne partie kaplic. Stiukowe i drewniane rzeźby wykonał Prukner. W kościele znajduje się epitafium poświęcone Bolesławowi Bispingowi, ufundowane w dowód przyjaźni przez A. Sapiehę.

Na uwagę zasługuje muzeum przykościelne z cennym, mającym wartość historyczną, zbiorem np. księgi kościelne, szaty liturgiczne itp.

Ne terenie przykościelnym znajdują się 2 mogiły żołnierzy polskich z wojny 1920 r.











46. Skoki (obwód brzeski, rejon brzeski).

Na dworku Niemcewiczów w latach 80-ych XX wieku została umieszczona tablica w j. rosyjskim ku czci Juliana Ursyna Niemcewicza – pisarza, uczestnika Powstania Kościuszkowego oraz Powstania Listopadowego w 1830 r., posła na Sejm Czteroletni oraz współtwórcy Konstytucji 3 Maja. Obecnie dworek jest odnawiany. Będzie mieścić się tutaj muzeum J. U. Niemcewicza.



47. Sobole (obwód brzeski, rejon berezowski).

Na polu, w pobliżu miejscowości Sobole, znajduje się zbiorowa mogiła powstańców z 1863 r. Miejsce jest upamiętnione wysokim metalowym krzyżem oraz ogrodzone łańcuchem. W czterech rogach ogrodzenia są ustawione pionowo kosy bojowe, którymi posługiwali się powstańcy. Mogiła wymaga właściwego upamiętnienia.



48. Swojatycze (obwód brzeski, rejon lachowicki).

Kościół katolicki pod wezwaniem Świętego Jerzego. Klasycystyczny, będący niegdyś kaplicą dworską wzniesioną w 1772 roku, należącą do niezachowanego zespołu pałacowego w majątku ziemskim Obuchowiczów. Po 1863 r. kościół i plebania zostały zabrane wiernym. Podczas I wojny światowej kaplica przejęła funkcję świątyni parafialnej. Zamknięto ją po II wojnie światowej i zamieniono na magazyn kołchozowy, zwrócono wiernym w 1990 roku. Znajdują się tu zniszczone kaplica Obuchowiczów oraz kaplica św. Magdaleny. Grób Jana Konarzewskiego, bohatera wojny polsko-bolszewickiej, kawalera orderu Virtutti Militari. Mogiła księdza Lucjana Pietraszkiewicza, zamordowanego przez Niemców 29.07. 1941 roku.



Kościół p.w. św. Jerzego



Kaplica św. Magdaleny



Kaplica Obuchowiczów



Grób ks. Lucjana Pietraszkiewicza





Grób Jana Konarzewskiego,
bohatera wojny polsko-bolszewickiej



49. **Stołowicze** (obwód brzeski, rejon baranowicki).

Przy dawnym kościele katolickim, obecnie zamienionym na cerkiew, znajduje się kamień ku czci Konfederatów Barskich, napis w języku białoruskim brzmi: **„Tu odbyła się bitwa konfederatów barskich M.K. Ogińskiego z wojskami Suworowa”.**

50. Szczytniki (obwód brzeski, rejon brzeski).

Na przedwojennym cmentarzu katolickim znajduje się grób powstańca z 1863 r., Antoniego Kaliszka, zmarłego w wieku 95 lat. Płyta nagrobna umieszczona jest na podmurówce z cegły. Wymaga zabiegów konserwatorskich. Na cmentarzu zachowały się nagrobki w języku polskim.

Na terenie znajdującym się przy cerkwi prawosławnej (dawniej kościół katolicki) w Szczytnikach znajdują się groby przedstawicieli szlacheckiego rodu Ponikwickich, zapamiętanych przez okolicznych mieszkańców m.in. Jako angażujących się w działalność dobroczynną. Nagrobki wymagają renowacji.





Kamień z tablicą pamiątkową w Szostakowie, miejscu urodzenia Romualda Traugutta

51. Szostakowo (Szostaków) – (obwód brzeski, rejon brzeski).

We wsi, we dworku generała Alberga, dzierżawionym przez Trauguttów urodził się w 1826 roku Romuald Traugutt. Fakt ten upamiętnia tablica pamiątkowa postawiona na miejscu zniszczonego obecnie dworku o treści: „W tym miejscu znajdował się dwór, w którym 16 stycznia 1826 roku urodził się Romuald Traugutt, jeden z przywódców powstania 1863-1864. Wdzięczni potomni 2003 r.” Upamiętnienie w dobrym stanie.



Plac Romualda Traugutta w Szostakowie

52. Tomaszówka – (obwód brzeski, rejon brzeski).

Groby oficerów i podoficerów polskich (15) zamordowanych przez sowietów we wrześniu 1939 r. znajdują się na nieczynnym cmentarzu w środku wsi (naprzeciwko szkoły). Groby są w złym stanie – pół grobowych nie widać, zachowało się kilka wysokich drewnianych krzyży bez napisów.



53. Wierzchowicze (obwód brzeski, rejon kamieniecki).

Zbiorowa mogiła żołnierzy AK poległych pod Mańczakami została upamiętniona płytą nagrobną i krzyżem. Napis na płycie: **„Tu spoczywają żołnierze 84 PP 30 DP Armii Krajowej polegli pod Mańczakami w walce z Niemcami 29 czerwca 1944 r. oraz przyjęci do oddziału zbiegowie z obozu, trzej radzieccy oficerowie nieznanych nazwisk”.**





54. Wołczyn (obwód brzeski, rejon brzeski).

Kościół p.w. Św. Trójcy, w którym w 1938 roku pochowano króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W czasach sowieckich miejsce pochówku zostało zbezczeszczone. Pod koniec lat 80-tych XX wieku przeprowadzono ekshumację szczątków królewskich i złożono je w Archikatedrze Warszawskiej. Piękny ongiś kościół w Wołczynie pozostaje w stanie ruiny. Obecnie trwają prace w celu odbudowy kościoła. Na pobliskim cmentarzu katolickim zachowały się nagrobki w języku polskim, m. in. Przedstawicieli rodów: Narbutów, Gąsowskich, Gażyczów. Cmentarz popada w ruinę. Na uwagę zasługuje kaplica cmentarna, która dzięki staraniom miejscowego proboszcza, ks. Jana Wasilewskiego służy jako miejsce kultu dla okolicznych katolików.







55. Worocewicze (obwód brzeski, rejon małorycki).

Miejsce urodzin i życia Napoleona Ordy – patrioty, uczestnika Powstania Listopadowego, artysty-malarza, który uwieńczył na swoich rysunkach skarby narodowej kultury w postaci akwarel i rysunków. W rodzinnej miejscowości tego wybitnego Polaka znajduje się obecnie dworek-muzeum (budową sfinansowały władze Białorusi. Stary dworek spłonął podczas I wojny światowej). W muzeum znajdują się pamiątki po Napoleonie Ordzie, m.in. kopie akwarel, rysunków, litografii, podarowanych przez Fundację im. T. Goniewicza oraz Polską Szkołę Społeczną im. I. Domeyki.







56. Wysokie Litewskie (obwód brzeski, rejon kamieniecki).

Na dawnym cmentarzu katolickim znajdują się dwie kwatery wojskowe (4+6 mogił) z czasów I wojny światowej. W jednej z tych kwater spoczywają legioniści z I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego, którzy polegli w walce pod Wysokiem Litewskim 22.11.1915 r. Inskrypcja brzmi: **„Tu spoczywają Legioniści Polacy z I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego [nazwiska] polegli 22 II 1915 r. pod Wysokiem Litewskim w walce o wolność Ojczyzny”.** Płyty nagrobne wymagają renowacji. Cmentarz był wielokrotnie dewastowany, jest w stanie ruiny. Większość grobów nie istnieje.







57. Zakoziel (obwód brzeski, rejon drohiczyński).

Jednym z najbardziej znaczących pomników zakozielskiego kompleksu dworskiego jest rodowa kaplica rodu Orzeszko położona na terytorium parku. Wybudowana została w stylu neogotyckim, o strzelistych wieżyczkach zakończonych żeliwnymi krzyżami. Kaplica powstała w konkretnym celu – przede wszystkim służyła jako miejsce pochówku dla przedstawicieli rodu Orzeszko. W kaplicy tej odbudowały się także nabożeństwa, a w świąteczne dni spotykało się tutaj dużo ziemian. W 1866 r. władze gubernialne nakazały kaplicę zamknąć. Kaplica zaczęła ulegać pierwszym zniszczeniom w czasie I wojny światowej. Groby Orzeszków przetrwały w podziemiach kaplicy nienaruszone do II wojny światowej. Obecnie kaplica znajduje się w stanie ruiny. W czasie Powstania Styczniowego kaplica stała się schronem dla Romualda Traugutta, któremu wydatnie pomagała mieszkająca nieopodal w Ludwinowie z mężem Piotrem – Eliza Orzeszkowa.







58. Zaosie (obwód brzeski, rejon baranowicki).

Znajduje się tutaj odbudowany Dworek Mickiewiczów. Urządzono w nim muzeum poety.

59. Żabinka (obwód brzeski, rejon brzeski).

Przed bramą cmentarza znajduje się zbiorowa mogiła 9 żołnierzy Armii Krajowej z oddziału „Warta I” I Okręgu Polskiego AK dowodzonego przez por. Wojciecha Zbiluta, poległych 27 października 1943 roku w walce z Niemcami pod niedalekimi Siechnowiczami Małymi. Spoczywają w niej m.in. por. Stanisław Murawski ps. „Stanisław” i szef oddziału st. sierż. Józef Kazimierczak ps. „Bzura”. W 1993 roku na mogile umieszczono tablicę pamiątkową z napisami po polsku i po białorusku. Została ona ufundowana przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz polskie środowiska kombatanckie.





Projekt Katalogu miejsc pamięci narodowej obwodu brzeskiego jest przygotowywany przez grupę w składzie: ***Stanisław*** Żarczyński, konsul RP w Brześciu – większość tekstów, ***Hanna Paniszewa*** – teksty i foto, ***Eugeniusz Lickiewicz*** – foto, ***Alina Jaroszewicz*** – teksty i foto.

Praca nad katalogiem będzie kontynuowana i po uzupełnieniu, dzięki pomocy naszych Drogich Czytelników, zostanie wydana oraz zamieszczona na stronie internetowej „Ech Polesia” w wersji elektronicznej. Informujemy Państwo, że w roku 2012 już został wydany Przewodnik *„Szlakiem Romualda Traugutta i Powstania Styczniowego po Polesiu 1863-1864”* pod redakcją Hanny Paniszewej. Obecnie trwa również przygotowanie katalogu miejsc pamięci I wojny światowej na Polesiu.

Kazimierz „Dąbrowa” Młodzianowski (1880-1928)

– legionista, komendant policji, wojewoda poleski, minister o duszy artysty.



Józef Mechoffer Portret Kazimierza Młodzianowskiego. 1916 rok

Kazimierz Młodzianowski, żył krótko, ale jego życie obfitowało w wiele ważnych wydarzeń. Był świadkiem i brał udział w wydarzeniach, które kreowały historię II Rzeczypospolitej.

Urodził się 28 lipca 1880 roku w Woli Soleckiej w powiecie iłżeckim w rodzinie szlacheckiej herbu „Dąbrowa”. Był bratankiem powstańca styczniowego Feliksa Stanisława Młodzianowskiego adiutanta gen. Mariana Langiewicza. Wychowywał się w rodzinnym Boisku, wsi położnej w gminie Solec nad Wisłą. Kształcenie rozpoczął w siedmioklasowej Szkole Tekstylno-Przemysłowej w Łodzi, którą ukończył w 1906 roku. Obowiązkową służbę wojskową jednoroczną odbył w armii rosyjskiej, uzyskując stopień oficerski (chorążego). Studiował w latach 1909-1913. Na krótko podjął studia na Wydziale Agronomii Uniwersytetu Jagiellońskiego, a następnie studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, którą ukończył z medalem. 4 sierpnia 1914 roku wstąpił do 1 pułku piechoty Legionów Polskich. Był adiutantem pułku a następnie dowódcą 12 kompanii (1916-1917). Po kryzysie przysięgowym w lipcu 1917 roku został internowany w Beniaminowie. W 1918 roku walczył w składzie 5 pułku piechoty w stopniu porucznika.

W legionach wykazywał się wielką odwagą i charyzmą. W nocy z 23 na 24 listopada 1914 roku odznaczył się męstwem w ataku na rosyjski szwadron ułanów stacjonujący we wsi Czyżówki. 22 maja 1915 roku w boju o lasek Kozinkowski pod Konarami, jako jeden z pierwszych wtargnął w pozycje wroga, dając całemu pułkowi przykład męstwa. Za czyn ten został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. W marciu 1919 roku został wyznaczony przez Ministra Spraw Wewnętrznych do organizacji Policji. Problem powołania jednolitego organu państwowego do nadzorowania przestrzegania porządku prawnego powstał wraz z odrodzeniem się państwa polskiego w 1918 roku. 5 grudnia 1918 roku wydany został Dekret o organizacji Milicji Ludowej (nazwa ta była częścią szerszego procesu, który miał wywołać społeczne przekonanie o „bliskim ludowi” charakterze ówczesnych władz, co miało osłabić poparcie społeczne dla bolszewików). 9 stycznia 1919 roku w drodze dekretu utworzono Policję Komunalną. Miała ona wykonywać podobne funkcje jak Milicja Ludowa, tyle, że na terenie miasta. Organizacje te były zrębem przyszłej Policji Państwowej. Na stanowisko Komendanta Głównego tych organizacji powołany został Kazimierz Młodzianowski. Od 10 października 1919 roku mianowany został komendantem Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie. W czasie wojny bolszewickiej odkomenderowany został na front, jako kwatermistrz w dowództwie 1 Armii. Następnie odkomenderowany został do Sztabu Frontu Południowego, gdzie przygotowywał obronę Kowla i Łucka, za co otrzymał pochwały. 10 października 1920 roku powrócił na stanowisko komendanta Szkoły Podchorążych Piechoty, które pełnił w stopniu pułkownika (mianowany z dniem 31 marca 1924 r.) do dnia 9 października 1924 roku. Od października 1924 roku przeniesiony został w stan spoczynku w stopniu tytularnego generała brygady (mianowany z dniem 4 października 1924 r.).

W dniu 24 października 1924 roku mianowany został wojewodą poleskim. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej tereny Polesia wyraźne odstawały pod względem cywilizacyjnym od innych obszarów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Polesie, głównie



I brygada legionów, u góry - Kazimierz Młodzianowski

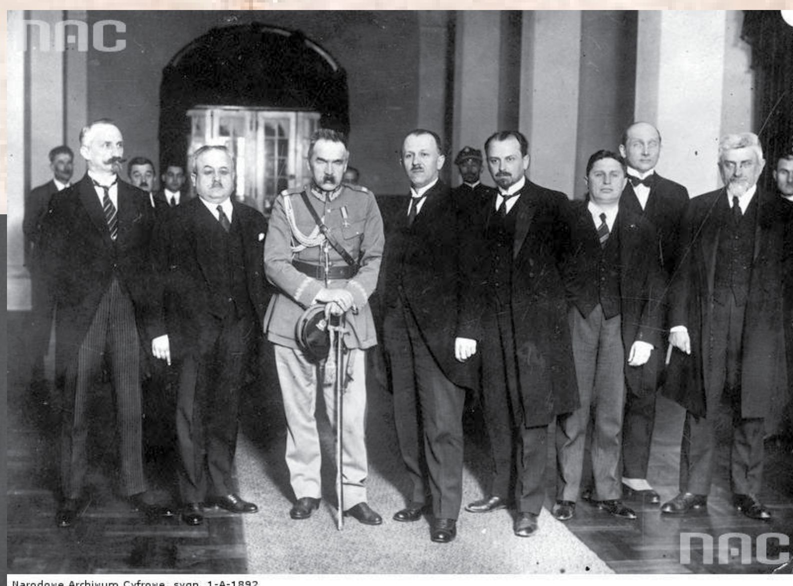
ze względu na strukturę ludnościową (słaba świadomość narodowa) pozostawała na marginesie polskich koncepcji politycznych. Władze polskie zakładały, iż obszar Wołynia, a zwłaszcza Polesia uda się stosunkowo szybko, dzięki umiejętnie prowadzonej polityce, pozyskać dla polskiej racji stanu, a docelowo zasymilować z resztą ziem państwa polskiego. W lutym 1923 roku ówczesny wojewoda polski Stanisław Downarowicz przygotował program polityki państwa polskiego na Polesiu zatytułowany „Zarys programu zadań i prac państwowych na Polesiu". Według założenia Downarowicza Polesie winno było stać się na ziemiach wschodnich polskim korytarzem, zaś miejscową społeczność należało w maksymalny sposób odseparować od wpływów białoruskich i ukraińskich. Podjęte zostały szerokie działania władz lokalnych począwszy od rozwoju oświaty, wspierania osadnictwa po rozwój gospodarczy. Bliski sposobowi myślenia Downarowicza był jego następca Kazimierz Młodzianowski, który wyraz swoich planów dał m.in. w przygotowanych po 1926 roku całościowych założeniach polityki narodowościowej sanacji. Zgodnie z przyjętymi koncepcjami większy nacisk miał być położony na zaspokojenie dążeń gospodarczych i kulturalnych.

Spis powszechny z 1921 roku wykazał, że w Polsce analfabetów w tym czasie było 33 procent ogółu obywateli polskich. Największy odsetek analfabetów był w byłym zaborze rosyjskim. W województwie poleskim analfabetami było aż 71 procent ogółu społeczeństwa. Kazimierz Młodzianowski zdawał sobie sprawę, że szerzenie kultury, oświaty jest priorytetem na tych ziemiach. Do pracy „u podstaw" miała być wykorzystana cała inteligencja. Dużą rolę upatrywał tu dla służb mundurowych w tym dla Policji Państwowej. Po 10 latach jak wykazywały statystyki analfabetyzm w Polsce spadł do 23.1 procenta, zaś w województwie poleskim do 49, 7 procenta.

Kazimierz Młodzianowski nie uczestniczył w Przewrocie majowym (12-15 maja 1926 r.), gdyż w tym czasie, jako wojewoda poleski przebywał na swoim urzędzie w Brześciu nad Bugiem. Po przewrocie misję tworzenia rządu powierzono dla Kazimierza Bartla. Tekę ministra spraw wewnętrznych powierzono wówczas dla Kazimierza Młodzianowskiego (15 maja 1926 r.). W pierwszych tygodniach urzędowania gen. Młodzianowski koncentrował się na uspokojeniu wzburzonych nastrojów społecznych. Temu celowi służyła konferencja prasowa zorganizowana przez niego już 19 maja 1926 roku. Wówczas negował tezę o powstającej dyktaturze. Mówił: *„Dyktatura mogłaby powstać chyba tylko tam, gdzie byłby człowiek, który może i chce być dyktatorem. W Polsce nie ma dzisiaj takiego człowieka, więc dyktatury nie będzie. Nie należy, więc o tym myśleć. Trzeba się raczej zająć przygotowaniem dalszego etapu rozwoju naszego młodego państwa."* Kazimierz Młodzianowski został odwołany ze stanowiska Ministra Spraw Wewnętrznych z dniem 2 października 1926 roku. U podstaw tej decyzji legły różnice w wizji polityki mniejszościowej i rolnej jego i sfer konserwatywnych. Z dniem 12 października 1926 roku Młodzianowski obejmuje urząd wojewody pomorskiego. W ostatnich latach swojego życia był aktywnym propagatorem budowy portu w Gdyni.

Pomimo pełnienia wielu ważnych stanowisk państwowych, jak też walcząc w obronie ojczyzny nie zrezygnował z działalności artystycznej. Malował, propagował sztukę, przyjaźnił się ze Stefanem Żeromskim. Zimą z 1915 na 1916 roku stacjonując w Karasinie na Wołyniu wraz z pułkiem I Brygady Legionów Polskich zaprojektował rękojeść szabli bojowej oficerów piechoty (dla oficerów wszystkich broni oprócz artylerii, kawalerii i taborów). Szabla ta (wz. 1917) była obwiązującą przez całe dwudziestolecie międzywojenne. W 1926 roku Młodzianowski był współzałożycielem Spółdzielni Artystów Plastyków „Ład". Dla „Ładu", którego wytwory stały się w dwudziestoleciu międzywojennym szkołą gustu, projektował estetyzujące kilimy (tkaniny dekoracyjne).

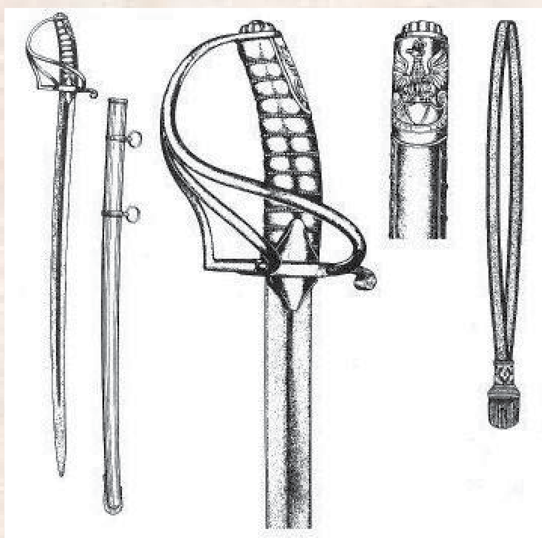
Kazimierz Młodzianowski zmarł nagle dnia 4 lipca 1928 roku w wieku 48 lat podczas pobytu



1926 rok. Pierwszy po lewej – Kazimierz Młodzianowski



1926 Kazimierz Młodzianowski



Szabla wz.1917 roku oficera piechoty



w Krynicy. Pochowany został na warszawskich Powązkach. Oprócz wspomnianego Krzyża Srebrnego Orderu Virtuti Militari odznaczony został: Krzyżem Walecznych (czterokrotnie), Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Legią Honorową. Jego imieniem w 2007 roku nazwano jedna z ulic w Gdyni.

Wojciech Stanisław Kobylarz
(Terespol)

Bibliografia:

„Polesie w polityce rządów II Rzeczypospolitej", opr. Wojciech Śleszyński, Białystok–Kraków 2009.

„Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej", red. nauk. J.M. Majchrowski, Warszawa 1994.

Waldemar Kozyra, Kazimierz Młodzianowski – pierwszy piłsudczykowski minister spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej (15 V- 2 X 1926 r.). W: „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego", Warszawa 2011.

Józef Adam Kosiński, *Nauka polska w wieku XIX i XX. Studium naukometryczne*, wyd. Pwr., Wrocław. 1981.

Władysław Kwaśniewicz, *Dzieje Szabli w Polsce*, Warszawa 1999.

Spotkanie świętojańskie w Pińsku

W dniu 23 czerwca 2013 r. w Pińsku w przeddzień Dnia Urodzin Sw. Jana Chrzciciela odbyło się spotkanie organizacji polskich, szkół polskich, nauczycieli języka polskiego, uczniów polskich szkół społecznych - członków Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych, nowej platformy dialogu i współpracy na Polesiu oraz chórów polskich: „Kraj rodzinny" z Baranowicz, „Cantus Cordis" z Mińska, chóru Uniwersytetu Trzeciego Wieku z Brześcia.



Do Pińska przyjechało 150 Polaków z Brześcia, Baranowicz, Peliszcz, Drohiczyna, Nowej Myszy, Lachowicz by w Katedrze Pińskiej, w samym sercu Polesia, oddać hołd pierwszemu świętemu w historii chrześcjańștwa, wysłańcowi Boga Ojca, który miał odwagę przygotować drogę Chrystusowi. W drodze do Pińska uczestnicy wyprawy wysłuchali opowieści o rodzinie, bohaterskim życiu Sw. Jana Chrzciciela, o jego męczeńskiej śmierci.

Uroczystą Mszę Świętą uświetniły występy chórów „Kraj Rodzinny" z Baranowicz (kier. Helena Kierowa) oraz „Cantus Cordis" z Mińska (kierownik Janina Chwalko).

Chór „Kraj Rodzinny" powstał w 1990 roku przy Klubie Polskim w Baranowiczach. Uczestników chóru złączyło zamiłowanie do pieśni ojczystych i religijnych, dzielenie się z innymi pieśniami, które łączą pokolenia. Chór „Kraj Rodzinny" wielokrotnie uczestniczył w Festiwalu chórów polonijnych w Koszalinie, w międzynarodowym festiwalu „Magutny Boża" w Mohylewie, w Ogólnopolskim Festiwalu kolęd i pastoralek w Będzinie, w Festiwalu muzyki sakralnej „Lapskie Te Deum". Koncertował w Moskwie w kościele Niepokolanego Poczęcia Najświetszej Marii Panny, w Niemczech i w Szwecji, w Warszawie i Gorzowie. Chór upiększa swoim śpiewem nabożeństwa niedzielne w wielu parafiach naszego regionu.

Założycielem chóru „Cantus Cordis", kierownikiem artystycznym i dyrygentem jest Janina Chwałko, Polka urodzona w Pińsku. Dyrektorem zespołu jest Stanisław Trebuchowski. Chórzyści reprezentują różne zawody. Najwięcej jest nauczycieli, w tym także języka polskiego. W repertuarze chóru są pieśni religijne (np. „Maria Przewodniczką" do słów św. Faustyny i muzyki Zbigniewa Małkowicza) i patriotyczne (np. „Polonez Pożegnanie Ojczyzny" Michała Kleofasa Ogińskiego do słów N. Szymulskiej) oraz piosenki ludowe i biesiadne. Cantus Cordis bierze udział w okolicznościowych imprezach kulturalnych i religijnych na Białorusi (Pińsk, Baranowicze, Mosar, Uzda). Na co dzień oprawiają muzycznie liturgię Mszy świętych w kościele p.w. św. Szymona i św. Heleny w Mińsku. Uczestniczą w festiwalach i przeglądach chórów polskich i polonijnych w Polsce.

Po nabożeństwie uczestnicy wyprawy popłynęli statkiem Piną, rzucali wianki świętojańskie, śpiewali polskie pieśni.

Red.

Peregrynacja relikwii Świętej Teresy od Dzieciątka na Białorusi

Peregrynacja relikwii świętej Teresy od Dzieciątka Jezus rozpoczęła się na Białorusi 1 czerwca. Białoruś to 76 kraj na pielgrzymim szlaku świętej Teresy, nazwanej przez papieża Pius X „największą świętą naszych czasów". Relikwie nawiedzą 115 kościołów i kaplic, w których wierni będą wypraszać „deszcz róż" Bożych łask, obiecanych przez świętą na łożu śmierci. Pragnęła ona, aby jej misja na ziemi nie zakończyła się wraz ze śmiercią, dlatego powiedziała: „Czuję, że moja misja właśnie teraz się zacznie, mam sprawić, aby ludzie kochali Boga, tak jak ja Go kocham. Moją misją jest uczyć dusze małej drogi. Jeśli Bóg spełni te prośby, pobyt w niebie spędzę na ziemi, aż do skończenia świata. Tak, niebem moim będzie czynić dobrze na ziemi. Po śmierci spuszczać będę na ziemię deszcz róż". Relikwiarz gościł podczas uroczystości w Sanktuarium Matki Bożej Budsławskiej a także w innych sanktuariach naszego kraju: w Trokielach, Gudogajach, Łagiszynie, i Brasławiu.



Spotkanie ze Św. Teresą w Brześciu, w parafii Św. Józefa

Według świętej Teresy każdy jest powołany do świętości i do nieba, które może osiągnąć dzięki ramionom Jezusa, porównywanym przez nią do swoistej windy. Jest to tzw. „mała droga", którą odkrywa święta Teresa. Czym ona jest? Jest jak postawa małego dziecka, które całkowicie ufa Bogu Ojcu.

O niej powiedział papież Pius XI, że była ona niejako żywym słowem Bożym. Święta Teresa „mówi nam, co ma prawdziwą i wielką wartość w oczach Boga: nie wielkości zewnętrzne i wspaniałości tego świata, nie skarby tej ziemi, ani żadne dobra doczesne, które zdawałyby się nam wystarczać. Prawdziwy skarb znajduje się w nas – Bóg szuka go w naszym sercu" (Pius XI, Przemówienie z 30 kwietnia 1923). Świętą Teresę od Dzieciątka Jezus nazywamy największą świętą naszych czasów. Dlaczego? Ponieważ będąc małą i niezauważalną, nauczyła wielu prostej i łatwej drogi do Jezusa. Jej droga nazywana „małą drogą" stała się szlakiem do nawrócenia i zbliżenia niezliczonej liczby wiernych do Chrystusa.



„Niech więc nasze spotkanie ze świętą Teresą na ziemi białoruskiej, w świątyniach i wszystkich miejscach, w których będą jej relikwie, pomoże nam otworzyć się na Boga i bliźniego. Jej pragnieniem jest „zsyłać deszcz róż", czyli łaski Boże. Niech słowa błogosławionego Jana Pawła II staną się również i naszym przesłaniem dla Was wszystkich: „Życzymy wam tego ducha dziecięctwa, który tak bardzo potrzebny jest człowiekowi współczesnemu, człowiekowi uwikłanemu w różne pozorne wielkości". (Katoliccy Biskupi Białorusi, Pińsk, 15 maja 2013 roku 53 Posiedzenie Plenarne Konferencji Biskupów Katolickich na Białorusi).

HARCERZE Z BRZEŚCIA w Olchowcu Bieszczadzkim



W dniach 16-31 lipca 2013 roku 10 harcerzy Drużyny im. R. Snarskiego z Brześcia uczestniczyło w obozie harcerskim w Olchowcu Bieszczadzkim na brzegu jeziora Solina. Pobyt 10 harcerzy opłaciło Stowarzyszenie Przyjaciół Polaków na Wschodzie w Tarnobrzegu, a pobyt opiekuna – hufiec ZHP w Tarnobrzegu, zaś koszty podróży dofinansowała Fundacja Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza z Lublina.



„Zastęp Czarna Perła, w dwuszeregu frontem do mnie źbiórka! Baczność! Spocznij!" – tak zaczynał się każdy dzień oraz każda akcja w trakcie trwania obozu w Bieszczadach. Zastęp harcerzy z Brześcia na czele z zastępową Anną Polijechową nazywał się „Czarna Perła". Towarzyszyła młodym brześcianom grupa harcerzy z drużyny „Wrzosowisko" z Tarnobrzegu, zastęp im. Królowej Jadwigi. Tematem obozu harcerskiego było piractwo, więc każdy harcerz musiał przejść przez trudy harcerskie oraz otrzymać pseudonim, na przykład, „Bystre Oko" czy „Barwna Papuga". Harcerze wyrabiali dekoracje dla ozdobienia bramy obozu, kostiumy, prowadzili biegi harcerskie oraz nocną grę „Podchody", podczas której podkradano harcerzom z namiotów różne rzeczy, jeżeli warta w tym czasie nie była wystawiona. Nie zabrakło również wędrówek w góry, olimpiad oraz ognisk ze śpiewaniem pieśni harcerskich. Podczas jednego z ognisk usłyszeliśmy piosenki złozone o każdym z nas, na przykład:

Hej-ha, harcerze mili,
Hej-ha, harcerki dzielne,
Każdy harcerz fajny być musi,
Zwłaszcza, z Białorusi!

Największe wrażenie na harcerzach poza programem pobytu sprawiły spadające gwiazdy w nocnym bieszczadzkim niebie.

W imieniu zastępu dziękuję wszystkim, kto zorganizował, dofinansował nasz pobyt w Bieszczadach oraz nowym kolegom i koleżankom z drużyny „Wrzosowisko", a także druhnie Agnieszce i druhowi Michałowi, którzy opiekowali się nami podczas obozu.

Anna Russkina

Ho! Ho! Ho! Na Gorola Wio!



My: Maryna i Walery Marczuk, Antoni Martyniuk, Natalia Grycko, Natalia Klimuk

Już po raz drugi grupa twórców ludowych z Brześcia i okolic miała zaszczyt wzięcia udziału w 66. Międzynarodowych Spotkaniach Folklorystycznych "Gorolski Święto", które odbyły się w Jabłonkowie (Republika Czeska). Jabłonków leży w malowniczej dolinie Beskidu Śląskiego i jest częścią Zaolzia. A Gorolski Święto - to najważniejsza impreza kulturalna w zaolziańskich dziejach o długiej tradycji - istnieje od roku 1947.

Celem Spotkań Folklorystycznych jest prezentacja kultury ludowej danego regionu. Organizatorzy dążą do tego, by nie była ona tylko zabytkiem, lecz żywą wartością dnia dzisiejszego oraz źródłem tożsamości.

Pierwszy dzień naszego pobytu rozpoczął się od serdecznego powitania gości przez Leszka Richtera, kierownika Izby Regionalnej im. A. Sikory Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Jabłonkowie.

Wzięliśmy udział w seminarium etnograficznym „Nie jyny z naszi dzichty", poświęconym kulturze ludowej Ziemi Pszczyńskiej. Następnie, w Lasku Miejskim, odbył się przegląd unikatowych ludowych instrumentów muzycznych, kapel, śpiewaków i gawędziarzy, a także degustacja pszczyńskich potraw regionalnych.

W sobotę i niedzielę Lasek Miejski stał się miejscem spotkania mistrzów rzemiosła i rękodzieła. Goście imprezy mogli nie tylko podziwiać oryginalne wyroby, lecz także uczestniczyć w procesie powstania tych niezwykłych rzeczy. Z zachwytem oglądali-



Pozyskiwanie włókna lnianego

plikowanym procesie pozyskiwania włókna lnianego oraz jego dalszej obróbki: obrywania główek nasiennych za pomocą żelaznych grzebieni, łamania lnu na cierlicy, czesania na szczotce zębatej i przędzenia na kołowrotku..

Twórcy z Brześcia, Motykał i Dywina zaprezentowali wyroby, będące częścią naszego poleskiego folkloru, m.in. wycinankę białoruską, tradycyjne wyroby ceramiczne, lalki w strojach ludowych, charakterystycznych dla różnych rejonów Polesia oraz lokalne techniki plecenia słomki.

W niedzielę odbyła się świąteczna msza ekumeniczna, po której wzięliśmy udział w najbardziej uroczystej i kolorowej części Gorolskiego Święta, a mianowicie tradycyjnym już pochodzie zespołów i wozów alegorycznych przez miasto.

Atmosfery, panującej na Gorolskim Święcie, nie da się tak naprawdę opisać słowami. Niepowtarzalny klimat tworzą przede wszystkim ludzie. Ludzie, zakochani w swej ziemi. Ludzie, dla których tradycje są częścią życia powszedniego, są niezbędnym elementem poczucia własnej tożsamości.



Dzieci, ceramika brzeska

śmy, jak powstają tradycyjne instrumenty muzyczne – gajdy, „tromby łowczorskie”, fujary i piszczałki. Druciarze zaprezentowali kilka technik drutowania naczyń, wyrób drucianej biżuterii. Nie zabrakło przedstawicieli rzemiosła piernikarskiego, plecionkarskiego oraz ciesielskiego. Zobaczyliśmy, jak wyglądał wyrób sera białego „bundzu” tradycyjnym sposobem, po wołosku. A niektórym nawet poszczęściło się wzięcie udziału w niezwykle ciekawym i zarazem bardzo skom-



Maryna Marczuk, wycinanka białoruska



Gołymbiorze z Jabłonkowa



Makowe Panienki



Pochód wozów alegorycznych



Leszek Richter, organizator Gorolskiego Święta, kierownik Izby Regionalnej PZKO w Jabłonkowie.

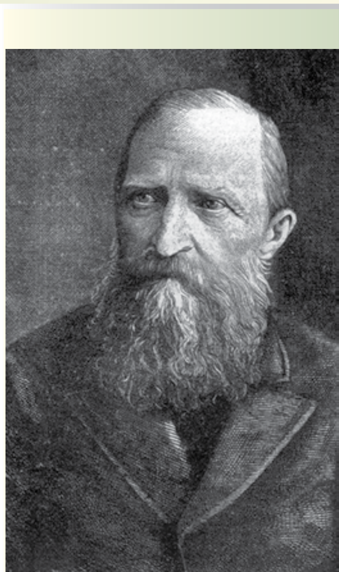
Z całego serca pragniemy podziękować Organizatorom Spotkań za możliwość bycia częścią tak wspaniałego wydarzenia.

Drogi Leszku, to, co robicie, jest bezcenne. Sprawiacie, że kultura ludowa Zaolzia jest żywa i atrakcyjna. Tradycja jest warownym murem, wielką mądrością każdego narodu. Szacunek do własnej ziemi, świadomość swoich korzeni daje ludziom prawdziwą siłę i potęgę. Dzięki waszym staraniom i codziennej pracy organicznej, kultura ludowa Zaolzia jest nie tylko historią, lecz dumą i nieodłączną częścią dnia dzisiejszego.

Wdzięczni uczestnicy z Polesia

Tekst i foto
Anna Godunowa,
Brześć

Józefa Ignacego Kraszewskiego przygoda z Polesiem





Chałupa na skraju urwiska

„Nulla dies sinae linae"[1] – ten znany łaciński aforyzm, umieszczany na książkach J.I. Kraszewskiego doskonale oddaje specyfikę drogi twórczej autora „Starej Baśni". Była to droga pełna artystycznych meandrów, obfitująca w wyjątkowo pokaźną ilość dzieł najróżniejszego gatunku, stanowiąca obraz niezwykle pracowitego życia wielkiego pisarza i Polaka. Nazwisko Kraszewskiego, autora „tysiąca książek", znane jest każdemu Polakowi. Jego utwory, głównie rzecz jasna powieści historyczne, od przeszło stu lat wpisują się w kanon lektur polskiego czytelnika. A jednak poświęcona pisarzowi konferencja zorganizowana w zeszłym roku w Brześciu przez Uniwersytet Trzeciego Wieku nosiła tytuł: „Józef Ignacy Kraszewski. Wielki Nieznajomy". Podobnie przed laty jeden z biografów autora „Chaty za wsią" wyraził taką oto zaskakującą opinię: *Kiedy dziś „wdzięczny rodak" słyszy nazwisko: Józef Ignacy Kraszewski, wyobraźnia podsuwa mu zazwyczaj widok starca ze zmierzwioną brodą, z gęsim piórem w ręku, wśród stosów książek i papierów, pochylonego nad rękopisem powieści z dziejów ojczystych. Taki jest Kraszewskiego wizerunek tradycyjny, bardzo wątpliwej wartości. Powstało zupełnie mylne wyobrażenie zarówno o pisarzu, jak i o człowieku – stało się z Kraszewskim to samo, co z Wiktorem Hugo, o którym Mauriac powiedział: „Żaden pisarz we Francji nie jest bardziej nieznany"*[2].

Porównanie polskiego twórcy z W. Hugo wydaje się być całkiem na miejscu. Jakkolwiek utwory obydwu pisarzy zawsze cieszyły się dużym rezonansem czytelniczym, w ich dorobku znaleźć możemy dzieła zupełnie nieznane szerszemu ogółowi. Ponadto obydwaj, o czym też nie wszyscy wiedzą, byli wytrawnymi podróżnikami oraz wybitnymi twórcami literatury krajoznawczo-podróżniczej. Mniej więcej w tym samym czasie (początek lat 40-tych) opublikowali zbiory swych reportaży, które historycy literatury zaliczyli do wybitnych osiągnięć XIX – wiecznego podróżopisarstwa: W. Hugo „Ren", J.I. Kraszewski „Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy".

Początki przygód Kraszewskiego z Polesiem przypadają na rok 1834. Młodziutki, liczący zaledwie 22 lata pisarz podejmuje wówczas decyzję o swojej pierwszej podróży po Polesiu i Wołyniu. Dzięki niej polskie piśmiennictwo podróżnicze zostanie wzbogacone o jedno z najlepszych pod względem literackim dzieł. Nie trzeba chyba dodawać, że indeks tytułów tzw. literatury kresowej w chwili publikacji „Wspomnień" przedstawiał się bardzo skromnie. Wprawdzie przed Kraszewskim znaleźli się nieliczni autorzy, którzy podjęli się opisania Polesia, nikt jednak przed nim nie zrobił tego w tak wszechstronny i literacko doskonały sposób.

Miejscem, z którego Kraszewski odbywał swe kresowe wędrówki (w sumie było ich pięć) była ojcowska wieś Dołhe w powiecie prużańskim. Stąd pisarz zaprzęgiem konnym i bardzo często łodzią docierał do najodleglejszych zakątków Polesia, miejsc zapomnianych, niedostępnych, zagubionych pośród błot i rozlewisk.

„Wspomnienia" to książka napisana przez autora o rozległej wiedzy hi-

---

[1] Żadnego dnia bez kreski – słowa Pliniusza Starszego o malarzu greckim Apellesie, sławiące jego pracowitość.

[2] A. Trepiński, *Józef Ignacy Kraszewski,* Warszawa 1975, s. 5.

storycznej, doskonale zorientowanego w realiach kulturowych i obyczajowych mieszkańców Polesia oraz, co dla nas-czytelników niezwykle ważne, skreślona przez człowieka przekonanego *że nie ma rzeczy na świecie niegodnej uwagi i opisu, że przesąd dawny ograniczający tak ściśle przedmioty będące materiałem do pisania jest niesprawiedliwy. Wszystko w swoim sposobie użytecznym być może, gdy się tylko zastanowić zechcemy. Każdy kraj, każdy kątek, każdy człowiek, może być ludziom nauką, artyście wzorem lub pomysłem.*

Polesie jawi się Kraszewskiemu przede wszystkim jako „terra incognita", fascynująca swą egzotyką niezbadana kraina, mogąca z powodzeniem rywalizować z odległymi, często zamorskimi lądami tak bardzo pociągającymi polskich podróżników doby romantyzmu. Na kartach „Wspomnień" odnajdujemy niezwykle przekonująco i oryginalnie wyartykułowaną myśl: „Cudze chwalicie, swego nie znacie", która, jak się okazuje, znana była naszym rodakom już w epoce Kraszewskiego: *Dzikie lasy Ameryki Coopera, stare zamczyska Szkocji Walter Scotta czymże są wyższe od obrazów, jakie nastręczyć może nasz kraj słowiański? A historie naszych zamków, miast i horodyszcz ileż to poezji ukrywają w sobie! Niestety, zawsze szukamy obrazów daleko za sobą, przed sobą, nigdy koło siebie. Jest urok w obcej stronie, a swoje tak się osłucha, opatrzy, spospolituje, że wreście stracim dla niego uczucie podziwienia, jakeśmy mu winni, a nawet poznajomić się z nim bliżej zaniedbywamy jedynie dlatego, że machinalnie, materialnie znamy je aż do znużenia. Dlatego też cudzoziemiec nowo przybyły żywiej wszystko uczuje, więcej u nas zobaczy, lepiej*


Chutor w Makaszach. Foto: *Anna Godunowa*


Siedzący starzec z laską


Staruszka z różańcem


Zmarznięta kobieta

opisze.(…) Gdzie indziej potrzeba dla odkrycia nowych i nie opisanych krain płynąć jak Ross prze lody lub iść do źródeł Nilu, gdzie już tylu zginęło; kiedy indziej podróżni zmuszeni są bardzo dawno wiadome, widziane, opisane, oklepane rzeczy powtarzać coraz na inszy sposób, kiedy już aż do znużenia wymalowane są, objaśnione, upoetyzowane i brzegi Renu, i góry Szkocji, i biedne chaty wieśniaków Irlandii (gorsze daleko od naszych); kiedy nowych zwierząt naturaliści muszą szukać w głębi ziemi (mamuty), nowych roślin na dnie morza (algi) – u nas w krajach słowiańskich, wszystko jest jeszcze w stanie dziewiczym, do opisu, do wynalezienia i odkrycia przed światem. Stern czy Pallas, Humboldt czy miss Trollope, Basil Hall i książę Pückler-Muskau, każdy by tu swój rodzaj podróży mógł z korzyścią przedsięwziąć, do każdej z nich znajdują się jeszcze nie tknięte materiały. Proszę, na przykład kto opisał Pińsk i Pińszczyznę choćby tylko pod względem malowniczym? Kto ocenił także wartość handlową tego zakątka? Dotąd nikt podobno, a nasz opis jest tak lekką próbką, że i po nas można będzie odpowiedzieć: nikt jeszcze.

„Wspomnienia" są na tyle bogate w najróżniejsze wątki i detale, że można by im poświęcić obszerne studium. Kraszewskiego – podróżnika zdaje się pociągać wszystko: przeszłość historyczna odwiedzanych miasteczek, dzień powszedni mieszkańców Polesia i ich wygląd, osobliwości poleskiej topografii i przyrody, miejscowe podania i legendy etc. Książka dużo nam mówi o samym pisarzu, o jego rozległych zainteresowaniach twórczych i badawczych, wrażliwości estetycznej, preferencjach życiowych oraz niebywałym poczuciu humoru. W swych reportażach Kraszewski nie poprzestaje na suchym rejestrowaniu zwiedzanych miejsc i zaobserwowanych zdarzeń. Na kartach „Wspomnień" wyjątkowo często dochodzą do głosu emocje autora – jego osobisty, bywa że ujęty w żartobliwą formę, stosunek do opisywanych faktów. Zachwyt i entuzjazm mieszają się tu z uczuciem znużenia i zniechęcenia, optymistyczne wizje ucywilizowanego już w niedalekiej przyszłości Polesia z posępnymi obrazkami powszechnego bałaganu i zacofania. W jednym z najciekawszych rozdziałów książki „Pińsk i Polesie pińskie" czytamy: *Bez wątpienia, gdy przyjdzie pożądany handel, wypłoszy poezją, ale ludzie tak się bez niej wygodnie obchodzą!... I teraz nawet któż jej tu szuka, kto ją widzi w tych łozach, czerotach, w tej wodzie snującej się po niezmiernych błotach, zasianych stogami, któż ją odgadnie w śpiewie żałobnym knihi, łożniuchy i bąków? W słupach komarów stojących nad błotami na pogodę? Kto ją uczuje, płynąc wiosną, w nocy, po zalanych dokoła i morzem stojących błotach? O, dla mnie przesuwanie się nocne po tej wodzie rozlanej, spokojnej, zasianej pławicami i obijanikami ładownymi, śpieszącymi na targ, odbijającej księżyc pełny, stojący na niebie, jak far tego kilkotygodniowego morza, ta żegluga cicha w tak nowym kraju miała nieporównany, niewypowiedziany powab. A kiedym nocą jeszcze dopływał do brzegu pod starym zamczyskiem tak historycznym, którego tylko wały zostały, kiedym ujrzał olbrzyma jezuickiego o trzech wieżach i stu pierzastych kominach, a z dala bark maszty z chorągiewkami, byłem tak uradowany, jak inny podróżny, dosięgający oczekiwanych ruin Akropolis.*

Kilka stron dalej poetycki nastrój ustępuje miejsca chłodnej ocenie pragmatyka, któremu coraz bardziej dają się we znaki trudy egzotycznej peregrynacji. Autor snując swoje refleksje nad fatalnym stanem poleskich

dróg i karczm zaskakuje nas taką oto pesymistyczną konkluzją: *Biedne opuszczone Polesie! Cóż to za obrazy musimy kreślić, chcąc je malować. Lecz czyż nasza wina, że nic piękniejszego w nim znaleźć nie możem, że zacząwszy od dróg i mostów, aż do błot i piasku, wszystko tak jest szpetne?! – Gdyby nie ludzie, którzy tu wiele więcej warci są od kraju, ciężko by nawet z ciekawości nienasyconej zawrócić się w podróży.*

Książka Kraszewskiego została wysoko oceniona przez współczesnych – jej inspirujący wpływ na rozwój polskiej literatury podróżniczej jest bezsporny. O wielkiej randze „Wspomnień" dobitnie świadczył m.in. fakt, że stały się one podstawą źródłową dla wielu haseł, które weszły w skład „Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich" – jednego z największych osiągnięć polskiego edytorstwa naukowego w XIX wieku.

Popularne w kręgu kultury anglosaskiej przysłowie powiada, że podróżnikom i myśliwym powinniśmy wybaczać niepohamowane upodobanie do konfabulacji i ubarwień. W reportażach Kraszewskiego nie znajdziemy ani jednego ani drugiego. Pisane z pozycji wytrawnego znawcy tematu pomimo upływu czasu wciąż urzekają zarówno doskonałą literacką formą jak i rozległą panoramą wiernie opisywanych faktów. Szkoda tylko, że książka, która wyszła spod pióra jednego z najpoczytniejszych polskich pisarzy, pozostaje pasjonującą lekturą jedynie dla garstki wtajemniczonych czytelników…

Piotr Boroń



Wiejski dom wieczorową porą



Wnętrze chłopskiej chaty. Kobieta kołysze dziecko w podwieszonej do pułapu kołysce

W artykule wykorzystano mało znane rysunki J. I. Kraszewskiego z nowej książki pt. „Józef Ignacy Kraszewski RYSUNKI" autorstwa Agnieszki i Krzysztofa Czajkowskich, wydanej w r. 2012 przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie z okazji dwusetnej rocznicy urodzin naszego wybitnego Ziomka

Szanowna Redakcjo,

Odkrycie „Ech Polesia" było dla mnie wielkim wydarzeniem. Od czasu, kiedy w 2012 przeczytałam z zapartym tchem pierwszy numer Waszego, a teraz już i mojego pisma, niecierpliwie czekam na każde kolejne wydanie.

Nie, nie jestem Poleszuczką, nie byłam też nigdy na Polesiu. Do niedawna miałam o nim bardzo mgliste pojęcie. Słowo Polesie kojarzyło mi się jedynie z pytaniem, które zadawałam mojej Babci, gdy byłam jeszcze dziewczynką: Babciu, a ty gdzie się urodziłaś? Wtedy padało to niewiele mówiące małej dziewczynce słowo. Nie następowały po nim długie i barwne opowieści, więc nazwa ta nie miała dla mnie większego znaczenia.

Nabrała go, gdy prawie dwadzieścia lat po śmierci babci zaczęłam poszukiwać swoich korzeni. Wtedy nazwa Polesie wypłynęła z zakamarków pamięci. Niestety, zbyt późno, aby Babcię o nie zapytać.

Moja Babcia Helena Dyjak z domu Kunaj urodziła się we wsi Horodec koło Dawidgródka. Stamtąd wywieźli ją Niemcy w 1941 roku na roboty do Niemiec. Miała dwanaście lat. Opuszczała swoje rodzinne strony jako dziewczynka, dziecko. Nie miała pojęcia, że nigdy już do rodzinnego domu nie wróci. Wraz z końcem wojny w 45 roku wyszła za mąż w obozie dla Displayced Persons w Hann-Munden, wróciła do Polski i zdecydowała się osiąść z mężem na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Nie chciała żyć w Związku Radzieckim. Widocznie radzieckie Polesie nie było już jej domem. Polesia, rodziców ani domu rodzinnego już nigdy nie zobaczyła. Dopiero w dziewięćdziesiątym pierwszym roku spotkała się z siostrą, tu w Polsce, na Dolnym Śląsku. Obie były już siwymi babciami, podobnymi do siebie jak dwie krople wody w Horyniu, nad którym się wychowały.

Babcine opowieści o jej małej ojczyźnie i rodzinnym domu zastępują mi „Echa Polesia". Oczywiście nie znajdę w nich informacji o tym, kim byli moi pradziadkowie, ale opowieści Poleszuków, znakomite opracowania o tradycjach i obyczajach tej Krainy pozwalają mi wyobrazić sobie, jak mogło wyglądać dzieciństwo mojej babci, życie jej rodziców, moich przodków. Dowiaduję się co z pewnością jedli, jak być może się ubierali, jak obchodzili Święta. Na starych czarno-białych zdjęciach Poleszuków odnajduję charakterystyczne rysy twarzy, które miała również moja babcia; w opisach ich charakteru odkrywam cechy, które ona miała. Jesteście takim łącznikiem pomiędzy mną, a moimi krewnymi, którzy już odeszli, odpowiadacie na pytania, których im nie mogę już zadać. Za to „Echom" najserdeczniej dziękuję.

Dziś marzę o tym, aby wrócić na Polesie. Tak właśnie – wrócić, a nie pojechać, bo przecież w jednej czwartej jestem Poleszuczką. Chciałabym zobaczyć ziemię, z której wywodzą się moje korzenie, ziemię, która wydała moich przodków i bez której nigdy by mnie nie było. Zanim marzenie się spełni – czego jestem pewna – co trzy miesiące powracam na Polesie za pośrednictwem „Ech". I tylko żałuję, bardzo żałuję, że nie mogę Babci pokazać Waszego Pisma i że nie może mi towarzyszyć w tej mojej kwartalnej wycieczce do małej ojczyzny – teraz także mojej.



Foto: Anna Godunowa

Życzę wszystkiego dobrego całej Redakcji, dużo zapału, chęci do pracy, a przede wszystkim wytrwałości i odporności – która w okolicznościach, w których powstają „Echa", z pewnością się przydaje. I proszę pamiętać, że Państwa praca ma głęboki sens, bo gdzieś tam setki kilometrów od Polesia naprawdę są ludzie, którzy z niecierpliwością czekają na każdy numer tego wspaniałego kwartalnika.

Z wyrazami szacunku i podziękowaniami za wspaniałą pracę całej Redakcji

Agata Jaracz-Namlik

Chciałbym wspomnieć mojego stryja Jerzego Łęczyckiego. Stryj urodził się 14.03.1920 roku w Kobryniu w rodzinie urzędniczej Adama i Heleny Łęczyckich. Był uczniem gimnazjum im. M. Rodziewiczówny. Mieszkał w Kobryniu przy ulicy Traugutta 9 (Dworek Traugutta) oraz w osadzie wojskowej Patyki 1.



17/18 września 1939 roku brał udział w bitwie pod Kobryniem w I Ochotniczej Kompanii 1 baonu 83 pp. i po tej bitwie ślad zaginął. Obecnie dostałem z Międzynarodowego Biura Poszukiwań wiadomość, że stryj był aresztowany w kwietniu 1940 roku przez gestapo w Warszawie, gdzie mieszkał przy ulicy Miedzeszyńskiej 110. 04.05.1940 roku przebywał jako więzień na Pawiaku skąd został przetransportowany do KL Mauthausen i tam 25 listopada 1940 roku został rozstrzelany. Bardzo proszę ktokolwiek wiedziałby coś o losach wojennych mojego stryja bądź losach harcerzy – żołnierzy 1baonu 83 pp. o kontakt.

adamleczycki@wp.pl *Adam Łęczycki,*
ul. Jana Pawła II 14
17-100 Bielsk Podlaski

Mój Pradziadek

Początek II Wojny Światowej - Polaków wzywają do Czerwonej Armii. Komuniści dali Polakom do wyboru: Służyć w Armii Czerwonej albo 10 lat na Syberii. Wybór był za człowiekiem! Wielu zgadzało się na pracę na Syberii. W większości przypadków wiązało się to z opuszczeniem bliskich, dlatego często zdarzało się, iż całe rodziny decydowały się na wyjazd do najdalszych krańców Rosji. Czasy były trudne dla Polaków. Mój pradziadek nie mógł pozwolić na represje dotykające jego rodzinę, dlatego zdecydował się przystąpić do wojska.

Następnego dnia musiał przyjść co lokalnego urzędu, gdzie otrzymał wojskowy bilet. Mam go. W owej karcie wojskowej wspomniane było, że pradziadek służył w Wojsku Polskim, opisano jego stanowisko i wymieniono w którym pułku odbywał służbę. Była tam również wydzielona kolumna, gdzie wpisywano narodowość żołnierza. U mojego pradziadka wpisali „Białorusin", podobnie jak i innym Polakom służącym w armii.

Nadszedł czas wyruszenia na front. Rano pradziadek dotarł na dworzec, gdzie już stały dwa pociągi. Nagle przez głośnik powiedziano, że chętni mogą zostać jeszcze na jedną noc w domu. Prababcia ze łzami w oczach prosiła pradziadka, żeby został i spędził jeszcze jeden cenny dzień z rodziną. Jednak on zdecydował się wyjechać tego samego dnia. Później okazało się, że ci, którzy pojechali następnego dnia byli mięsem armatnim. Zostali wrzuceni na pierwszą linię ognia na front żeby odwrócić uwagę Niemców. Z tego pociągu nikt nie uszedł z życiem. Pradziadek opowiadał mi, jak żołnierze NKWD obchodzili się ze zwłokami poległych. Każdego z zabitych przebijali widłami, podnosili, fotografowali i rzucali do masowych grobów. Do tej pory nie wiadomo, gdzie znajdują się owe masowe mogiły.

W grupie NKWD znajdował sie jeden człowiek, którego charakteryzowała niezwykła nienawiść do Polaków. Niewysoki i szczupły Uzbek, głoszący że przebaczenie od ojczyzny można zdobyć tylko przez śmierć. Jednak ani taki człowiek ani żadna, nawet najcięższa sytuacja nie mogła złamać Polaków – jak żaden inny naród pokładali oni wiarę w solidarność, patriotyzm, a ich wiara w Boga nigdy nie gasła.

Pradziadek służył w I Białoruskim Froncie Wojsk Artyleryjskich. W okresie od sierpnia do grudnia 1944 r. siły wojskowe walczyły, aby utrzymać i rozszerzyć przyczółek na Wiśle i przygotowywały się do zimowej ofensywy. Od 14 stycznia do 3 lutego 1945, biorąc udział w Wiślańsko-Odrzańskiej operacji strategicznej, przeprowadzili Warszawsko-Poznańską ofensywę, zwalniając centralną część Polski oraz Warszawy. Dotarli nad Odrę, zdobywając przyczółek na lewym brzegu rzeki na północ i na południe od Kostrzynia.

Wyruszając na wojnę, mój pradziadek zyskał nowych przyjaciół, z którymi był w stanie oprzeć się potężnej niemieckiej machinie Wehrmachtu.

Po wojnie prawie każdego wieczoru, on i jego towarzysze w boju spotykali się na ławce przed domem i wspominali lata wojny. Przywoływane przez nich opowieści potrafiły mrozić krew w żyłach. Wspominali m.in. o tym jak udało im się pokonać niezwykle groźnego niemieckiego snajpera, albo jak rozbijali niemieckie czołgi. Te chwile przypominali sobie z uśmiechem na ustach i łzami w oczach.

Zawsze byłem i będę dumny ze swojego pradziadka, ponieważ on swoim życiem udowodnił co to znaczy być prawdziwym mężczyzną i godnym synem swojej ziemi.

Roman Gałuza, 16 lat
Żabinka



Z historii rodów Trebuchowskich-Dzierżyńskich



Foto: Anna Godunowa

Taki już jest mój los, że nie miałem szczęścia pamiętać swoich dziadków. Dziadkowie po linii matki – Dzierżyńskcy, zmarli podczas wojny na tyfus w 1942 roku na swojej ojcowiźnie w miejscowości Kacewicze w rejonie Tołoczyńskim. A dziadek po linii ojca – Zygmunt Trebuchowski, pochodzący z Żytomierza, zginął bez śladu podczas rewolucji październikowej w 1917 roku. I jedni, i drudzy byli Polakami. Ojciec mój od 6 roku życia został sierotą.

Być może ciekawość właśnie sprawiła, kim oraz jacy byli moi dziadkowie, że przez całe swoje świadome życie żmudnie zbieram historię moich przodków, Zawsze także żywo interesowała mnie historia naszych ziem, historia Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz historia Polski. Niewątpliwie te moje zainteresowania zawdzięczam patriotycznej postawie mojej matki Sabiny, która opowiadając o religii, o polskiej historii, kulturze, tradycjach i obyczajach, zaszczepiła swoim dzieciom miłość do naszej dalekiej niestety Ojczyzny.

W minionych latach podczas każdej okazji kupowałem w sklepach „Drużba" polskie książki o różnorodnej tematyce, przez przeszło 20 lat prenumerowałem magazyn „Polska", a także inne polskie gazety i czasopisma. Na szczęście, wówczas było to już możliwe, a w m. Kartały na pograniczu Urału i Kazachstanu, gdzie wówczas mieszkałem, stanowiłem pod tym względem wyjątek. Gdy nadeszły nowe czasy i stało się możliwym o swoich krewnych otrzymywać (odpłatnie) informacje archiwalne – zbierałem jej po okruchach we wszystkich archiwach, poczynając od Białorusi i Ukrainy, przez Rosję aż do Turkmenii…

A oto poniżej kilka wydarzeń z historii mojego rodu, które proponuję Państwa uwadze:

Wybawicielka Janka

Mój dziadek Zygmunt Trebuchowski był oficerem carskiej armii. Rodzina żyła w dostatku, lecz po wybuchu październikowej rewolucji w 1917 roku dziadek zaginął bez śladu.

Ratując się przed terrorem i gwałtem, moja babcia z dziećmi (moim ojcem Romanem i jego siostrą Haliną) rzuciwszy wszystko, uciekła do pewnej głuchej miejscowości na terenie Zachodniej Syberii, do swojej rodzonej siostry, zamężnej za Kazimierzem Kozłowskim. Mieli trzy córki – Dankę, Leokadię oraz Jankę. (Niestety nie wiem, jak i dlaczego rodzina Kozłowskich znalazła się w Syberii Zachodniej, ale zapytać już nie ma u kogo).

W 1918 roku w tamtej miejscowości szalała banda atamana Mamontowa. Ponieważ Kozłowscy żyli dość zamożnie, było tylko kwestią czasu, kiedy przyjdą i do nich. Stało się to – nie przyszli, lecz wdarli się do domu. W ręku jeden z bandziorów trzymał odciętą głowę miejscowego popa. Watażka bandy rozkazał wszystkim domownikom pośpieszyć się, by zebrać cenniejsze rzeczy, przy okazji mówiąc: „Szykujcie się – z wami to samo będzie!”

Usiadł na taborecie pośrodku komnaty. Obok nic nie rozumiejąc kręciła się kilkuletnia Janka. Nagle niespodziewanie dla wszystkich wlazła na kolana do watażki, i patrząc jemu w oczy mówi: „Dziadzia, dziadzia – zobacz, jakiego ja mam wiercipiętę”, targając przy tym watażkę za brodę. Rodzice Janki i moja matka ze strachu zamarły bez ruchu. Ale stał się cud! Twarz dzikiego człowieka, sadysty i zbója na oczach wszystkich zaczęła się zmieniać: złagodniała i na niej zjawiło się coś podobnego do uśmiechu. Zaczął bawić się z Janką. Zaczęli się uśmiechać również inni bandyci, patrząc jak Janka targa ich herszta za brodę… Później zabrali wszystkie cenniejsze rzeczy, lecz wszystkich pozostawili przy życiu.

Nic nie rozumiejące dziecko, samo z tego nie zdając sprawy, uratowało wszystkich (w tym mojego ojca) przed niechybną śmiercią.

Po wojnie domowej w Rosji Kozłowscy wyjechali do Polski. Janka, gdy dorosła, wyszła za mąż, obecnie mieszka w Warszawie.

Brat za brata

Mój ród pochodzi z Żytomierza, gdzie zwarcie mieszkało największe skupisko Polaków na Ukrainie Wschodniej.

W latach 30-ch ubiegłego wieku rozpoczynają się na terenie ZSRR masowe represje. Dwaj rodzenio bracia Trebuchowscy – Józef i Leon zostawiają swoją ojcowiznę i wyjeżdżają do pracy do m. Niżnij Tagił. W roku 1937, kiedy stalinowskie czystki sięgają apogeum, zapada również wyrok na Józefa, lecz NKWD pomyłkowo przychodzi nie po Józefa - a po Leona. Cóż miał zrobić, - wydać brata? Leon tego błędu przed



Rodzina Trebuchowskich, ok. 1911 r.



Siostry Trebuchowskie, Leokadia, Danka i Janka - po prawej

NKWD nie zdradził i zamiast Józefa poszedł po etapach GUŁAGU. O losie Leona już w czasach chruszczowskich dowiedziała się jego żona – zmarł w wieku 42 lat w łagrach kołymskich obok Oceanu Lodowatego, miejsce pochówku jednak nie sposób było ustalić. Dostała również oprócz zaświadczenia o śmierci męża dokument o jego uniewinnieniu i rehabilitacji – takie same dokumenty otrzymały również żony braci rodzonych mojej mamy Sabiny – Franciszka i Bronisława.

Natomiast Józef, który życie zawdzięcza swojemu bratu Leonowi, jakimś cudem wydostał się do Polski i mieszka w Bytomiu. Jedyny raz odwiedził swoją ojcowiznę w Żytomierzu w latach 70-ch ub. stulecia.

Śnieżna zaspa

Ta historyjka jest nieco bardziej wesoła, a wydarzyła się ona na samym początku XX wieku w miejscowości Kacewicze na Witebszczyźnie, gdzie od dziada-pradziada rodzili się, mieszkali i umierali moi przodkowie po linii mamy Sabiny – Dzierżyńscy.

Dziadek Józef Dzierżyński miał w swojej posiadłości 21 dziesięcin ziemi ornej oraz 2 dziesięciny lasu. Pewnego zimowego poranka po nader mocnej śnieżycy (w środku zimy) wyszedł obejrzeć swoje posiadłości, i nagle zauważył niedaleko w polu olbrzymią, bardzo nietypową, śnieżną zaspę. W jednym miejscu wystawał z niej jakiś przedmiot.

Dziadek niezwłocznie udał się tam, i zobaczył … wystającą spod śniegu ogłoblę. Odgarnął nieco śnieg - pod nim ukazała się głowa konia. Natychmiast pobiegł do domu zwoływać pomoc. Jakież zdziwienie ogarnęło wszystkich, kiedy spod śniegu wydobyto najpierw konia, następnie sanie, a w saniach – mocno śpiących zawiniętych w baranie kożuchy ludzi! Z wielkim trudem obudzono ich i przeprowadzono do domu.

A sprawa okazała się dosyć prostą. Najpierw podróżnych w drodze zaskoczyła mocna śnieżyca, później nastąpił zmierzch, stracili drogę i orientację, a następnie i siły. Zdali się na wolę losu, ufając w zmysły konia. Lecz i temu wkrótce zabrakło sił i motywacji, by kontynuować podróż.

Okazało się, że ci podróżni – to nasi dalecy krewni, w domu więc z okazji tego wybawienia rozpoczęła się prawdziwa uczta.

(Nieco podobny wypadek po mniej więcej 70 latach przeżyłem również ja, kiedy wierny koń uratował mi życie).

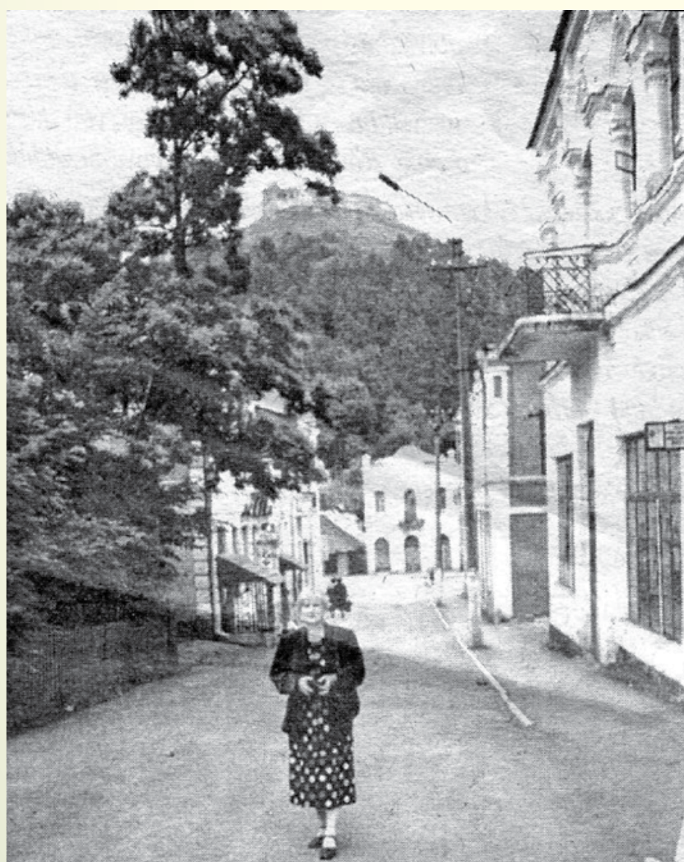
Podsumowując te moje powyższe opowiadania, pragnę zwrócić się z apelem do wszystkich, komu leżą na sercu losy naszej Ojczyzny oraz kto nie jest obojętny na swój własny rodowód i tożsamość, a szczególnie dotyczy to ludzi młodych – korzystajcie z okazji, dopóki jest u kogo zapytać, dopóki żywi są świadkowie minionych wydarzeń. Przecież bez przeszłości nie ma przyszłości!

Aleksander Trebuchowski
Brześć

Elementarz Krzemieniecki

Wraz z zagrabieniem ziem polskich na Wschodzie przez ZSRR w 1939 r. nastąpiła całkowita likwidacja wszelkich placówek oświatowych. Zamknięte zostały wszystkie szkoły polskie. Przestały funkcjonować biblioteki, w których bezcenne zbiory były z całą zajadłością niszczone. I chociaż wspaniali pedagodzy kresowych szkół byli prześladowani, często wywożeni z całymi rodzinami w głąb „nieludzkiej ziemi", wielu pozostało aby kontynuować nauczanie w całkowitej konspiracji. Niestety, dotychczas niewiele o nich napisano. Ale wiadomo, że ci którzy pozostali niejednokrotnie anonimowi prowadzili nauczanie dzieci polskich, nie bacząc na represje, jakie z tego powodu ich dotykały.

Wśród nich niewątpliwie wspaniałą postacią była Irena Sandecka. Można by powiedzieć „Siłaczka Wołyńska", jak pisze w swym artykule prof. Piotr Boroń, który jej pedagogiczną działalność w Krzemieńcu na Wołyniu przybliżył wszystkim czytelnikom w „Echach Polesia", nie zapominając o napisanym przez nią Elementarzu Krzemienieckim.



Stare miasto w Krzemieńcu

Wśród licznych polskich egzemplarzy chyba najbardziej znany jest elementarz M. Falskiego. Dużo wcześniej bo już w 1785 r. został wydany przez Komisję Edukacji Narodowej *Elementarz dla szkół parafialnych i narodowych.* Zaś K. Wolski w 1811 r. opracował *Naukę podstawowego czytania, pisania i rachunków,* a A. Promyk napisał w 1885 r. *Elementarz dla samouków.*

Niemniej jednak znany jest w Polsce *Elementarz Krzemieniecki.* Niezwykły, nigdzie nie drukowany, napisany ręcznie w jednym egzemplarzu w latach sześćdziesiątych. To nie tylko podręcznik do nauki języka polskiego, ale także wołanie o ratunek dla polskości na byłych terenach Rzeczypospolitej, byłych „Atenach Wołyńskich". Jest to zarazem dokument historyczny – świadectwo czynu patriotycznego, wyraz miłości do języka polskiego i kultury polskiej.

Od wielu lat nauczała mowy ojczystej dzieci polskie w Krzemieńcu Irena Sandecka. Przez jej domową szkółkę przewinęło się ponad 250 dzieci, które korzystając z tego unikalnego podręcznika, nieźle opanowały umiejętność czytania i pisania po polsku.

Do napisania takiego egzemplarza zmusiło ją wiele problemów. Prawie wszystkie wydane w Polsce egzemplarze były w Krzemieńcu na długie lata niedostępne. Na tych terenach, podległych latami Sowietom potrzebny był elementarz uznawany za „swój", a zarazem przystosowany do specyficznych warunków kulturowych, typowych do obszarów nakładania się różnych kultur i języków – ukraińskiego i rosyjskiego.

Pani Irena dobrze wiedziała, że w Krzemieńcu potrzebny jest elementarz, który naukę języka polskiego łączyłby z lokalnymi warunkami życia i codziennymi doświadczeniami dzieci. Opracowując swój podręcznik I. Sandecka uwzględniała alfabet ukraiński i rosyjski, ponieważ naukę języka polskiego w jej domowej szkółce rozpoczynały dzieci dopiero po pierwszym roku nauki w szkole państwowej. Musia-



Liceum krzemienieckie mieściło się w domu kolegium jezuickim

ła więc wykorzystywać zdobyte w niej wiadomości i umiejętności. Nie wnikając w metodyczną stronę elementarza, trudno ocenić jego wartości pomijając aspekty wychowawcze. Większość tekstów nawiązuje do doświadczeń dzieci, ich najbliższego otoczenia i lokalnych warunków życia. Ale przy tym występuje w nich wiele ciekawych elementów patriotycznych, takich jak Góra Królowej Bony, postać Juliusza Słowackiego czy Liceum Krzemienieckie. W części poświęconej J. Słowackiemu jest między innymi wiersz:

„Niech mnie Zośka o wiersz nie prosi,
Bo kiedy Zośka do Ojczyzny wróci,
To każdy kwiatek powie wiersze Zosi…"

Z elementarza dowiadują się dzieci polskie, że mieszkają w rodzinnym mieście tego poety, że są tu skały nazwane jego imieniem, że na Tunickim Cmentarzu pochowana jest jego matka.

Teksty i ilustracje elementarza wzbogacając słownictwo dzieci o nazwy zwierząt i roślin, przedmiotów użytku codziennego i urządzeń technicznych tym samym poszerzają zasób słów i rozwijają myślenie. Są teksty wzbogacające nawyki kulturalnych zachowań: „Julia myje podłogę i gotuje", „Nie jedz na ulicy, nie pluj", „Kłaniaj się znajomym". Są teksty o historii Polski i Krzemieńcu. Autorka również poświęca kilka stron religii nie bojąc się, że za to będzie represjonowana:

„Dzyn, dzyń – dzwonią dzwoneczki, to
jadą z Wesołówki na sumę. Na wieży
dzwoni duży dzwon i woła na nabożeństwo.
A ksiądz już czeka w konfesjonale."

Ostatnie strony poświęciła Sandecka kościołowi przy Liceum Krzemienieckim oraz samej szkole, w której uczył się ojciec Juliusza Słowackiego – Euzebiusz.

Dzieci pani Ireny zawsze z dumą podkreślały, że mieszkają w Krzemieńcu, słynnym Ośrodku Kultury polskiej, że od dziada, pradziada żyli tu obok innych narodów Polacy, którzy wnieśli do kultury ogólnoludzkiej wielki wkład.

Jak to się stało, że w cywilizowanym kraju ponoć (bo takim mienił się ZSRR) trzeba było w szkole domowej posługiwać się ręcznie napisanym elementarzem? Niewątpliwie są to skutki deformacji okresu stalinowskiego, a także poważnych błędów w polityce narodowej. Dopiero „pierestrojka" zapoczątkowała korzystne zmiany. I chociaż wciąż trudno jest zdobyć potrzebne podręczniki do nauki języka polskiego, to jednak dzięki Fundacji Pomocy Dzieciom Polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza trafiło już na Wschód m.in. ponad 150.000 kompletów elementarzy Heleny Metery „Czytam po polsku" z dwoma zeszytami ćwiczeń, poradnikami metodycznymi, kasetami itd. Dzięki temu odradzające się szkolnictwo polskie w byłym ZSRR zostało pod tym względem w znacznym stopniu zaspokojone. Ale Elementarz Krzemieniecki nie stracił dotychczas na znaczeniu. Jest on w dalszym ciągu wykorzystywany jako dobrze opracowany podręcznik, będący zarazem wyrazem nieugiętej polskości, symbolem niezniszczalnego patriotyzmu.

Wiesław Falkowski
Bielsk Podlaski

Z listów czytelników

Po publikacji w „Echach Polesia" tekstu dr Leona Popka o ludobójstwie na Wołyniu, otrzymaliśmy dużo listów Czytelników ze Wschodu i Zachodu. Niektóre z nich prezentujemy dziś w naszym numerze.

Prezentujemy niżej przemówienie p. kapitana Zbigniewa Sulatyckiego podczas odsłonięcia tablicy w Drohiczynie nad Bugiem, poświęconej 70-tej rocznicy ludobójstwa na Wołyniu.

Dzień dzisiejszy jest zarówno dla mnie, jak i dla moich rodaków, dniem wielkiej zadumy nad naszą wspaniałą, ale jakże tragiczną historią narodu. Jakże często przywołujemy pamięć naszych przodków, którzy na ołtarzu Ojczyzny zrosili swoją krwią naszą matkę ziemię. Myślę, że ponownie zwrócę się do naszego Pana – Panie Boże, jeżeli byśmy o nich zapomnieli, to ty tam w niebie zapomnij o nas. Nie wolno nam zapomnieć, czy przemilczeć o tych strasznych wydarzeniach.

Dziś, dzięki wielkiej życzliwości Księdza Biskupa Antoniego zostanie odsłonięta i poświęcona tablica upamiętniająca rzeź naszych rodaków na Wołyniu.

To dnia 11 lipca 1943 roku nacjonaliści spod znaku OUN i UPA przystąpili do rzezi niewinnych naszych braci i sióstr, w większości kobiet, dzieci i starców. W udostępnionych dokumentach OUN i UPA nazywano wyrzynanie wszystkich w pień „Lachów od małego do starego". To było straszne ludobójstwo, które objęło, jak wskazują badania nawet 130 tys. Ludzi, zamordowanych w straszliwy sposób.

Jak do tego doszło? Jak już mówiłem, apogeum mordu przypadło na uśpione niedzielnym odpoczynkiem polskie wsie. Narzędzia zbrodni to: ostrza wiseł, kosy, noże siekiery, pogrzebacze, czy rozpalone butelki z benzyną. To było niewyobrażalne okrucieństwo, czy wręcz bestialstwo. Mordowano niewinne osoby od nienarodzonych, przez niemowlęta, dzieci, dorosłych aż do starców. Bezlitośnie rąbano siekierami, kłuto nożami i siekierami, wyrywani części ciała, obcinano języki, wykłuwano oczy, rozpruwano brzuchy, przerzynano piłami, rozrywano i wleczono końmi, wieszano na drucie kolczastym, zakopywano żywcem w ziemi i ścinano kosą głowy, wbijano na pal lub sztachety w płocie, topiono w rzece, rzucano niemowlęta na widły. To niewyobrażalne bestialstwo oprawców, aż się nie chce wierzyć, że niejednokrotnie byli to sąsiedzi znani od lat. Historyk Aleksander Korman ustalił 362 metody tych bestialskich tortur stosowanych wobec Polaków przez UPA.

70 Rocznica tego ludobójstwa dokonanego przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów Stepana Bandery i Ukraińską Powstańczą Amię musi nam uświadomić, że nie może być tak, jak w ostatnich dniach „urażona działaczka Swobody ogłosiła okupację polską ukraińskich ziem na wschodzie w powiatach III Rzeczypospolitej". To nie może być tak, że z ust potomków tych, którzy tego bestialstwa się dopuścili, wychodzi, że można postawić znak równości z akcją „Wisła". Nie można stawiać znaku równości pomiędzy zbrodniarzami, a ofiarami. Ofiary to nie te z akcji „Wisła". Dokonała ona przesiedlenia z całym dobytkiem w komfortowych warunkach tę część ludności ukraińskiej, która wspomagała UPA i OUN na tzw. Ziemie Odzyskane. To nikt z tych przesiedlonych nie zginął, nikogo nie dręczono.

Naród polski chce pojednania z narodem ukraińskim, ale pojednania w prawdzie i szacunku. A dziś, z niezrozumiałych dla nas względów, tych zbrodniarzy, którym jest bez wątpienia Bandera gloryfikuje się i stawia pomniki, a jednocześnie niszczy się i dewastuje pomniki tych, którzy zostali pomordowani przez ludzi Bandery. To nie jest pojednanie. Ale daj Panie Boże prawdziwe pojednanie, by więcej nigdzie podobne historie się nie zdarzały. Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Muszę w tym miejscy serdecznie podziękować sponsorom tej płaskorzeźby – Państwu Ewie i Adamowi Bąk z Nowego Jorku.

Płaskorzeźba autorstwa artysty Marka Szczepańskiego



Dni Podlasia w Drohiczynie n/Bugiem 10.06.2013, podczas których została odsłonięta i poświęcona przez bp Antoniego Dydycza ordynariusza diecezji Drohiczyńskiej płaskorzeźba poświęcona 70-tej rocznicy Rzezi na Wołyniu. Na fotografii od lewej: Zbigniew Sulatycki oraz fundatorzy płaskorzeźby Ewa i Adam Bak z Nowego Jorku.

Czy deklaracja Kościołów przywróci ducha prawdy?

W związku z przypadającą w tym roku 70 rocznicą rzezi ludności polskiej na Wołyniu doszło do spotkania przedstawicieli hierarchii Kościołów rzymskokatolickiego i greckokatolickiego Polski i Ukrainy. Owocem tego spotkania jest opracowanie i podpisanie w Warszawie, w dniu 28 czerwca 2013 roku wspólnej deklaracji potępiającej tę zbrodnię.

Spotkanie, rozmowy, wspólna modlitwa i podpisanie przez hierarchów deklaracji winno być uznane za wydarzenie wielkiej wagi, gdyż stanowi ono początki nadziei, iż dwa słowiańskie narody, splecione kiedyś dramatyczną historią, wkroczą w końcu na drogę pojednania opartą na rzetelnej prawdzie.

Należy zaznaczyć, że nadzieja ta jest wątła i krucha, bo sprawa do rozwiązania jest trudna, trudna psychologicznie, o czym świadczy zdarzenie sprzed czterech miesięcy, kiedy to niektórzy biskupi Kościoła greckokatolickiego Ukrainy próbowali przeforsować nieprawdziwą tezę o rzekomej wojnie pomiędzy Ukraińcami a Polakami na Wołyniu w 1943 roku („Wołanie z Wołynia" Nr 2 [111], Marzec – Kwiecień 2013 r.).

Jakaż to mogła być wojna, skoro Ukraińców na Wołyniu żyło w tamtym czasie około półtora miliona, a Polaków w 1938 roku było około 370 tysięcy, zaś cztery lata później, w 1942 roku, po aresztowaniach i uwięzieniu przez NKWD polskich nauczycieli, inżynierów, leśniczych, urzędników, oficerów, policjantów oraz po czterech deportacjach, głównie polskich rodzin na Sybir, pozostało na Wołyniu około 280 tysięcy Polaków ogołoconych z warstwy przywódczej. Kto więc tę wojnę ze strony polskiej miał prowadzić?

Próba zmanipulowania prawdy jest bezsensowna i prowadzi donikąd.

Skąd bierze się, nawet u najwyższego duchowieństwa greckokatolickiego Ukrainy, chęć zaciemnienia, zamazania tego co się wydarzyło przed 70 laty? Prawdopodobnie stąd, że hierarchowie Kościoła greckokatolickiego zachodniej Ukrainy, podobnie jak znaczna część Ukraińców żyjących na tej ziemi, ulegają presji tych grup i partii, który nawiązują do Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, a także presji środowisk kombatanckich Ukraińskiej Powstańczej Armii. Presja ta dotyczy wynoszenia na piedestał i gloryfikowania twórców OUN, uczynienia z nich bohaterów narodowych. Tymczasem to oni byli autorami zbrodniczej ideologii zakładającej, że niepodległość Ukrainy można osiągnąć jedynie przez wytępienie obcych nacji zamieszkujących na jej etnicznym terytorium, stąd podstawowe hasło głoszone przez OUN: „Ukraina dla Ukraińców".

Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów powstała w 1929 roku. Założyli ją Ukraińcy z Galicji Wschodniej, z których kilku w okresie międzywojennym kształciło się na polskich uczelniach we Lwowie. Czołową postacią, liderem OUN był Stepan Bandera, od jego nazwiska oddziały UPA przybrały określenie „Banderowcy". Podczas drugiej wojny światowej OUN podjęła współpracę z Niemcami, wynikiem czego było m. in. utworzenie policji ukraińskiej na terenie Wołynia zajętego przez Niemców w 1941 r. Policja ta w dużej części rekrutowała się z młodych Ukraińców należących do OUN, przybyłych na Wołyń z Galicji Wschodniej!

Gdy w pierwszych miesiącach 1943 roku przywódcy OUN przystąpili do tworzenia Ukraińskiej Powstańczej Armii, ukraińscy policjanci opuścili posterunki, zasilając szeregi UPA (około 5 tys. policjantów przeszło z bronią do lasu).

Głównymi twórcami UPA byli: Mykoła Łebed (zastępca Bandery), Roman Suchewycz, Dmytro Klaczkiwskij i inni.

Pod ich rozkazami i z ich inicjatywy oddziały UPA rozpoczęły praktyczną realizację założeń ideowych OUN, czyli wytępienie obcych, w tym przypadku rzeź ludności polskiej, głównie wiejskiej, przez nikogo nie chronionej, rozproszonej po chutorach, przysiółkach, koloniach, wśród ukraińskich wsi, rzadko zaś w zwartych wioskach polskich. Wcześniej, w 1942 roku, w ramach współpracy z Niemcami, policja ukraińska uczestniczyła w masowym mordowaniu Żydów na Wołyniu.

Pomysł pozbycia się ze swego etnicznego terytorium obcych nacji przez ich wymordowanie jest barbarzyński, szatański, stanowi antytezę humanizmu chrześcijańskiego. Nie spotyka się go w żadnej liczącej się religii i w żadnej uznanej cywilizacji. Z ludzkiej natury wypływa potrzeba chronienia słabszych, głównie dzieci, kobiet i starców, stąd uderzenie w najsłabszych, bezbronnych uznać trzeba za pomysł zwyrodniały, antyludzki, hańbiący. Hierarchowie Kościoła greckokatolickiego na Ukrainie zdają sobie z tego doskonale sprawę, stąd próba zaciemnienia haniebnych czynów swoich rodaków sprzed 70 lat.

Wszędzie na świecie w postaciach bohaterów narodowych, którym stawia się pomniki, chce się widzieć ludzi, którzy walczyli o jakieś dobro np. bronili niepodległości ojczyzny lub walczyli o jej wolność, zachowując w tej walce zasady akceptowane przez ludzkość. Bywa to walka zbrojnych ze zbrojnymi, zachowując życie tych, którzy się poddają lub są ranni. Każde inne działanie przynosi wstyd i hańbę. Ten wstyd, tę hańbę czują

dotąd Turcy po wymordowaniu wielu tysięcy Ormian, czują Rosjanie, którzy przyłożyli rękę do głodowej śmierci kilku milionów ukraińskich wieśniaków, czują Niemcy, mimo, że po wojnie przyznali, iż popełnili liczne zbrodnie przeciw ludzkości. Ten wstyd, tę myśl o dokonanych zbrodniach Niemcy chcą osłabić dzieląc się winą z innymi, ze swoimi ofiarami np. używając w dziennikarstwie określenia „Polskie obozy zagłady".

Tak więc przyznanie się do winy, a tym bardziej dźwiganie na sumieniu ciężaru wielkiej zbrodni jak mordowanie niewinnych, bezbronnych ludzi, jakiejkolwiek są oni nacji czy wyznania, jest sprawą wyjątkowo trudną. Przychodzi więc pokusa zaparcia się tego czynu, wykreślenia go z pamięci własnej i innych ludzi lub podzielenia się tą winą z ofiarami.

W tych okolicznościach jedynie przełomowe oczyszczenie sumienia na sposób chrześcijański, zadość uczynienie w zakresie w jakim to możliwe i trwanie w tym co dobre z chrześcijańskiego punktu widzenia, może uwolnić człowieka od udręki ciężkich grzechów. Innej drogi nie ma.

Dziś Ukraińcy stawiają pomniki inicjatorom i przywódcom zbrodni sprzed 70 lat. Po proklamowaniu niepodległej Ukrainy odrodziły się bowiem w zachodniej Ukrainie partie nawiązujące do ideologii OUN. Hasło „Ukraina dla Ukraińców" staje się na powrót powszechne i groźne. To nic dobrego Ukrainie nie wróży. Stosunkowo liczna na Ukrainie ludność innych nacji miast spokojnie pracować i myśleć o inwestowaniu w przyszłość, będzie żyć dylematem co robić dalej! Zaniepokojeni będą także Ukraińcy nie akceptujący skrajnego nacjonalizmu, obawiając się o własny los (z rąk UPA ginęli ukraińscy duchowni potępiający rzezie na Polakach i Ukraińcy udzielający Polakom pomocy).

Czy chrześcijańskie Kościoły Ukrainy zechcą i zdołają przekonać błądzących do respektowania podstawowych przykazań Dekalogu i do chrześcijańskiego humanizmu?

Czas da odpowiedź na to pytanie.

Zbigniew Drela



Foto: Anna Godunowa

Sowietyzacja Białorusi

Część II



Maczuga ideologii

Sowiecki ustrój komunistyczny był ustrojem ideologicznym. Zgodnie z założeniami marksizmu-leninizmu, oficjalna ideologia Związku Sowieckiego głosiła, że historia ma kierunek i cel rozwoju, a rządząca partia jako jedyna zrozumie sens tego procesu, co właśnie legitymizuje jej władzę. Występowała również w roli zbiorowego wychowawcy, dążąc do odpowiadającego jej celom kształtowania sumień i umysłów w duchu „jednomyślności". Metodą działania stawał się nie tylko przymus policyjny, ale też presja moralna, zorganizowana presja propagandowa. Nigdy przedtem rządzący nie poświęcali propagandzie tyle uwagi i nigdy nie zajmowała ona tak znaczącego miejsca w życiu ludności kraju. Fałszywe, ale niezmiennie i regularnie powtarzane informacje tworzyły tymczasową zastępczą rzeczywistość, utrwalającą się w świadomości odbiorców jako fakty dokonane, choć w rzeczywistości były tylko wyrazem zamiarów. Od połowy lat 20. całą pracę propagandową prowadzono w sposób planowy i systematyczny. Ponieważ wady systemu sowieckiego w sposób szczególny uwidaczniały się podczas zetknięcia z normalnymi warunkami istnienia, dążono do maksymalnego odizolowania obywateli sowieckich od otaczającego ich świata.

Jedną z największych przemian, które zaszły w społeczeństwie sowieckim była deformacja osobowości, co ujawniało się w stosunkach międzyludzkich, postawach wobec pracy, kultury i historii. Wszystkimi przebiegającymi w tym zakresie procesami sterowano w sposób ukierunkowany, a celem ostatecznym stało się „wychowanie nowego człowieka", czyli człowieka sowieckiego, typu ironicznie mianowanego później *homo sovieticusem*.

W osiąganiu tego celu sfera wychowania miała znaczenie priorytetowe. Sformułowane przez Lenina zadanie „wychowania mas ludowych na nowo w duchu socjalizmu" postawiono od razu po przewrocie bolszewickim. Nowa szkoła sowiecka miała zastąpić starą, a edukację potraktowano jako narzędzie przeobrażenia społeczeństwa.

Decydujące znaczenie w tym miała szkoła. Specyfika edukacji w ZSRS polegała na tym, że w równym stopniu miała tak przekazywać dozowaną wiedzę, jak i kształtować osobowość zgodnie z komunistyczną orientacją ideologiczną. Jak głosił jeden z dokumentów partyjnych, szkoła miała zostać nie tylko ogólną szerzycielką zasad komunizmu, ale też krzewicielką „ideowego wpływu na rzesze mas pracujących w celu wychowania pokolenia zdolnego ostatecznie ustanowić komunizm".

W maju 1918 roku wszystkie szkoły w kraju przekazano pod monopolistyczny zarząd Ludowego Komisariatu Oświaty. Uzasadniono to koniecznością wprowadzenia nowej socjalistycznej pedagogiki oraz zreformowania edukacji i wychowania na zasadach socjalizmu. Przekonywano, że nowy ustrój społeczny wymaga od szkoły wychowania obywateli republiki socjalistycznej, i że w tych warunkach za podstawowe zadanie uważa się powołanie „zupełnie nowego, nigdzie jeszcze nie sprawdzonego typu szkoły – szkoły socjalistycznej". Wówczas też zakazano używania starych podręczników.

„Bolszewicy zasilali ziarno przyszłych katastrof…"

Polemizując z pedagogami starej szkoły, ludowy komisarz oświaty Anatoli Łunaczarski podkreślał, że „sprawa oświaty była, jest i będzie sprawą czysto polityczną". Realność tych deklaracji potwierdzają świadectwa współczesnych, którzy nawiedzali wówczas ZSRS. Jednym z nich był belgijski profesor Charles Sarolea, który przyjeżdżał do Rosji Sowieckiej na początku lat 20. Sarolea rozumiał, że w szkołach sowieckich można znaleźć najwymowniejszy wykładnik politycznych celów bolszewickich, gdyż sowiecki system edukacji służył przede wszystkim celom politycznym. „Ze stanowiska bolszewickiego – pisał – szkolenie i musztrowanie dzieci jest może największym i najtrwalszym dziełem sowieckiego rządu. (...) Może się okazać, że w końcu końców udało im się stworzyć nowy typ ludzkości. Ale jeśli by się to im istotnie powiodło, niechże opatrzność Boża uratuje Rosję i Europę od tego przyszłego pokolenia...". W 1924 r. usłyszał w Moskwie od jednego wysoko postawionego sowieckiego urzędnika wypowiedź następującej treści: „Trzeba niszczyć, zanim zacznie

się budować. Nawet gdyby pan mógł dowieść, że nie możemy przytoczyć na swą korzyść ani jednego pozytywnego czynu, zapomina pan, iż dokonaliśmy rzeczy podstawowej, znacznie poważniejszej, niż całe nasze zniszczenie: stworzyliśmy nowy ludzki materiał. (...) Jeśli my odejdziemy, dzieło nasze nie umrze wraz z nami". W tej przechwałce – pisał Sarolea – zawarta jest okrutna prawda, bo bolszewicy rzeczywiście zasiali ziarno przyszłych katastrof, ponieważ udało im się zatruć umysły całego pokolenia i skutki tego dopiero się ujawnią.

Szkoła rewolucyjna służyła przede wszystkim przekreślaniu dziejów oraz niweczeniu tradycyjnych związków duchowych i społecznych. W miarę umacniania się ustroju sowieckiego jej oblicze i funkcje stopniowo ulegały zmianom. Zaczęła wychowywać uczniów w duchu „komunistycznej moralności". Tradycyjną etykę uznano za pozostałość przeszłości, „atawizm starego reżymu". Wizja budowy społeczeństwa bezklasowego zakładała, że w przyszłości ludzkość nie będzie potrzebowała dawnych wartości. Nauczanie zasad etycznych zastąpiono wychowaniem społeczno-politycznym w duchu panującej ideologii.

Proces sowietyzacji edukacji na podbitych przez Rosję wschodnich terenach Białorusi rozpoczęto od razu po przewrocie bolszewickim. Istniejący przedtem system szkolny likwidowano i wprowadzano jednolitą szkołę sowiecką. W styczniu 1918 roku zlikwidowano Wileński Okręg Szkolny, obejmujący również ziemie białoruskie. Jednocześnie rozpoczęto planową reorganizację szkolnictwa. Zlikwidowano seminaria duchowne i uczelnie diecezjalne. Zamiast zróżnicowanych typów szkół i uczelni wprowadzono jednolitą dziewięcioletnią szkołę średnią. Wycofano też wszystkie stare podręczniki, a nowe od roku 1923 zaczęto wydawać tylko za zgodą cenzury.

„Czystki elementów obcych klasowo"

W roku 1922 weszły w życie zatwierdzone przez Lenina „Przepisy uczelniane", które położyły kres autonomii uczelni. Zgodnie z owymi przepisami cała praca naukowo-wychowawcza i administracyjno-gospodarcza znalazła się pod kontrolą lokalnych organów partyjnych. Rektorów uniwersytetów nie obierano, jak dawniej, lecz mianowano. W strukturze Centralnego Komitetu Wykonawczego BSRS powołano Zarząd Uczelniany, kontrolujący uczelnie „pod względem politycznym i naukowym", oraz kierujący ich życiem administracyjno-gospodarczym. Zarząd ten opiniował nominacje rektorów, dziekanów, profesorów, udzielał zezwoleń na założenie nowych wydziałów. Przeprowadzano też regularne kontrole



Dzierżyński wśród bolszewików

uczelni i „oczyszczanie" ich z „wrogich elementów". Na Białorusi pierwszej takiej „czystki" dokonano w czerwcu 1924 roku. Z Uniwersytetu Państwowego w Mińsku i jeszcze trzech uczelni relegowano 30% studentów, uznanych za „elementy obce klasowo" i „analfabetów politycznych". Jednocześnie usuwano wykładowców niesowieckiej szkoły. Na decyzję organów partyjnych zwolniono z pracy na Białoruskim Uniwersytecie Państwowym historyka Mitrofana Downara-Zapolskiego, jednego z nielicznych wówczas białoruskich specjalistów w tej dziedzinie. Zarzucono mu, że w swoich pracach i wykładach propagował ideologię „nacjonalizmu burżuazyjnego". W tymże roku wprowadzono kryteria podziału inteligencji według jej poglądów politycznych, a raczej lojalności wobec partii komunistycznej i władzy sowieckiej. Wyodrębniono cztery zasadnicze grupy. Do pierwszej włączono inteligencję popierającą linię partii i „prowadzącą pod jej kierownictwem pracę społeczno-polityczną". Tę grupę reprezentowała głównie tak zwana dołowa część tej warstwy; do drugiej zaliczono inteligencję optującą za współpracą z władzą sowiecką, ale znajdującą się pod wpływem „nastrojów nacjonalistycznych"; w pozostałych dwu grupach znalazła się inteligencja „bierna politycznie" oraz wrogo nastawiona wobec polityki komunistów.

Na początku lat 20. włączono do programów nową formę nauczania studentów, łączącą wiedzę zasadniczą z dyscyplinami ideologicznymi. Wśród nich znalazły się m. in. takie przedmioty jak „dialektyczny i historyczny materializm", czyli marksistowska filozofia dialektycznego materializmu i nauka Marksa o rozwoju historycznym, „kapitalizm i rewolucja proletariacka", obowiązkowe dla nauczania na wszystkich uczelniach i wydziałach. Równocześnie młodzież zrzeszano w organizacjach „komsomol-

skich" i „pionierskich", których podstawowym zadaniem było wychowanie młodego pokolenia w duchu ideologii marksistowsko-leninowskiej. W latach 20. organizacje te jeszcze nie miały charakteru masowego, ale w niedługim czasie stały się skutecznym środkiem kontroli nad młodzieżą i przygotowania zaplecza partyjnego.

Stopniowo szkoła sowiecka przybrała kształt wyjątkowo reakcyjnej i konserwatywnej instytucji państwowej. Nie wpajała nawyku samodzielnego myślenia analitycznego, stawiania pytań i szukania odpowiedzi, krytycznej analizy informacji, bo cechy te sprzeczne były z zasadami funkcjonowania ustroju.

„Zmonopolizować kulturę"

Kultura również miała dla bolszewików wartość przede wszystkim propagandową. Ludowy Komisariat Oświaty nie tylko kierował pracą polityczno-oświatową, ale też sprawował kontrolę nad całym życiem intelektualnym: literaturą, sztuką, drukiem. Pod egidą tego komisariatu założono Wydawnictwo Państwowe, posiadające monopol na druk książek i ich cenzurę. W latach 20. nie wypracowano jeszcze ostatecznego wariantu polityki w dziedzinie kultury, dlatego w tamtym okresie autentyczne życie kulturalne nie zanikło całkowicie. Lojalnym wobec reżimu „nieproletariackim" pisarzom i artysto pozostawiono pewien obszar samodzielnej twórczości. Ale już w połowie lat 20. rozpoczęto proces aktywnej eliminacji tak tradycyjnych, jak i nowatorskich form sztuki, które, zdaniem bolszewików, spełniły swoje zadanie.

Na Białorusi w połowie lat 20. głównymi organizacjami i grupami literackimi były „Maładniak", „Uzwyszsza" i „Połymia". Powstawały też nowe stowarzyszenia. W roku 1928 istniało ich już osiem. Uchwalono też program, zgodnie z którym literatura miała wykonywać konkretne zamówienie społeczno-polityczne. Od tego momentu kultura oficjalnie stała się częścią „generalnej linii partii". Następnie komuniści dokonali odpowiedniej reorganizacji, zrzeszając wszystkich pisarzy „stojących na pozycjach ideologii proletariackiej" w Białoruskim Związku Literatów, będącym częścią Związku Literatów Proletariackich ZSRS.



Obiad w Komunie

Zmonopolizowaną kulturę, jak też i całość informacji, reżim sowiecki kontrolował za pomocą najostrzejszej cenzury. Bolszewicy wprowadzili ją już na drugi dzień po przewrocie – 27 października 1917 roku. W ciągu lat 1918–1920 cała prasa opozycyjna praktycznie została zlikwidowana, a za „przestępstwa" zaczęły uchodzić wszelkie informacje dotyczące „zjawisk życia społecznego", uznane przez bolszewików za fałszywe.

Od października do lutego 1918 roku na Białorusi podjęto działania skierowane na likwidację nie podporządkowanej bolszewikom prasy i wydawnictw. Jako pierwsze zamknięto dzienniki *Socialist-rewolucionier*, *Minskaja żizń* i *Minskij wiestnik*, a także prywatną drukarnię Usmanowa. Upaństwowiono też drukarnię byłego mińskiego zarządu gubernialnego i przekazano ją Radzie Komisarzy Ludowych Obwodu i Frontu Północno-Zachodniego, która w lutym 1918 roku znacjonalizowała kolportaż prasy, książek i wszelkiej drukowanej produkcji na obszarze Białorusi. Władze w następujący sposób usprawiedliwiały zniesienie wolności druku: „naruszamy ją w interesach prawdziwie wolnego słowa proletariatu i biedniejszego chłopstwa, naruszamy ją w interesach obrony robotniczo-chłopskiej rewolucji (...) Drapieżne zwierzęta wsadza się do klatek i się rozstrzeliwuje. Myśmy wobec burżuazji postępujemy w sposób bardziej humanitarny. Mówimy, że powinno się wyrwać długie drapieżne kły, żeby mniej się przelało krwi w wojnie domowej na drodze ku socjalizmowi".

Zanim powstała specjalna instytucja funkcję cenzora powierzono organom bezpieczeństwa i wydawnictwom. Gubernialne oddziały Rosyjskiej Agencji Telegraficznej, monopolistycznie dostarczającej prasie sowieckiej informacje o charakterze politycznym, gospodarczym i kulturalnym, zobowiązane były codziennie przekazywać do Czeki zestawienia materiałów przeznaczonych do druku i audycji radiowych. W styczniu 1921 roku powołano Państwowe Wydawnictwo Białorusi (*Biełdziarżwydat*), skupiające w swym ręku całość działalności literacko-wydawniczej. Wprowadzono też scentralizowaną kontrolę kolportażu druków i przydzielania papieru. Faktycznie Biełdziarżwydat pełnił funkcje cenzury i bez zgody tej instytucji nic nie mogło się drukiem ukazać.

„Hałoulitbieł" – cenzura polityczna

W miarę stabilizacji ustroju sowieckiego zakazy i reglamentacje w tym zakresie stawały się coraz bardziej rygorystyczne. Instytucjonalnie przyoblekły się w rzeczywisty kształt Zarządu Głównego do

spraw Ochrony Tajemnic Wojskowych i Państwowych w Druku (*Gławlit*). Organ ten powołano przy bezpośrednim współudziale Lenina dekretem Rady Komisarzy Ludowych z czerwca 1922 roku. Odpowiednie struktury utworzono w republikach związkowych. Pełniły funkcję cenzury politycznej, mogły zakładać i likwidować wydawnictwa. Znajdując się nominalnie w systemie organów państwowych, resort cenzury był narzędziem partii komunistycznej, a bezpartyjnych współpracowników stopniowo zastępowano partyjnymi. Jednocześnie cenzura sowiecka organicznie związana była z bezpieką.

Zarządu Głównego do spraw Literatury i Wydawnictw BSRS (*Hałoulitbieł*), utworzono w 1922 roku. Ten organ cenzury sowieckiej na Białorusi faktycznie znajdował się w gestii KC KP(b)B, który faktycznie kierował Hałoulitbiełem, a jego sprawozdania systematycznie omawiano na posiedzeniach biura KC. Lokalne organa cenzury działały na podstawie przepisów zatwierdzanych w Moskwie. Do zadań republikańskiej cenzury należała prewencyjna kontrola wszystkich przeznaczonych do druku lub kolportowania materiałów, książek, periodyków, układanie list zakazanych wydawnictw. Zakres działalności i uprawnienia Hałoulitbiełu co roku poszerzano, kierując się przede wszystkim względami ideologicznymi i politycznymi. Kontrolowano również wydawnictwa zagraniczne, które różnymi drogami trafiały do kraju. Tę ich część, która została wycofana z obiegu, likwidowano lub umieszczano na indeksie. Urząd ten kontrolował również repertuar teatrów i kin. Bez jego zgody nie mogły powstawać nowe tytuły prasowe, odbywać się imprezy publiczne. Cenzurze nie podlegały tylko wydawnictwa partii komunistycznej, które tamta kontrolowała sama.

W drodze porównania warto zwrócić uwagę, że dawniej przedmiotem cenzury były już napisane teksty i stworzone obrazy. Cenzura sowiecka wynalazła nową metodę kontroli. Ingerowała bezpośrednio w proces twórczości, wpływając na treść utworów i dzieł. Na jednym z posiedzeń działu propagandowo-agitacyjnego KC KP(b)B w 1923 roku z cyniczną szczerością konstatowano, że organ sowieckiej cenzury zastępuje dawną cenzurę carską, lecz w odróżnieni od tamtej Hałoulitbieł „w pewnym stopniu także nadaje kierunek pracy literackiej". Tak oto, w związku z zakazem wystawiania w 1926 roku sztuki Janki Kupały *Tutejszyja*, komuniści sugerowali konieczność przeróbki sztuki przez autora, będącego skądinąd klasykiem literatury białoruskiej i wieszczem narodowym.

Biblia, Platon, Kant, Tołstoj, Maeterlink, Conan Doyl …. – książki „niepoprawne". „czystki" bibliotek

System sowiecki zrodził jeszcze jedno zjawisko o charakterze cenzuralnym. Chodzi o tzw. czystkę zbiorów bibliotek. Termin ten należy do sowieckiego okresu historii i oznacza wycofywanie literatury z bibliotek ze względów politycznych i ideologicznych. Konfiskaty „niepożądanych" książek zaczęły się od razu po przewrocie bolszewickim. Jak świadczyła Nadieżda Krupska, praktycznie wszystkie istniejące do października 1917 roku biblioteki „musieliśmy przejrzeć i oczyścić je z masy książek wręcz szkodliwych". Dokonywano „czystek" bibliotek publicznych i prywatnych. Sporą część tych księgozbiorów zaliczano do kategorii dzieł „monarchistycznych" i „kontrrewolucyjnych", a skonfiskowane wydawnictwa niszczono lub umieszczano na indeksie. Jedna z instrukcji, datowana 1920 rokiem, zawierała załącznik z wykazem 1200 książek podlegających konfiskacie. Prócz zakazanych autorów i tytułów, w instrukcja ta zawierała całe kierunki w nauce, kulturze i literaturze „niedopuszczalne" w bibliotekach publicznych. Przykładowo, z działu „filozofii, psychologii i etyki" miały być usunięte „książki w duchu filozofii idealistycznej". W załączonym spisie autorów podlegających wycofaniu znalazły się utwory: Kartezjusza, Kanta, Macha, Platona, Spencera, Schopenhauera, Władimira Sołowjowa, Kropotkina, Lwa Tołstoja, Maeterlincka, Nietzschego i in. Konfiskowano też wydane przed rewolucją podręczniki i beletrystykę. Całkowitej „czystce" poddano także działy religii. Wśród książek o treści religijnej wycofywano Biblię, Koran, Talmud, dzieła teologiczne. Działy literatury pięknej „oczyszczano" z książek o rzekomo niepoprawnej treści emocjonalnej i ideowej, „wysławiających byt, moralność i ideologię burżuazyjnego i filisterskiego społeczeństwa". Wychodząc z tego założenia wymieniona wyżej instrukcja wymagała usunięcia utworów szeregu klasyków literatury. Zakazem objęto nawet utwory takich pisarzy jak E.T.A. Hoffmann i A. Conan Doyle. W jednej z opinii sowieckiej cenzury, datowanej 1923 rokiem i dotyczącej książki znanego historyka rosyjskiego Roberta Wippiera *Historia Europy Zachodniej*, czytamy: „Zupełnie nie wykryto rozbójniczego oblicza awanturników – przodków współczesnych imperialistów – Krzysztofa Kolumba i Sp., drapieżcze wędrówki których autor usiłuje zatuszować, przedstawiając je jako religijne dążenie do odkrycia ziemskiego raju". Tego typu absurdalny sposób myślenia pozbawiał ludność

kraju możliwości poznania olbrzymiej warstwy arcydzieł literatury krajowej i światowej w ciągu całego okresu istnienia Związku Sowieckiego.

Pogrom bibliotek oznaczał zerwanie z tradycją i ciągłością kulturową, utrudniał zdobywanie wszechstronnej wiedzy naukowej i zapoznanie się z własną historią. Już w połowie lat 20. wypracowano metody urabiania umysłów i ograniczania dostępu do źródeł informacji. Społeczeństwo, poddane systematycznemu i intensywnemu oddziaływaniu tendencyjnej informacji, z biegiem czasu w zatracało orientację w życiu politycznym oraz zdolność krytycznego myślenia.

Stosunek białoruskich literatów i działaczy sztuki do bolszewików nie był jednoznaczny i władze dobrze o tym wiedziały. Względną wolność twórczości pierwszej połowy lat 20. zaczęto stopniowo ograniczać. Aby uskutecznić kontrolowanie inteligencji, w 1922 roku działalność zrzeszeń i związków twórczych na Białorusi poddano reglamentacji. Należało je rejestrować w NKWD, a wszystkie materiały związane z rejestracją sprawdzano w tajnym oddziale GPU. Właścicieli i dyrektorów drukarń pod groźbą odpowiedzialności karnej zobowiązano do publikacji tylko tych tekstów, które miały zezwolenie cenzury, blokującej najmniejsze próby odchylenia się od „linii oficjalnej". Przyczyny i preteksty wydawanych zakazów mogły być różne i dzisiaj wydają się wręcz absurdalne. Na przykład, pisarzowi Jazepowi Puszczy zarzucano „niski poziom ideowo-artystyczny utworu" oraz „obecność w nim nutek pesymistycznych"; publicyście Jazepowi Losikowi poczytano za winę „nacjonalistyczną treść" w utworze o tytule *Podstawowe motywy w twórczości M. Bohdanowicza*; poetę Kondrata Krapiwę podejrzewano o „satyrę na politykę partii w dziedzinie druku"; Jance Kupale przypisywano „szowinistyczną i antysowiecką treść" wierszy; z szowinizmu czyniono też zarzuty Jakubowi Kołasowi. Jednego z dramaturgów oskarżano o to, że „w sposób karykaturalny przedstawia życie masy robotniczej, nie ukazuje roli organizacji partyjnej". Z powodu „szowinistycznej treści" w 1926 roku nie dopuszczono do publikacji artykułów szeregu uczestników Konferencji Akademickiej dotyczącej reformy białoruskiej pisowni i alfabetu.

W 1919 roku upaństwowiono teatry, zarząd nad którymi objął wszechobecny Ludowy Komisariat Oświaty. Zarówno w literaturze, jak i w sztuce teatralnej od połowy lat 20. nasilała się kontrola ideologiczna repertuaru, treści sztuk, a nawet gry aktorów. W 1926 roku wspomnianą już sztukę Janki Kupały *Tutejsi* skreślono z repertuaru Białoruskiego Teatru Państwowego, bo cenzura dopatrzyła się w niej akcentów wrogich władzy sowieckiej i „linii partyjnej". Z tą sztuką wieszcz musiał trafić w same sedno, sko-



ro nawet dzisiejsza białoruska postkomuna dopatruje się w niej wrogich aluzji.

Stopniowo wprowadzano nowe utwory sceniczne, pisane przez przybocznych dramaturgów „na zamówienie", wsławiające „wierność ideom komunistycznym" i „entuzjazm mas pracujących". Doskonałą ilustracją tego zjawiska służyć mogą wrażenia dramatopisarza białoruskiego Franciszka Olechnowicza, który w 1926 roku, po przyjeździe z Wilna na sowiecką Białoruś, odwiedził miński teatr: „I w tych sztukach wiele się nie podobało (...) chłopi z 1863 r. przemawiali językiem współczesnych komsomolców. Przykro się robiło, kiedy jednego z bohaterów sztuki *Kowal wojewoda*, pobitego, zwyciężonego, wieszano na scenie, zakładając mu stryczek na szyję. Nie sposób było zrozumieć, dlaczego prawowiernego obywatela sowieckiego w ostatnim akcie skazywano na rozstrzelanie – za same jego stare grzechy, dawno już odpokutowane (...) Ależ te wasze efekty!... Jakżeż można dopuszczać takie rzeczy w dramaturgii!... Jest to przecież ohydne! Może to wywrzeć wrażenie zupełnie inne od zamierzonego przez autora... – Wróg powinien być dobity... – odpowiadano. Jasne, że teatr stanowi najpotężniejszy sposób agitacji. Każdy sowiecki film, każda sztuka teatralna musi być przede wszystkim bez zarzutu od strony ideologicznej. Zro-

zumiałe, że wąskie ramy ideologii bolszewickiej odzwierciedlają się również w tematyce tych sztuk”.

Zniewolenie – „kultura sowiecka”

Ostra kontrola, centralizacja i bezprecedensowa cenzura wyrządziły kulturze niepowetowaną szkodę, gdyż z natury swej nie ulega ona reglamentacji. Chodzi przecież nie tylko o dzieła sztuki będące materialnym wcieleniem procesu twórczości. W szerszym rozumieniu kultura jest sposobem postrzegania i pojmowania otaczającego świata oraz wyrazem stosunku do rzeczywistości, uwarunkowanych doświadczeniem poprzednich pokoleń. Przerwanie tej ciągłości oznacza pozbawienie kultury jej naturalnego podłoża, konsekwencją czego staje się zanik autentycznego życia kulturalnego. Zniewolona i pozbawiona właściwych jej cech, wykorzystywana w celach zgoła politycznych, jałowieje i zatraca swą wartość. Taki właśnie los napotkał „kulturę sowiecką”, której podwaliny założone zostały w latach 20. XX wieku.

Cała wiedza naukowa w ZSRS też była „korygowana” z pozycji teorii marksizmu-leninizmu i odpowiednich postanowień partii komunistycznej, zakładających, że za naukowe mogą uchodzić tylko te teorie, które są zgodne z oficjalnie głoszonym „światopoglądem”. O tym, co się mieści w ramach tego światopoglądu i w jaki sposób można sprawdzić stopień „zgodności z prawdą” – decydowały instancje partyjne na podstawie właściwych im kryteriów ocen. Do najbardziej kontrolowanych nauk należały filozofia, socjologia, ekonomia polityczna i historia. Dyscypliny te zdaniem rzeczników ustroju miały kluczowe znaczenie, gdyż ich przedmioty dotyczyły nie tylko kwestii istotnych dla stabilizacji i funkcjonowania systemu komunistycznego, ale też samej ideologii marksistowsko-leninowskiej, będącej podstawą legitymizacji reżimu. Filozofia i ekonomia polityczna powinny były uzasadniać mitologię komunistyczną, a socjologia, jako nauka w dużym stopniu empiryczna, stanowiła potencjalne zagrożenie dla realizacji tego celu.

Ofensywy przeciwko Kościołowi

Bolszewicy prześladowali religię z zadziwiającą zawziętością i konsekwencją. Klasyczna definicja marksistowsko-leninowską określa religię jako fantastyczny, czyli z założenia fałszywy obraz świata natury i społeczeństwa, „skonstruowany w ludzkich głowach”. Doktryna komunistyczna głosi, że w społeczeństwie klasowym religia zawsze jest narzędziem ucisku wyzyskiwanych przez wyzyskiwaczy, środkiem zniewolenia duchowego „mas pracujących”. Stosunek państwa sowieckiego do religii i kościoła był wrogi również dlatego, że widziano w nich niebezpiecznego rywala partii komunistycznej i jej ideologii. Wszczęto zatem ofensywę przeciwko organizacjom religijnym, aresztowano i mordowano kapłanów, wprowadzano coraz to nowe ograniczenia działalności religijnej, zamykano świątynie. Szykanowanie Kościoła rozpoczęto jednak od podkopywania ekonomicznych podstaw jego istnienia. Już w 1917 roku pozbawiono Kościół prawa własności ziemi. Jednocześnie przedsięwzięto środki skierowane na odsunięcie Kościoła od udziału w życiu społecznym, szczególnie w sferze edukacji i wychowania.

Szczególna sytuacja wojenno-polityczna i społeczno-ekonomiczna na Białorusi w latach 1918 – 1920 uniemożliwiła konsekwentne wcielenie w życie na jej terenie wydanych w Rosji Sowieckiej dekretów. Zaczęły obowiązywać dopiero w styczniu 1922 roku. Stopniowo kampania likwidacji kościołów, niszczenia życia religijnego i szykanowania duchowieństwa przybierała na mocy. Dotknęła przedstawicieli różnych wyznań. Pod pretekstem walki z głodem, który nastąpił w wyniku dezorganizacji gospodarki, konfiskowano kosztowności i wartościowe przedmioty rytualne. Konfiskaty wywołały oburzenie kapłanów i wiernych, w niektórych miejscowościach doszło do rozruchów,

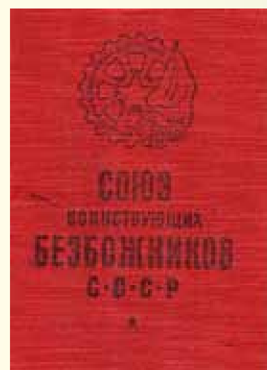


brutalnie zresztą tłumionych. Księży pozbawiano praw obywatelskich i prześladowano, aresztowano i bez wyroku więziono, karano śmiercią. Najmniejszy sprzeciw wywołany samowolą władz powodował srogie represje. Lenin pisał wówczas: „Im większą liczbę przedstawicieli reakcyjnego duchowieństwa i reakcyjnej burżuazji uda się nam w związku z tym rozstrzelać, tym lepiej". W celu zastraszenia kleru i wiernych w Mińsku aresztowano grupę księży katolickich i sfingowano pokazowy proces sądowy. W czerwcu 1922 roku skazano ich na kary więzienia i wysłano do obozów koncentracyjnych. W marcu 1923 roku w Moskwie przeprowadzono kolejny proces duchowieństwa katolickiego na czele z biskupem Janem Cieplakiem, zwierzchnikiem Kościoła Katolickiego w ZSRS. Razem ze swym wikariuszem generalnym Konstantym Butkiewiczem skazany został na karę śmierci, a pozostali podsądni na różne terminy więzienia. Wyrok J. Cieplakowi zmieniono później na dziesięć lat więzienia, ale księdza Butkiewicza rozstrzelano. Wszystkie podobne rozprawy sądowe odbywały się pod bezpośrednią kontrolą partii komunistycznej i właśnie tam zapadały ostateczne decyzje dotyczące losów skazanych.

Projekt „statusu wiary katolickiej w ZSRS"

Kościołowi rzymskokatolickiemu czyniono przeszkody na drodze legalizacji swych wspólnot i parafii. W dużym stopniu to się wiązało z tym, że Watykan, jako główny ośrodek życia religijnego katolików, znajdował się poza zasięgiem kontroli sowieckiej, a Moskwa nie miała wpływu na podejmowane tam decyzje. W 1924 roku bolszewicy przygotowali projekty „statusu wiary katolickiej w ZSRS" oraz „podstawowych przepisów dotyczących zasad wiary katolickiej w ZSRS". Dokumenty te przesądziły właściwie o stanie kościoła Katolickiego w Związku Sowieckim, wprowadzając rygorystyczną reglamentację i kontrolę jego działalności. Wspólnoty katolickie pozbawiono osobowości prawnej, wprowadzono bieżącą ewidencję zbieranych ofiar i darów, a wszystkie nieruchomości należące przedtem do świątyń katolickich przejęło państwo. Bulle, brewe, posłania, encykliki i inne akty kościelne nie mogły być publikowane i upowszechniane bez zezwolenia władz. Wszyscy mianowani przez Watykan duchowni powinni byli uzyskać zezwolenie Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych, a możliwości ich poruszania się po kraju były ograniczane. Metropolici mieli kontaktować się z Watykanem tylko poprzez Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych i nie mogli być bezpośrednio podporządkowani hierarchom kościelnym innych krajów lub też utrzymywać z nimi kontakty służbowe. Działalności zakonów zakazano. Mianowanie i przenoszenie księży odbywało się po uzgodnieniu z władzami sowieckimi, posiadającymi prawo odrzucenia proponowanych kandydatur. W obawie przed „szkodliwymi" wpływami zagranicznymi podjęto też decyzję o preferencjach dla księży wywodzących się z miejscowej ludności. Usiłowano w ten sposób doprowadzić do rozłamu w Kościele rzymsko-katolickim na tle narodowościowym, rozsadzając go od wewnątrz. Celem ostatecznym tej akcji miało być oderwanie katolików Białorusi Sowieckiej od Rzymu i Polski. Próby te zakończyły się jednak niepowodzeniem. Uderzono więc w samych kapłanów. Aresztowania księży nie ustawały. Oskarżano ich o propagandę antysowiecką, szpiegostwo na rzecz Polski i Watykanu. Właśnie pod takim zarzutem we wrześniu 1927 roku aresztowano arcybiskupa mohylewskiego Bolesława Słoskansa, skazanego na uwięzienie w obozie koncentracyjnym.

„Towarzystwo Wojujących Bezbożników"



Jednocześnie z niszczeniem gospodarczych i prawnych podstaw Kościoła rozpoczęto prześladowanie samej wiary. Wychowanie religijne zniesiono, jego miejsce zajęła propaganda ateistyczna. Wszczęto zmasowaną kompanię antyreligijną. Założono „specjalistyczne wydawnictwa" o zasięgu ogólnokrajowym. W 1931 roku w ZSRS ukazywało się już kilka periodyków prowadzących propagandę antyreligijną, o wymownych tytułach: *Biezbożnik*, *Antireligioznik*, *Woinstwujuszczij ateizm*, *Dieriewienskij biezbożnik*, *Biezbożnik u stanka*, i *Junyje biezbożniki*. Jeszcze w 1924 roku rozpoczęło swą działalność agresywne „Towarzystwo Wojujących Bezbożników". Po wsiach i miastach zakładano antyreligijne organizacje, które aktywnie wspierały zamykanie lub burzenie świątyń, wprowadzanie nowych świąt i obrzędów, co stanowiło dość specyficzny „wynalazek" Sowietów. System komunistycznych świąt państwowych kształtował się w ciągu lat 1918–1921. Naturalnie nie było w nim miejsca uroczystościom religijnym i tradycyjnym zwyczajom ludowym. Zaczęto obchodzić natomiast: „Dzień obalenia samodzierżawia", „Dzień Komuny Paryskiej", „Dzień Pierwszej Międzynarodówki", „Dzień Rewolucji Proletariackiej", „Nowy Rok", „Dzień Obrony Socjalistycznej Ojczyzny" (ostatnie trzy do dziś obchodzone są na Białorusi). Stopniowo

święta religijne skasowano w ogóle. Usiłowano też wprowadzić nowe "obrzędy" zawierające w swych nazwach swojsko brzmiące elementy: „czerwone chrzciny", „czerwone wesele", „czerwone boże narodzenie", „czerwona wielkanoc", którym towarzyszyły antyreligijne inscenizacje, łącznie z paleniem statuy symbolizującej „boga"

Pozbyć się „przeciwnika ideologicznego"

Propagandę antyreligijną włączono do programów wszystkich szkół partyjnych i uczelni, techników pedagogicznych i kursów nauczycieli. Na Białorusi czołową organizacją społeczną powołaną do walki z kościołem był „Związek wojujących bezbożników", założony w 1926 roku. Jednak jego działalność okazała się niezbyt skuteczna. W 1928 roku partyjny sekretarz Wilhelm Knorin przyznawał, że zadaniu upowszechnienia wpływów antyreligijnych komunistyczna partia Białorusi nie podołała.

Walka z religią miała dokładnie przemyślany i skoordynowany charakter. Rozdział Kościoła i państwa nie oznaczał, że państwo rezygnuje z ingerencji w „nieswoje" sprawy. Nawet ściśle wewnętrzne sprawy wiernych i Kościoła, takie jak nauczanie religii, działalność duszpasterska, kontakty osób duchownych z parafianami, były na cenzurowanym i pod pilną obserwacją bezpieki. O bezprecedensowych zamiarach bolszewików w tym zakresie świadczyć mogą propozycje Dzierżyńskiego dotyczące wprowadzenia do środowisk katolickich kobiet-agentek, które podczas spowiedzi miały podstępem otrzymywać od księży potrzebne organom informacje.

Realizacja utopijnej idei budowy bezklasowego społeczeństwa komunistycznego kolidowała z tradycyjnym układem społecznym, w którym rolę uniwersalnego duchowego punktu orientacyjnego pełniła religia. Cel bolszewików polegał na izolacji Kościoła i duchowieństwa od społeczeństwa, pozbawieniu ich ekonomicznych źródeł i politycznych możliwości egzystencji, a przez to – pozbyciu się „przeciwnika ideologicznego".

Dyktatura „nie posiadającego ojczyzny proletariatu"

Wbrew często stosowanej retoryce internacjonalistycznej, bolszewicy zawsze byli zwolennikami asymilacji mniejszości narodowych w ramach sowieckiego imperium, bo według Lenina miało to ułatwić szerzenie dyktatury „nie posiadającego ojczyzny" proletariatu. Dlatego odrzucano w zasadzie wszystkie warianty rozstrzygnięcia kwestii narodowej realnie wzmacniające odrębności narodowe. Jednocześnie zdawano sobie sprawę, że w warunkach braku stabilności reżimu na początkowym etapie jego istnienia, poparcie ze strony mniejszości narodowych, stanowiących prawie połowę ludności imperium rosyjskiego, było niezbędnym warunkiem ostatecznego zwycięstwa bolszewików. Żeby nie tracić tak ważnego wsparcia „kresów narodowościowych", ze względów czysto praktycznych, rzucono hasło „o prawie narodów do samookreślenia". Z jednej strony miało to zapewnić bolszewikom popularność wśród nierosyjskich narodów Rosji carskiej, z drugiej zaś posłużyć za swoisty materiał wybuchowy mający rozsadzić podwaliny unitarnej jedynowładczej despotii. Lecz zwyciężywszy i zdobywszy władzę bolszewicy radykalnie zmienili taktykę, bezwzględnie obalając nowopowstające rządy narodowe. „Zbuntowane" kresy podbijano ponownie i dołączano do nowego, już sowieckiego imperium. Novum polegało jedynie na tym, że sowieckim quasi-narodowym tworom nadawano cechy państwowości, ale pod warunkiem, że ich instytucje i działalność będą kontrolowane przez Moskwę. W rezultacie powstała atrapa federalizmu, imitująca państwa narodowe wewnątrz Związku Sowieckiego, pozornie posiadające cechy suwerennych podmiotów państwowych, lecz w rzeczywistości istniejące tylko na pokaz. Propagandowo miały sugerować, że dążenia narodowe ludności nierosyjskiej w tym kraju się spełniły i zostały zrealizowane na zasadzie samostanowienia, w ramach związku równoprawnych republik sowieckich. Właśnie taki model od samego początku legł u podstaw budowania Związku Sowieckiego. Ale autentyczne przejawy życia narodowego, jego rozwój w nurcie interesów poszczególnych narodów sprzeczne były z celami dyktatury bolszewików. Ideologia komunistyczna deklarowała bowiem powstanie nowej wspólnoty ludzkiej – „narodu sowieckiego". Z tych pozycji wszelkie „bariery narodowe" stanowiły przeszkodę w realizacji sowieckiej polityki integracyjnej. Moskwa planowała też tworzenie „nowej wspólnoty" opartej wyłącznie na rosyjskiej bazie narodowej, co właściwie oznaczało sowiecki wariant rusyfikacji.

Niemniej, wojna lat 1918 – 1920 dobitnie uświadomiła bolszewikom, że skoro chcą panować na obszarach nierosyjskich, powinni poczynić ustępstwa na rzecz ruchów narodowościowych, oprzeć się na miejscowej ludności kresów i zjednać sobie jej elity. Postanowiono zatem przeprowadzić doraźną akcję „unarodowienia", istota której polegała na włączeniu przedstawicieli miejscowej ludności do lokalne-

go aparatu partyjnego i państwowego. Polityka taka zyskała miano „ukorzenienia" kadr. „Ukorzenienie" miało również pełnić ważną funkcję eksportu rewolucji bolszewickiej i zaszczepienia jej idei wśród ludności nierosyjskiej.

„Narodowa forma i socjalistyczna treść"

Nieprzypadkowo więc początkowy okres istnienia Białorusi w składzie ZSRS, trwający do końca lat 20., przebiegał pod znakiem białorutenizacji. Polityka ta kryła w sobie chęć zdobycia sympatii rdzennej ludności republiki dla Sowietów poprzez szerzenie języka narodowego we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Oficjalnie głoszono, że podstawowym zadaniem sterowanej odgórnie sowieckiej białorutenizacji miały być poszerzenie zakresu używania języka białoruskiego i rozwój kultury narodowej. W rzeczywistości akcję tę zainicjowano wcale nie w celu odrodzenia narodowego Białorusinów. Ukrytym zamiarem tej polityki była szeroko zakrojona sowietyzacja, zgodnie z tezą Lenina o „narodowej formie i socjalistycznej treści". Potwierdzają to dyrektywy partyjne początkowego okresu białorutenizacji, w których dowodzono, że praca oświatowa najlepiej jest odbierana przez ludzi w ich języku ojczystym. Przez rozwój kultury narodowej i języka miało się odbywać krzewienie idei komunistycznych wśród „mas ludowych" oraz szkolenie nowej miejscowej kadry kierowniczej, lojalnej wobec reżimu. Jeden z czołowych ówczesnych bolszewików, Nikołaj Bucharin, w następujący sposób ujmował stanowisko partii w tej kwestii: „na kresach narodowościowych stoi podwójne zadanie: z jednej strony wyłonienie z tubylców prawdziwie komunistycznej kadry, z drugiej strony, faktyczny blok z demokratyczno-rewolucyjną częścią tubylców". Ponieważ w latach 20., w odróżnieniu od dzisiejszych czasów, większość ludności Białorusi posługiwała się językiem ojczystym, propaganda bolszewicka po białorusku była skuteczniejsza, niż w języku rosyjskim. Właśnie o to chodziło Moskwie, która uważała, że białorutenizacja oświaty na Białorusi i agitacja w języku białoruskim uczyni ideologię bolszewicką bardziej przystępną szerszym warstwom ludności. Stawiano za cel pozyskanie mas białoruskich i inteligencji, zjednanie ich dla sprawy komunizmu sowieckiego. Nieprzypadkowo białorutenizacja dotknęła w pierwszej kolejności sfery ideologicznej. Miała przy tym nierzadko charakter nakazowy, a realizowano ją metodami administracyjnymi. Urzędników państwowych zmuszano do przyswajania języka białoruskiego w krótkim terminie. W trybie przymusowym białorutenizowano administrację, co wywoływało protesty i irytację zrusyfikowanej części ludności republiki. Jak referował pierwszy sekretarz KC KP(b)B Aleksander Krynicki, białoruski włościanin przyzwyczaił się do myśli, że język białoruski jest „chłopskim". Dlatego na początku białorutenizacji chłopi nieraz protestowali przeciwko wprowadzeniu w szkołach „bezprawnego" języka. W dokumentach partyjnych są wzmianki o wypadkach podobnych protestów, kiedy to w pogranicznych z Rosją wsiach protestowano przeciwko białorutenizacji szkoły. Komunikowano również, że chłopi nie prenumerowali gazet w języku białoruskim, a kiedy ich pytano, czy rozumieją umieszczone w nich teksty, odpowiadali: „Kiedy ktoś czyta – rozumiemy, kiedy czytamy sami – nie rozumiemy".

Sposób przeprowadzenia białorutenizacji świadczy również o jej koniunkturalnym charakterze. Była powierzchowna i trwała stosunkowo krótko, a jej następstwa nie miały głębszego wpływu na społeczeństwo białoruskie. Już w pierwszej połowie lat 30. została całkowicie wstrzymana i zastąpiona jawną polityką rusyfikacyjną.

Koniec białorutenizacji

Warto zaznaczyć, że całą kampanię białorutenizacyjną przeprowadzono w sposób stwarzający iluzję odrodzenia białoruskości i budowania państwowości na podstawie narodowych wartości kulturowych. Odwilż gospodarcza w okresie nowej polityki ekonomicznej lat 20. oraz spektakularne sukcesy BSRS w dziedzinie budowy „państwa narodowego" przyczyniły się do tego, że pewna część wpływowej białoruskiej emigracji politycznej przeszła od konfrontacji z władzą sowiecką do współpracy z nią. W rzeczywistości komunistyczna polityka „unarodowienia" miała charakter koniunkturalny i tymczasowy. Od samego początku bowiem władze sowieckie nie miały zaufania do ruchów mniejszości narodowych i wcale nie zamierzały sprzyjać ich rozwojowi narodowemu, czekając tylko na dogodny moment by wymierzyć ostateczny śmiertelny cios. Świadczy o tym nie tylko tragiczny koniec białorutenizacji, ale też fakty i dokumenty.



Wilhelm Knorin, partyjny sekretarz, przeciwnik białoruskiej samodzielności

Już w 1922 roku rozpoczęto na Białorusi poszukiwania „kontrrewolucjonistów" wśród inteligencji. W tajnych doniesieniach GPU z lat 20. informowano Moskwę, że działalność „kontrrewolucyjnych grup" skupiała się rzekomo wokół Instytutu Białoruskiej Kultury (*Inbiełkultu*), w którym pracowali przedstawiciele białoruskiej inteligencji narodowej działający na rzecz odrodzenia białoruskiej kultury. Zarzucano im krzewienie wśród młodzieży tożsamości narodowej oraz propagowanie niezależności państwowej i samodzielności politycznej Białorusi w jej granicach etnicznych. Oskarżano również o lansowanie poglądu, iż władza sowiecka na Białorusi ma charakter rusyfikacyjny i ogranicza rozwój kultury białoruskiej. „Da się zauważyć nacjonalistyczna praca nauczycielstwa białoruskiego w szkołach" – informowali czekiści. „Dzieci są wychowywane w duchu narodowym". Do połowy lat 20. na ewidencji w GPU znajdowała się większa część narodowo nastawionej inteligencji białoruskiej. W ówczesnych dokumentach sowieckich Jankę Kupałę, Jakuba Kołasa, Jazepa Losika i Zmitraka Biadulę charakteryzowano jako białoruskich inteligentów-szowinistów, „wprowadzających do literatury nastroje obce rewolucji, a niekiedy też tendencje kontrrewolucyjne". W 1926 roku przedstawiciel OGPU w BSRS Iosif Opanski raportował, że Ludowy Komisariat Oświaty w Mińsku jest rdzeniem, wokół którego rozwija się białoruski ruch „szowinistyczny". Nadal krytycznie oceniano główną ówczesną instytucję naukową kraju – Instytut Białoruskiej Kultury. Twierdzono, że jest „sztabem" całego białoruskiego ruchu narodowego, ma wrogi stosunek do partii komunistycznej i nie chce pracować pod jej kierownictwem. Jako „aktywnych przeciwników władzy sowieckiej" zewidencjonowano 70% pracowników Instytutu. Sposób postępowania GPU względem inteligencji białoruskiej określano jako działalność skierowaną na jej osłabienie poprzez rozpracowywanie agenturalne w celu zjednania dla polityki sowieckiej. To wszystko się działo w szczytowym okresie białorutenizacji.

Dokumenty i działalność partii komunistycznej w kwestii narodowościowej wskazują, że wzrost ruchu narodowo-wyzwoleńczego i autentyczny rozwój wspólnot narodowościowych w ZSRS mijały się z planami bolszewickiej dyktatury. Ustępstwa poczynione w początkowym okresie jej istnienia miały na celu nie odrodzenie narodowe Białorusinów, lecz dalekosiężne cele polityczne. Polityka narodowościowa, występująca w postaci białorutenizacji, okazała się fikcją podtrzymywaną przez propagandę oraz późniejszą białoruską historiografię, zarówno krajową jak i emigracyjną. Białorutenizacja miała na celu przyśpieszoną sowietyzację ludności białoruskiej drogą wykorzystania osobliwości narodowych, językowych i kulturowych. Jej celem ostatecznym było wynarodowienie, pierwszy etap którego polegać miał na odcięciu od tradycyjnych przedsowieckich narodowotwórczych czynników. Stanowiąca część tradycji politycznej partii, polityka ta nie miała nic wspólnego z próbą liberalnego rozwiązania kwestii narodowościowej, była taktycznym ustępstwem w procesie zniewolenia narodowego. Dlatego wypada mówić raczej o pewnym manewrze taktycznym władz sowieckich, czy też doraźnym wybiegu politycznym, niż o chęci zadośćuczynienia aspiracjom narodowym Białorusinów.

Na przełomie lat 20. – 30. z polityki białorutenizacji zrezygnowano. Bolszewicy w pełni wykorzystali ją do umocnienia swej władzy w republice i nie musieli więcej udawać. Nastąpił okres zakrojonych na szeroką skalę represji w stosunku do inteligencji i kultury białoruskiej, języka białoruskiego, wszystkiego, co było związane z autentyczną białoruskością. Ostatecznie przybrało to postać imitacji walki z rzekomym „narodowym demokratyzmem", co wykorzystano do rozpętania terroru wymierzonego w całe społeczeństwo białoruskie.

Represje inicjował Komitet Centralny w Moskwie, zaś kierownictwo komunistycznej partii Białorusi wystąpiło jako bezpośredni realizator i wykonawca tych zadań. Niebawem w republice „wykryto" fikcyjną narodowo-demokratyczną antysowiecką organizację, którą OGPU nazwało „Związkiem Wyzwolenia Białorusi". Pod tym pretekstem aresztowano 108 najwybitniejszych białoruskich naukowców, literatów oraz innych czołowych przedstawicieli inteligencji narodowej. Pogrom białoruskiej literatury został zakończony w drugiej połowie lat 30. aresztem i skazaniem licznej grupy pisarzy białoruskich. Ich wina polegała na tym, że oceniali prowadzoną na Białorusi politykę jako rusyfikacyjną, uważali, iż kultura białoruska bierze swój początek nie na Wschodzie, lecz na Zachodzie, i że właśnie w tym kierunku ma się rozwijać. Oskarżano ich również o to, że uznawali za swoje zadanie rozwój autentycznej białoruskiej kultury narodowej wbrew szerzeniu w republice „internacjonalistycznej" kultury rosyjskiej.

Terror

Celem terroru bolszewickiego, któremu towarzyszyły zakrojone na szeroką skalę działania indoktrynacyjne,



Witebski gubernialny oddział OGPU, 1924 rok

było totalne zastraszanie i zapobieganie powstawaniu wszelkiej możliwej opozycji. Masowe mordy były potrzebne bolszewikom nie tylko po to, żeby eliminować realnych i potencjalnych przeciwników, lecz również po to, by pełniły rolę presji psychologicznej, ułatwiającej pacyfikację obywateli. W 1920 roku Dzierżyński z rozbrajającą szczerością wyłożył bolszewicki pogląd na sposób zapanowania nad społeczeństwem i uśmierzenia przeciwników nowego ustroju: „Gdy zbliżamy się do wroga by go zabić, zabijamy wcale nie dlatego, że jest złym człowiekiem, lecz dlatego, że posługujemy się narzędziem terroru, aby zastraszyć innych".

„Selekcja rewolucyjna"

Terror skierowany był przeciwko wszystkim bez wyjątku grupom społecznym. Jako pierwsze ofiarą padły elity narodowe. Wybitny intelektualista rosyjski Pitirim Sorokin już w 1922 roku dokonał oceny „selekcji rewolucyjnej", rozpoczętej po bolszewickim przewrocie, twierdząc, że: „Losy każdego społeczeństwa zależą przede wszystkim od walorów jego członków. Społeczeństwo, składające się z idiotów lub ludzi bez talentu, nigdy nie będzie społeczeństwem czyniącym postępy. Dajcie grupie diabłów wspaniałą konstytucję, a jednak przez to nie stworzycie wspaniałego społeczeństwa. (...) Zmiany, doznane przez ludność Rosji, pod tym względem są typowe dla wszystkich większych wojen i rewolucji. Ostatnie zawsze były narzędziem negatywnej selekcji, dokonującej doboru „na opak", tj. zabijającej lepsze elementy ludności i pozostawiającej przy życiu i rozmnażaniu się „gorsze"... (...) W danym przypadku wyginął u nas przeważnie element: a) najzdrowszy biologicznie, b) zdolny do pracy, c) najbardziej energiczny, uzdolniony, moralnie i umysłowo rozwinięty psychologicznie".

W Rosji Sowieckiej zniesiono cały tradycyjny system prawny państwa, podstawy prawa i praworządności, wypaczając samo pojęcie wymiaru sprawiedliwości. Zlikwidowano system prawny dawnej Rosji: sądy, prokuraturę, palestrę. Przepisy regulujące działalność sądów sowieckich zabraniały sędziom powoływać się na prawo, uchwalone przed październikiem 1917 roku. Miały orzekać na podstawie dekretów władzy sowieckiej, a w przypadku braku odpowiednich regulacji prawnych – kierować się „świadomością rewolucyjną." Taką politykę karną usprawieliwiano złożonością sytuacji politycznej, koniecznością „zdławienia klasy wyzyskiwaczy" oraz walki z „ukrytą kontrrewolucją". Jej kulminacją stał się bolszewicki dekret „O czerwonym terrorze" z dn. 5 września 1918 roku, który głosił między innymi, że terror jest bezwzględną koniecznością, a „wrogów klasowych" należy izolować w obozach koncentracyjnych. Wówczas właśnie, po raz pierwszy bodajże, oficjalnie użyto tej nazwy, która cechowała później potworną rzeczywistość nie tylko w Związku Sowieckim, ale też w Niemczech hitlerowskich.

Społeczeństwo, które znalazło się pod władzą bolszewików, okazało się w sytuacji historycznie bezprecedensowej. Istniały sądy i różnego rodzaju organa nadzwyczajne, ścigające przestępstwa pospolite i zbrodnie stanu, ale nie było odpowiedniego prawa regulującego tę dziedzinę stosunków społecznych. Sędziowie orzekali o winie oskarżonych za przestępstwa, które nigdzie legalnie jako takie nie były zdefiniowane. Fenomen nowej władzy bolszewickiej polegał więc na tym, że dyktatura ta usytuowała siebie poza prawem, co oznaczało brak legitymizacji jej instytucji oraz zupełną samowolę w wyborze funkcji i dowolność przywłaszczanych uprawnień. W sytuacji tej zatracały swój sens takie pojęcia jak przekroczenie władzy, przestrzeganie norm konstytucyjnych i innych ustaleń prawnych.

„Czeka „białoruska – GPU

Jedną z kluczowych instytucji nowego ustroju była policja polityczna. Powołano ją w grudniu 1917 roku pod rozwlekłą nazwą Wszechrosyjskiej Komisji Nadzwyczajnej do spraw Walki z Sabotażem, Kontrrewolucją i Spekulacją. Skrótowo nazywano ją WCzK czy też CzK, a potocznie Czeką. Skład osobowy „czeki" całkiem zasadnie zyskał miano „bojowego oddziału partii". Do rekrutowano do niej przeważnie „towarzyszy partyjnych". Zadania tej instytucji zostały lapidarnie ujęte przez Dzierżyńskiego, który oświadczył, że WCzK utworzono w celu obrony rewolucji i zwycięstwa nad wrogiem nawet wtedy, kiedy jej miecz przypadkowo spadnie na karki niewinnych.

W 1922 roku CzK przekształcono w Państwowy Zarząd Polityczny (GPU). W ślad za rosyjską zreformo-

wano i „czekę" białoruską, która w swojej działalności kierowała się ustawodawstwem Rosji. Ograniczając nieco rozmach terroru, ta służba specjalna zachowała niemniej szerokie możliwości w zakresie stosowania środków przemocy umożliwiających unicestwianie przeciwników politycznych. Wyznaczano też grupy społeczne, z których należało wybierać ludzi skazanych na likwidację. Byli to członkowie przedrewolucyjnych partii politycznych, organizacji i związków zawodowych, przedstawiciele arystokracji i szlachty, współpracownicy instytucji państwowych byłej Rosji, carscy oficerowie i białogwardziści, działacze religijni, kupcy, właściciele ziemscy, zamożni chłopi, obcokrajowcy oraz osoby mające krewnych lub znajomych zagranicą. W 1922 roku Lenin pisał, że sąd powinien nie eliminować terror, a uzasadnić go i zalegalizować. Wprowadzono też system zakładników, nieznany w przedrewolucyjnej Rosji. Uzupełniła go inna nieznana dotąd w Europie metoda represji – obozy koncentracyjne. Stają się stałym uniwersalnym środkiem terroru przeciwko własnym obywatelom. Pod względem swej surowości kara ta uchodziła za najcięższą po rozstrzelaniu. Jak już wspomniano wyżej, ten środek represji zalegalizowano we wrześniu 1918 roku, ale na szerszą skalę zaczęto stosować w roku 1919.

Izolacja od świata, wypaczenie, indoktrynacja i permanentny terror

W momencie kiedy Białoruś ogarnęły rosyjskie procesy rewolucyjne w kraju tym nie nastąpiła jeszcze konsolidacja sił narodowych, a ich wpływ na społeczeństwo białoruskie był znikomy. Uniemożliwiło to utworzenie niepodległego narodowego państwa białoruskiego. Powstanie natomiast białoruskiej republiki sowieckiej uwarunkowane było względami taktycznymi, wynikającymi z polityki wewnętrznej i zagranicznej, oraz ideologii bolszewickiej Rosji. W tym tworze państwowym od razu zdelegalizowano wszystkie partie polityczne, zniesiono niezależne instytucje. Po raz pierwszy w historii urzeczywistniono też dyktaturę jednej partii politycznej monopolizującej władzę, działającej ponad rządem, społeczeństwem i nie podlegającej żadnej kontroli. W dziedzinie gospodarczej polityka bolszewików polegała na dążeniu do centralizacji i monopolizacji produkcji. Jako aksjomat uznawano też tezę o konieczności zniesienia prywatnej własności ziemi i innych środków produkcji. Podjęto też próbę narzucenia krajowi „komunizmu wojennego", będącego próbą natychmiastowego wcielenia w życie utopijnej doktryny marksistowskiej. Celem sowieckiej ideologii była radykalna zmiana społeczeństwa w myśl dogmatów marksistowsko-leninowskich. Od zarania istnienia państwa sowieckiego ideologia pełniła w nim bardzo ważną funkcję indoktrynacji. Nigdy też przedtem rządzący nie poświęcali tyle uwagi propagandzie, i nigdy nie zajmowała ona tak znaczącego miejsca w życiu ludności kraju, co w Związku Sowieckim, gdzie miała za zadanie zastąpienie rzeczywistości urojonym światem mitów i utopii. Żeby uniknąć ich obalenia musiano odizolować obywateli sowieckich od otaczającego świata. Kultura również miała dla bolszewików wartość propagandową. Upaństwowienie i ideologizacja kultury oraz system kontroli i cenzury, nie mające analogii w historii ludzkości, spowodowały przerwanie ciągłości kulturowej. Podwaliny tego systemu (nazwanego później totalitarnym) założone zostały w latach 20. XX wieku. Polityka władzy sowieckiej od początku skierowana była na wypieranie Kościoła z życia społecznego i totalną przymusową ateizację społeczeństwa. Nieodłącznym narzędziem reżimu bolszewickiego był terror. Towarzyszył dyktaturze komunistycznej jako jeden z podstawowych elementów tego ustroju. Miał też charakter permanentny. Wystąpił wraz ze zniesieniem tradycyjnego systemu prawnego państwa i praworządności, wypaczeniem samego pojęcia wymiaru sprawiedliwości.

W pierwszej połowie XVIII w. Monteskiusz sformułował normy, na których zasadzały się rządy państw nowożytnych, wymieniając wśród nich: religię, ogólne zasady funkcjonowania rządu, szczegółowe prawa, zwyczaje i obyczaje – pozostające we wzajemnym związku ze sobą. Zniesienie lub zmiana nawet jednej z tych komponent prowadzi do dysharmonii i zakłócenia normalnego życia społeczeństwa. Bolszewicy za jednym zamachem zmienili albo usunęli wszystkie te normy i prawa, zastępując je własnymi, wysnutych na podstawie teorii marksistowsko-leninowskiej. Już w 1918 roku zaistniały zatem w zalążku wszystkie podstawowe cechy charakterystyczne „ustroju nowego typu", wzoru, według którego miał się odbywać rozwój społeczeństwa sowieckiego. Na początku lat 20. XX wieku w państwie sowieckim powstały w zasadzie wszystkie węzłowe instytucje sowietyzmu, wyznaczono ich charakter i kształt. Właśnie w tamtych latach założono fundamenty systemu komunistycznego i zbudowano zręby ustroju sowieckiego w tej postaci, w której ustrój ten trwał do swego ostatecznego upadku.

dr ***Jerzy Waszkiewicz***
Mińsk



Prezentujemy Państwu nadesłany przez czytelnika „Niedzieli" Ryszarda Burczaka-Abramowicza z Białej Podlaskiej wzruszający list z wierszem spod serca. Pan Ryszard pisze: „Urodziłem się w Kobryniu na Polesiu i pamiętam tę ziemię i gehennę 1939 r., kiedy to zginął mój ojciec w obronie Ojczyzny, mając 37 lat. Zostaliśmy z matką bez dachu i chleba, u obcych ludzi, do 1945 r., kiedy to zostaliśmy ewakuowani do Polski – zostać nie mogliśmy, gdyż groziła nam Syberia – ojciec był legionistą, piłsudczykiem. W dowód tęsknoty za Polesiem przesyłam mój własny wiersz, może nie najlepszy, ale od serca pisany".

I kto mi zabroni?

I kto mi zabroni wspominać
sielankowy krajobraz Polesia.
I kto może przekreślić mą pamięć
upadków, cierpień, uniesień.
Nikt nie wykreśli z pamięci
mego domu, pięknego, rodzinnego,
takiego poleskiego, przytulnego, drewnianego,
tak bardzo od dzisiejszych odmiennego.
I pożogi wojennej zapomnieć nie zdołam,
śmierci ojca i życia tułaczego,
biedy, głodu, chłodu i nędzy.
Nie dziwcie się, kiedy zapłaczę.
Kiedy mijają sny moje koszmarne,
widzę, jak anioł mój niesie
Pierwszą Komunię w kobryńskim lesie
i otwiera przede mną Polesie –
krainę natury, którą Bóg stworzył –
nieprzebranych dóbr, pól, łąk i lasów,
enklawę ciszy i słonecznych promieni,
równiny przepięknej w kolorach atłasu.
I niech w mej pamięci ten obraz zostanie,
aż przejdę na życia drugą stronę rzeki
z obrazem Polesia w moich genach,
które tu zostawiam na wieki.